



Olsztynski Biuletyn Informacyjny

MIESIĘCZNIK ZARZĄDU ODDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO SEiRP W OLSZTYNIE



LISTOPAD 2021

**Domańska-
Paluszak**

- o nieodwołaniach
- o uchyleniu

Rozenek

- do represjonowanych

Jastrzębski P.

- o mundurach

Szłapa

- o Polsce Ojczyźnie
- o „Sercu 2021”

Kijek

- o trenerze SB-ków

Szymański

- o Sancho Pansie

Malicki

- o sanatorium
- o ważniejszości

Wybieralska

- ma propozycje
- o szpili w szpilkach
- o bliźnach tajnych

Makowski

- o głupocie
- o pamiętaniu

Wyszyński

- o pomniku

Kostrzewski

- o zwolnieniu L-4
- o ładzie emerytalnym

Trzeciecki

- o Ursusie

Jastrzębski J.M

- promuje się



Przyszła zima!

Przyszła do nas Pani Zima
Covidowa.

Kto tę zimę, kto przetrzyma
W zdrowiu

Ten na wiosną ujrzy słońce

Jaśniejące

I przyjaźnie sądy nam wyrokujące

Zrozumie wielu więc

Zemsta polityczna ma zawsze dwa końce

Oskarżyciela i obrońcę

JKK

Spis treści miesięcznika

- [2. Od redakcji](#) – [Jerzy K. Kowalewicz](#)
[5. Informacja dla osób które nie złożyły odwołania do sądu cywilnego od decyzji dyrektora ZER MSWiA o zmianie wysokości świadczenia](#)
– [Joanna Domańska-Paluszak](#)
[10. Wzór wniosku o uchylenie decyzji o zmianie wysokości świadczenia w trybie art. 155 KPA](#)
– [Joanna Domańska-Paluszak](#)
[14. List Andrzeja Rozenka](#)
[15. Zdarzyło się w listopadzie](#) - [Jerzy K Kowalewicz](#)
[22. Portal mundurowy](#) - [Piotr Jastrzębski](#)
[21. Moja Polska. Moja ojczyzna](#) – [Marian Szłapa](#)
[24 „Serce 2021”](#) - [Marian Szłapa](#)
[25. Trener bokserów esbekiem](#) - [Karolina Kijek](#)
[26. Sancho Pansa i jego Don Kichote](#)
– [Marcin Szymański](#)
[28. W sanatorium w Kołobrzegu byłem](#)
– [Mieczysław Malicki](#)
[30. Co ważniejsze?](#) - [Mieczysław Malicki](#)
[31 Propozycje kulturalne Anety](#)
– [Aneta Wybieralska](#)
[32. Konkurs, konkurs!](#) - [Bohdan Makowski](#)
- [33. Głupota głupota pogania](#) - [Bohdan Makowski](#)
[35. Pamiętajmy o historii](#) - [Bohdan Makowski](#)
[37. Nowy pomnik w Elblągu](#) - [Karol Wyszyński](#)
[38. Szpila w szpilkach. Odcinek pierwszy](#)
– [Aneta Wybieralska](#)
[39. Szpila w szpilkach. Odcinek drugi](#)
– [Aneta Wybieralska](#)
[40. „Tajne bliźny”, odcinek 3](#) - [Aneta Wybieralska](#)
[47. Pierwszy śnieg w Jakubowie](#)
– [Jerzy K. Kowalewicz](#)
[48. Zaduszkowe miazmaty](#) - [Aneta Wybieralska](#)
[49. Renta socjalna w Polsce](#) – [onet.pl](#)
[50. Emerytury w polskim ładzie](#)
– [Leszek Kostrzewski](#)
[51. „Ursus” odcinek 2](#) - [Wojciech Trzeciecki](#)
[52. Rewolucja w zwolnieniach L-4](#)
– [Leszek Kostrzewski](#)
[54. Uwaga konkurs!](#) - [Aneta Wybieralska](#)
[55. Promocja książek.](#) - [Janusz Maciej Jastrzębski](#)
[56. Konkurs fotograficzny, odsłona 2](#)
– [Bohdan Makowski](#)

Od Redakcji

Redakcja poleca i zachęca do lektury dwóch pierwszych tekstów pani Jolanty Domańskiej -Paluszak. Przymiotnik liczebnikowy „pierwszych” sugeruje, i wyraża nadzieję Redakcji na możliwość publikacji kolejnych. Teksty dotyczą szczególnych stanów procesowych obniżenia emerytur i rent mundurowych. Na początek informacja dla represjonowanych, którzy - z różnych względów i powodów - „nie złożyli odwołania do sądu cywilnego od decyzji Dyrektora ZER MSWiA o zmianie wysokości świadczenia (obniżającej emeryturę/rentę)”. Publikujemy też „Wzór wniosku o uchylenie decyzji o zmianie wysokości świadczenia w trybie art. 155 Kodeksu postępowania administracyjnego” wraz z szerokim uzasadnieniem. Warto zaglądać też na stronę Zarządu Głównego SEiRP [Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych - Zarząd Główny \(seirp.pl\)](#) gdzie znajduje się wiele porad prawnych i procesowych pani Jolanty. [\(str.4\)](#)

Rozrasta się dział „Zdarzyło się w ...” [\(str. 14\)](#) w którym represjonowani coraz śmieiej informują o swoich zapasach sądowych z ZER-em

i IPN-em walcząc o niesłusznie odebrane im środki do życia. Informacje pochodzą głównie z FB strony [„Represjonowani”](#). Są tam doniesienia głównie radosne, ale nie brak też opisu zdarzeń nieco bardziej przykrych i skarg na opieszałość Temidy. Znaleźć tam można też praktyczne porady i pouczenia jak się zachować w sądzie i na co zwracać uwagę w czasie odpytywania (jeżeli takie ma miejsce) przez Sąd.

Sporo stron miesięcznika zajmują autorskie teksty naszych stałych korespondentów. Ich przemyślenia i obserwacje dookólnej rzeczywistości tworzonej przez obecnie rządzących. To oni nadają im osobisty, specyficzny charakter, bo przecież to są nasze koleżanki i nasi koledzy mundurowi, którzy „czują” i odczuwają to „życie po służbie” z jego wszelkimi aspektami i niuansami.

Nadal zauważalny jest brak reportaży z imprez integracyjnych i towarzyskich. Ten stan rzeczy będzie jeszcze trwał przez jakiś czas, przez czas nieprzewidzianych meandrów mutującego bez umiaru coronowirusa covid 19. Obecnie szaleje zaraźliwy niezmiernie Omikron przywleczony ponoć z Afryki.

JKK



*Wszystkim Państwu!
Czytelnikom, Sympatykom,
Członkom SEiRP i ich Rodzinom
Redakcja*

Olsztyńskiego Biuletynu Informacyjnego

*ośmiela się życzyć,
na Święta i na Nowy Rok,
bez COVID-19 zdrowia,
Doczekania - w tym zdrowiu - chwili
przywrócenia należnych Im,
legalnie wypracowanych,
emerytur i rent rodzinnych.*

*Wiara w dobro czyni z każdego wierzącego
lepszym, problem w tym że wybór dobra jest
dowolny i swoisty dla wyborcy.*

*Życzymy więc dobrych wyborów!
Wszystkiego najlepszego!*



*Jerzy K. Kowalewicz
Olsztyn, 24 grudnia 2021.*

Dla podniesienia uroczystego wzmocnienia zapraszam do kolędy: ["Bóg się rodzi" - YouTube](#)



80 lat to nie grzech

W dniu 10 listopada 2021 r w siebie Zarządu elbląskiego Koła świętowano przy cieście oraz napojach bezalkoholowych 80 lat życia Kol. Ireny Chwiej, członkini tegoż koła od 2003 r. Koleżanka Irena od wielu lat działa aktywnie w Kole pełniąc funkcję jego skarbnika twardą ręką pilnująca jego finansów, ponadto pełni funkcję w Komisji Rewizyjnej Zarządu Wojewódzkiego naszego Stowarzyszenia a także z ramienia koła jest członkiem Komisji Socjalne KWP w Olsztynie. Za swoją działalność została w przeszłości wyróżniona wszystkim odznaczeniami naszego Stowarzyszenia. Koleżance Irenie życzyliśmy 100 lat życia jeszcze.

Karol Wszyński

Do życzeń serdecznie przyłącza się Zarząd Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie i redakcja Olsztyńskiego Biuletynu Informacyjnego..

Informacja dla osób, które nie złożyły odwołania do sądu cywilnego od decyzji Dyrektora ZER MSWiA o zmianie wysokości świadczenia (obniżającej emeryturę/rentę)

Blisko połowa emerytów i rencistów, którym obniżono świadczenie na skutek nowelizacji z 16 grudnia 2016 r. ustawy z dnia 18 lutego 1994 r. o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Służby Ochrony Państwa, Państwowej Straży Pożarnej, Służby Celno-Skarbowej i Służby Więziennej oraz ich rodzin (zwanej dalej ustawą zaopatrzeniową) – nie złożyła odwołania do sądu cywilnego.

Opracowanie skierowane jest do tych właśnie osób, wskazując na niektóre możliwości prawne do wykorzystania, zwraca także komentarz dotyczący każdej z wybranych dróg.

Proszę zwrócić szczególną uwagę na informację zawartą w ostatnim V. punkcie, która rodzi największą potencjalną nadzieję na odzyskanie świadczenia.

I Przywrócenie terminu do złożenia odwołania do sądu cywilnego.

Większość osób otrzymała decyzję obniżającą świadczenie w 2017 r. Od daty doręczenia w ciągu miesiąca można było złożyć odwołanie do sądu cywilnego. Informacja o tym uprawnieniu znajduje w punkcie 1. „Pouczenia” załączonego do decyzji.

Dla tych, którzy przekroczyli ten termin ma zastosowanie art. 169 Kodeksu postępowania cywilnego regulujący kwestię przywrócenia terminu.

Art. 169 k.p.c.

§ 1. Pismo z wnioskiem o przywrócenie terminu wnosi się do sądu, w którym czynność miała być dokonana, w ciągu tygodnia od czasu ustania przyczyny uchybienia terminu.

§ 2. W piśmie tym należy uprawdopodobnić okoliczności uzasadniające wniosek.

§ 3. Równocześnie z wnioskiem strona powinna dokonać czynności procesowej.

§ 4. Po upływie roku od uchybionego terminu, jego przywrócenie jest dopuszczalne tylko w wypadkach wyjątkowych.

Praktycznie więc należy skierować do XIII Wydziału Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Okręgowego w Warszawie przy ul. Płockiej 9, 01-231 Warszawa wniosek o przywrócenie terminu do wniesienia odwołania i równocześnie z nim wysłać też gotowe odwołanie od decyzji o zmianie wysokości świadczenia. We wniosku jest kluczowe szczegółowe uzasadnienie przyczyny uchybienia terminowi. Wniosek należy złożyć do tygodnia od ustania przyczyny uniemożliwiającej wcześniejsze złożenie odwołania (np. do tygodnia od powrotu ze szpitala).

Przywrócenie terminu jest instytucją wyjątkową. Nie jest tak, jak wydaje się niektórym osobom, że po pół roku, dwóch lub trzech latach sąd przywróci im termin. Dla sądu nie jest wystarczającym fakt, że ktoś w tym czasie źle się czuł, miał inne zajęcia lub nie wiedział jak to zrobić.

Podchodząc więc do sprawy realistycznie, obecnie (po 4 latach) przywrócenie terminu do złożenia odwołania nie jest możliwe, co można stwierdzić z prawdopodobieństwem granicznym z pewnością.

II. Złożenie do sądu cywilnego odwołania od decyzji o waloryzacji świadczenia.

Emeryci i renciści, którzy nie złożyli odwołania od decyzji obniżającej świadczenie, mogą złożyć do sądu cywilnego odwołanie od decyzji waloryzacyjnej (niejako w zastępstwie). Odwołanie kieruje się do XIII Wydziału Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Okręgowego w Warszawie przy ul. Płockiej 9, 01-231 Warszawa, za pośrednictwem Dyrektora Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA, ul. Pawińskiego 17/21, 02-106 Warszawa.

Już na wstępie konstatuję, że nie jest to droga kończąca się sukcesem. Warto mieć na uwadze, że skarżona decyzja dotyczy waloryzacji, a podnoszenie w niej niezgody na samo obniżenie świadczenia jest nietrafione. Z oglądu wielu tego typu spraw wynika, że odwołania takie są przez sąd oddalane. Aby unaocznić podejście sądu prezentuję fragment uzasadnienia wyroku z dnia 3 lutego 2021 r. wydanego przez Sąd Okręgowy w Warszawie, sygn. akt XIII 1U 213/19.

„Istotne jest w niniejszej sprawie, że strona odwołująca nie odwołała się od decyzji ponownie ustalającej wysokość emerytury od 1 października 2017 r., w oparciu o nowelizację ustawy o emeryturach mundurowych z 16 grudnia 2016 r. o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym (...). Nowelizacja ta w sposób zasadniczy zmieniła zasady naliczania świadczeń osób (lub członków rodzin tych osób), które w okresie od 22 lipca 1944 r. do 31 lipca 1990 r. pełniły służbę na rzecz totalitarnego państwa w cywilnych i wojskowych instytu-

(Ciąg dalszy na stronie 6)

(Ciąg dalszy ze strony 5)

cyjach i formacjach wskazanych w art. 13b ustawy.

Strona odwołująca się nie kwestionowała więc zasad przyjętych przy ustalaniu wysokości świadczenia w oparciu o nowe przepisy obowiązujące od 1 października 2017 r. Uczyniła to dopiero na etapie waloryzacji świadczenia podnosząc zarzuty odnoszące się do decyzji ponownie ustalającej wysokość świadczenia, a nie do decyzji o waloryzacji policyjnej emerytury. Decyzja o ponownym ustaleniu wysokości emerytury z dnia XXX jest jednak ostateczna, bo nie została zaskarżona (...).

Raz jeszcze należy podkreślić, zgodnie z utrwalonym orzecznictwem (...) – iż w ramach odwołania od decyzji waloryzujących świadczenie niedopuszczalne jest dochodzenie zmian w zakresie wysokości samego świadczenia w wysokości poddawanej waloryzacji (...).”

III. Złożenie wniosku o ponowne naliczenie wysokości świadczenia w oparciu o art. 33 ustawy zaopatrzeniowej.

Wniosek o ponowne naliczenie wysokości świadczenia składa się do Dyrektora Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA osobiście lub przesyłając pocztą na adres ul. Pawińskiego 17/21, 02-106 Warszawa.

Istnieje kilka sytuacji, w których emerytowi/renciście przysługuje prawo do złożenia wniosku. Określa je art. 33. ustawy zaopatrzeniowej.

1. Jeżeli zostaną przedstawione nowe dowody lub ujawnione nowe okoliczności faktyczne, które mają wpływ na (...) wysokość świadczeń. Mowa tu o dowodach i okolicznościach, które nie były znane organowi, w chwili wydawania poprzedniej decyzji, a które już wtedy istniały. Chodzi o taką sytuację, gdy np. organ nie uwzględnił jakiegoś okresu pracy/służby, bo nie miał żadnych dokumentów potwierdzających ten stan rzeczy choćby dlatego, że ubezpieczony dokumenty te gdzieś zapodział. Po ich odnalezieniu stanowią one podstawę do wystąpienia z wnioskiem w oparciu o art. 33 ust. 1 pkt 1 o ponowne naliczenie wysokości świadczenia.

Inna sytuacja to taka, gdy np. z Informacji o przebiegu służby wystawionej przez IPN wynika, że ubezpieczony pełnił służbę w jednej z komórek organizacyjnych, o których mowa w art. 13b ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym. Dla ZER MSWiA było to podstawą do obniżenia świadczenia. Tymczasem ubezpieczony mógł przebywać jedynie na etacie tej jednostki, faktycznie pełniąc służbę gdzie indziej i będzie to w stanie udowodnić odszukując świadków.

Uchylenie lub zmiana decyzji, o której mowa, nie może nastąpić, jeżeli od dnia jej wydania upłynęło 5 lat.

1. Jeżeli decyzja obniżająca świadczenie wydana została w wyniku przestępstwa. Przestępstwo powinno być **stwierdzone prawomocnym orzeczeniem sądu** lub innego organu, chyba że przestępstwo jest oczywiste lub nie można wszcząć postępowania z uwagi na upływ czasu (przedawnienie). Przestępstwami, w wyniku których może dojść do wydania decyzji, są w szczególności:

- przestępstwa przeciwko wymiarowi sprawiedliwości (np. fałszywe zeznania, fałszywe oskarżenie, wywieranie wpływu na czynności sądu),
- przestępstwa przeciwko działalności instytucji państwowych oraz samorządu terytorialnego (np. naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariusza publicznego, fałszywe zawiadomienie, przepustwo),
- przestępstwa przeciwko wiarygodności dokumentów (np. podrabianie dokumentów, poświadczanie nieprawdy, posługiwanie się dokumentem innej osoby).

Uchylenie lub zmiana decyzji, o której mowa, nie może nastąpić, jeżeli od dnia jej wydania upłynęło 10 lat. Wniosek należy złożyć w ciągu miesiąca, gdy ubezpieczony dowiedział się o przestępstwie.

2. Jeżeli dowody, na podstawie których ustalono istotne dla sprawy okoliczności faktyczne, okazały się fałszywe. Fałszywość dowodu może dotyczyć każdego dowodu. Sfałszowanie dowodu powinno być **stwierdzone prawomocnym orzeczeniem sądu lub innego odpowiedniego organu**. Wymóg ten nie musi być jednak spełniony, jeżeli:

• **popelnienie przestępstwa jest oczywiste**, a wznowienie postępowania jest niezbędne w celu uniknięcia niebezpieczeństwa dla życia lub zdrowia ludzkiego albo poważnej szkody dla interesu społecznego,

• postępowanie przed sądem lub innym organem **nie może być wszczęte na skutek upływu czasu lub z innych przyczyn** określonych w przepisach prawa.

Uchylenie lub zmiana decyzji, o której mowa, nie może nastąpić, jeżeli od dnia jej wydania upłynęło 10 lat. Wniosek należy złożyć w ciągu miesiąca, gdy ubezpieczony dowiedział się o przestępstwie.

(Ciąg dalszy na stronie 7)

(Ciąg dalszy ze strony 6)

4. Jeżeli decyzja została wydana w oparciu o inną decyzję lub orzeczenie, które zostało następnie uchylone, zmienione albo stwierdzono jego nieważność;

Uchylenie lub zmiana decyzji, o której mowa, nie może nastąpić, jeżeli od dnia jej wydania upłynęło 5 lat.

5. Jeżeli przyznanie świadczeń lub nieprawidłowe obliczenie ich wysokości nastąpiło na skutek błędu organu emerytalnego.

Uchylenie lub zmiana decyzji, o której mowa, nie może nastąpić, jeżeli od dnia jej wydania upłynęły 3 lata.

Nie ulega wątpliwości, że nie każdy będzie mógł skorzystać z opisanej wyżej drogi. Jednak nie jest to niemożliwe. Np. autorka tego tekstu skutecznie wykorzystwała zapis art. 33 ust. 1 ustawy zaopatrzeniowej. Choć pierwotnie trzeba się liczyć z wydaniem przez Dyrektora ZER MSWiA decyzji odmownej, co jednak nie zamyka drogi do dalszego dochodzenia swoich racji przed sądem cywilnym na skutek złożonego odwołania.

Wniosek o zastosowanie art. 8a ustawy zaopatrzeniowej.

Zgodnie z art. 8a ustawy zaopatrzeniowej minister właściwy do spraw wewnętrznych, w drodze decyzji, w szczególnie uzasadnionych przypadkach, może wyłączyć stosowanie art. 15c, art. 22a i art. 24a (dotyczy emerytury, renty inwalidzkiej, renty rodzinnej), ze względu na: krótkotrwałą służbę przed dniem 31 lipca 1990 r. oraz rzetelne wykonywanie zadań i obowiązków po dniu 12 września 1989 r., w szczególności z narażeniem zdrowia i życia osób pełniących służbę, o której mowa w art. 13b (służbę w okresie od 22 lipca 1944 r. do dnia 31 lipca 1990 r. w określonych w ustawie cywilnych i wojskowych instytucjach i formacjach). Decyzja Ministra wyłączająca stosowanie przepisów obniżających świadczenie może być wydana wobec osoby pobierającej emeryturę bądź rentę inwalidzką jak też wobec członków rodzin pobierających renty rodzinne.

Szersze omówienie, wraz ze wzorem wniosku, możecie państwo znaleźć pod linkiem https://www.seirp.pl/postepowania-administracyjne-w-trybie-art_-8a-ustawy-emerytalnej-%E2%80%93-proponycja-mapy-drogowej.

Niestety początkowy entuzjazm związany z pozytywnymi orzeczeniami sądu (uchylającymi niekorzystne decyzje Ministra, w których odmawiał przywrócenia świadczeń we wcześniejszej wysokości) przygasł, gdyż nawet po wygranej sprawie Minister nagminnie wydaje decyzje odmowne przywołując coraz to nowe okoliczności służby.

Z lipcowego raportu Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka wynika, że do dnia 16 marca 2021 r. do Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji wpłynęły 4992 wnioski o wyłączenie stosowania przepisów ustawy zaopatrzeniowej na podstawie art. 8a. Jedynie w 38 przypadkach Minister wydał decyzję pozytywną, co stanowi niespełna 0,8% spraw zakończonych sukcesem.

Jak widać szansa na skuteczne skorzystanie z tej drogi dochodzenia do sprawiedliwości jest nikła. Tym niemniej jest to jakaś szansa, zwłaszcza dla osoby, która nie odwołała się od pierwotnej decyzji obniżającej świadczenie.

V. Złożenie wniosku do Dyrektora Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA na podstawie art. 155 k.p.a. o uchylenie decyzji o ponownym ustaleniu wysokości świadczenia.

Uwaga! Nie chodzi tu o coroczną decyzję waloryzacyjną. Wniosek dotyczy decyzji „pierwotnej”, na podstawie której świadczenie zostało obniżone.

Wniosek taki można złożyć na podstawie art. 155 Kodeksu postępowania administracyjnego w zw. z art. 11 ustawy [zaopatrzeniowej](#).

[Objaśnienie przepisów.](#)

Art. 155. k.p.a. (uchylenie lub zmiana decyzji ostatecznej, na mocy której strona nabyła prawo).

Decyzja ostateczna, na mocy której strona nabyła prawo, może być w każdym czasie za zgodą strony uchylona lub zmieniona przez organ administracji publicznej, który ją wydał, jeżeli przepisy szczególne nie sprzeciwiają się uchyleniu lub zmianie takiej decyzji i przemawia za tym interes społeczny lub słuszny interes strony; (...).

Art. 11. ustawy zaopatrzeniowej

W sprawach nieuregulowanych w ustawie stosuje się przepisy ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, [Kodeksu postępowania administracyjnego](#) oraz przepisy o postępowaniu egzekucyjnym w administracji.

(Ciąg dalszy na stronie 8)

(Ciąg dalszy ze strony 7)

Należy tu podkreślić, że zmiana decyzji ostatecznej przyjęta w art. 155 k.p.a. jest odmienna od omówionej wyżej w art. 33 ustawy zaopatrzeniowej. Zdarza się jednak, że i Sąd Okręgowy nie zawsze tę różnicę dostrzega.

Dla przykładu przywołam uzasadnienie wyroku Sądu Apelacyjnego w Warszawie, sygn. akt III A Ua 1268/12.

Zgodnie z wyrokiem Sądu Okręgowego, od którego złożono apelację, wznowienie postępowania przez organ emerytalny uregulowane jest w art. 33 ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym, w związku z czym brak jest podstaw do stosowania w tym zakresie przepisów kodeksu postępowania administracyjnego.

Tymczasem Sąd Apelacyjny zauważył, że „(...) naruszenie prawa procesowego, które mogło mieć wpływ na wynik sprawy – tj. art. 155 k.p.a. w związku z art. 11 ustawy z dnia 18 lutego 1994 r. o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji (...) poprzez uznanie, iż przepis ten nie ma w sprawie zastosowania, gdyż reguluje materię wznowienia postępowania ujętą w art. 33 ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym (...), podczas gdy art. 155 k.p.a. reguluje uchylenie lub zmianę wydanej decyzji, a więc odnosi się do wydania nowej decyzji w sprawie, w której decyzja prawomocna została wydana, a tym samym reguluje instytucję inną niż wznowienie postępowania, a zatem zaniechanie przez Sąd jego zastosowania w niniejszej sprawie było błędne;

Przyjmując w uproszczeniu – osoba, która nie odwołała się od decyzji o ponownym ustaleniu wysokości świadczenia (tj. obniżającej świadczenie), może wykorzystać przepis art. 155 k.p.a. ponieważ spełnia warunki do jej złożenia:

- decyzja o ponownym naliczeniu wysokości świadczenia jest decyzją ostateczną, gdyż minął termin na złożenie od niej odwołania,
- nie ma ograniczeń czasowych na uchylenie decyzji – chyba, że przepisy na podstawie których została wydana – zostały uchylone (co dotychczas nie miało miejsca),
- na podstawie tej decyzji emeryt/rencista nabył „prawo” do nowej wysokości (obniżonego) świadczenia,
- złożenie wniosku o uchylenie decyzji jest równoznaczne ze zgodą na jej uchylenie,
- brak jest przepisów szczególnych sprzeciwiających się uchyleniu,
- za uchyleniem decyzji przemawia **śluszny interes stron lub interes publiczny** – co oznacza, że przesłanką uchylenia decyzji może być tylko interes publiczny, tylko śluszny interes strony lub jeden i drugi jednocześnie („interes” trzeba będzie wykazać we wniosku).

Ponieważ w ustawie zaopatrzeniowej brak jest przesłanki do uchylenia decyzji w okolicznościach wyżej wymienionych, dlatego możemy skorzystać z dobrodziejstwa art. 155 k.p.a. w oparciu o art. 11 ustawy zaopatrzeniowej będący „furtką” do przejścia do innego aktu prawnego.

Aby skutecznie zastosować art. 155 k.p.a. warto pamiętać o specyfice tego przepisu. Nie prowadzi on do ponownego rozpatrzenia sprawy zakończonej wydaniem decyzji obniżającej świadczenie ale do uchylenia tej decyzji w oparciu o inne przesłanki. Jeżeli emeryt/rencista nie odwołał się od decyzji obniżającej świadczenia do sądu cywilnego - to oznacza, że niejako zgodził się z nią. A zatem dla organu, który wydał decyzję, a następnie dla sądu cywilnego, który ew. jako wyższa instancja będzie rozpoznawał sprawę, nieistotne jest czy pierwotnie w decyzji popełniono błędy, czy pominięto takie czy inne okoliczności, czy prawidłowo zastosowano przepisy. W art. 155 k.p.a. idzie o uchylenie decyzji (jakakolwiek by ona nie była) z uwagi na śluszny interes strony, a nie dlatego, że np. decyzja jest wadliwa.

Śluszny interes strony jest pojęciem nieostrym. Proszę zwrócić uwagę, że interes strony, o którym mowa w art. 155 k.p.a. ma być ślusny, a nie jakikolwiek, nie pojmowany subiektywnie. Sformułowanie to trzeba rozumieć tak, że np. w wyniku decyzji świadczeniobiorca popadł w niedostatek (ale to jeszcze za mało) i w wyniku tego niedostatku nie wystarcza mu na leki, na rehabilitację, na wyjazdy zdrowotne. Konstytucja RP chroni zdrowie obywateli wskazując w art. 68 ust. 3, że władze publiczne są obowiązane do zapewnienia **szczególnej opieki zdrowotnej** dzieciom, kobietom ciężarnym, osobom niepełnosprawnym i osobom w podeszłym wieku. A zatem co z tego, że lekarz przyjmie bezpłatnie w ramach NFZ pacjenta, jeśli w ramach leczenia musi on zażywać leki, na wykupienie których go nie stać? Opieka Państwa nie może rozciągać się tylko na bezpłatną poradę lekarską i pakiet niektórych badań – jeśli jednocześnie obniżając drastycznie emeryturę czy rentę uniemożliwia zakup niezbędnych sprzętów rehabilitacyjnych i leków.

Zubożenie na skutek znacznego obniżenia świadczeń może być w początkowej fazie mniej dotkliwe, z uwagi np. na wcześniej zgromadzone oszczędności (jeśli ktoś je miał), lepszy stan zdrowia i młodszy wiek. W miarę upływu czasu oszczędności się wyczerpały, zdrowie podupadło, a sędziwy wiek skutkuje gorszym ra-

(Ciąg dalszy na stronie 9)

(Ciąg dalszy ze strony 8)

dzeniem sobie z rzeczywistością. Między innymi z powodu takiej kolei rzeczy ustawodawca uchwalił w Kodeksie postępowania administracyjnego przepis art. 155, który nie wprowadza ram czasowych na jego wykorzystanie. Słuszny interes strony mógł zaistnieć dopiero po pewnym czasie od wydania decyzji administracyjnej, gdyż sytuacja strony zmieniła się.

Prawo do ochrony zdrowia należy do pakietu praw socjalnych obywateli. Z kolei prawa socjalne kształtują stosunki między jednostką (obywatелеm) a zbiorowością. Jest to o tyle ważne, że w art. 155 k.p.a. mowa jest również o interesie społecznym. A zatem oczywiste jest, że prawa socjalne idą w parze z interesem społecznym. Sprowadzając te teoretyczne rozważania na język praktyki dodam, że choć w przepisie art. 155 k.p.a. mowa jest o interesie społecznym lub słusznym interesie strony, to we wniosku należy się skoncentrować na słusznym interesie strony, natomiast nie zaszkodzi przywołać i interes społeczny, jeśli taki dostrzeżemy.

Kolejny przykład słusznego interesu strony można wywieść z treści art. 30 Konstytucji RP, zgodnie z którym – przyrodzona i niezbywalna godność człowieka stanowi źródło wolności i praw obywatela, jest ona nienaruszalna, a jej poszanowanie i ochrona jest obowiązkiem władz publicznych. Nie ma wątpliwości, że o godności nie przesądza status materialny jednostki – jest jednak pewien stopień zubożenia, który odziera jednostkę z godności. Odejście od okienka w aptecce bez leków, na które zabrakło pieniędzy, zakup najtańszych, najgorszych jakościowo artykułów spożywczych bądź w ogóle rezygnacja z zakupu, wyprzedawanie sprzętów, pamiątek, a w krańcowych sytuacjach utrata mieszkania – idą w parze z obniżeniem poczucia godności nie tylko subiektywnym – ale (choć to przykre) i w odczuciu społecznym.

Na skutek nowej sytuacji po wejściu w życie Decyzji obniżającej emeryturę/rentę, naruszony został słuszny interes strony, o którym mowa w następujących przepisach Konstytucji RP:

- art. 2 Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej,
- art. 32 Wszyscy są wobec prawa równi. Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne. Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiegokolwiek przyczyny.

Trybunał Konstytucyjny w wyroku z dnia 14 czerwca 2000 r. sygn. akt P 3/00 zawarł co następuje -

„Zasada zaufania obywatela do państwa i stanowionego przez nie prawa opiera się na pewności prawa, a więc takim zespole cech przysługujących prawu, które zapewniają jednostce bezpieczeństwo prawne; umożliwiają jej decydowanie o swoim postępowaniu w oparciu o pełną znajomość przesłanek działania organów państwowych oraz konsekwencji prawnych, jakie jej działania mogą pociągnąć za sobą. Jednostka winna mieć możliwość określenia zarówno konsekwencji poszczególnych zachowań i zdarzeń na gruncie obowiązującego w danym momencie stanu prawnego jak też oczekiwać, że prawodawca nie zmieni ich w sposób arbitralny. Bezpieczeństwo prawne jednostki związane z pewnością prawa umożliwia więc przewidywalność działań organów państwa, a także prognozowanie działań własnych. W ten sposób urzeczywistniana jest wolność jednostki, która według swoich preferencji układa swoje sprawy i przyjmuje odpowiedzialność za swoje decyzje, a także jej godność, poprzez szacunek porządku prawnego dla jednostki, jako autonomicznej, racjonalnej istoty (Z. Tabor, *Teoretyczne problemy legalności*, Katowice 1998, s. 65 i n.). Wartości te, przy zmianie prawa, prawodawca narusza wtedy, gdy jego rozstrzygnięcie jest dla jednostki zaskoczeniem, bo w danych okolicznościach nie mogła była go przewidzieć, szczególnie zaś wtedy, gdy przy jego podejmowaniu prawodawca mógł przypuszczać, że gdyby jednostka przewidywała zmianę prawa, byłaby inaczej zadecydowała o swoich sprawach (S. Wronkowska, *Zmiany w systemie prawnym*, PiP, z. 8/1991, s. 8-9).”

Z całą pewnością uchwalenie dnia 16 grudnia 2016 r. nowelizacji ustawy zaopatrzeniowej, po raz drugi od 2010 r. obniżającej świadczenia, po 26 latach od zmian ustrojowych – mogło być i było zaskoczeniem dla osób nią objętych.

Funkcjonariusze, którzy w 1990 r. podejmowali decyzje o pozostaniu w resorcie na podstawie zapewnień ówczesnych władz o równym traktowaniu zle pokierowali swoim losem, gdyż znaleźli się w dużo gorszej sytuacji finansowej niż ci, którzy z resortu odeszli zakładając firmy lub podejmując inną działalność zawodową.

Osoby pobierające rentę czy emeryturę podejmowały decyzje finansowe w swoich gospodarstwach domowych zaciągając kredyty czy pożyczki w oparciu o stan finansów. Ustawa nowelizująca, a co za tym idzie decyzja zmieniająca świadczenia zniszczyła te kalkulacje stawiając te osoby w bardzo trudnej sytuacji uniemożliwiając nierzadko spłatę zobowiązań. Jednak nie odnosząc się do samej decyzji, tylko do jej skutków (o czym mówi art. 155 k.p.a.) istotne jest jakie, w odniesieniu do konkretnej osoby, skutki nastąpiły.

Kończąc aktywność zawodową każdy rozważał co dalej, czy wreszcie odpocząć po ciężkiej służbie czy podjąć pracę. Część osób postanowiło np. pomóc rodzinie, wypocząć bądź zająć się innymi swoimi sprawami wiedząc, że emerytura czy renta wystarczy na być może skromne, ale i na spokojne życie. Trudno było przewi-

(Ciąg dalszy na stronie 10)

(Ciąg dalszy ze strony 9)

dzieć, że plany te przekreśli ustawa z 16 grudnia 2016 r. Obecnie osoby dotknięte ustawą są w zaawansowanym wieku, w złym stanie zdrowia, a niektórzy nie są zdolni do jakiegokolwiek pracy czy do samodzielnej egzystencji. Oznacza to, że nie są w stanie w jakikolwiek sposób uzupełnić nadszarpniętego budżetu.

Choćby z przyczyn podanych przykładowo wyżej – pokrzywdzeni ustawą, a co za tym idzie decyzją obniżającą świadczenie, nie mogli racjonalnie zaplanować swojej przyszłości i swoich zobowiązań, co naruszyło słuszny interes strony.

Uchylenie decyzji przez Dyrektora ZER MSWiA powinno być społecznie akceptowalne, bo nie idzie tu o słuszną lub niesłuszną ocenę działań zawodowych świadczeniobiorcy – ale o to, że na skutek jej wydania emeryt czy rencista znalazł się w sytuacji nieprzewidywalnej, przez co nie mógł racjonalnie pokierować swoim i swojej rodziny losem, w efekcie narażone zostało na szwank zdrowie fizyczne i psychiczne, nastąpiła zapaść finansowa i to nie z powodu własnych działań po przejściu w stan spoczynku, ale z powodu naruszenia słusznego interesu strony.

Wniosek o uchylenie decyzji o zmianie wysokości świadczenia składa się do Dyrektora Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA osobiście lub przesyłając pocztą na adres ul. Pawińskiego 17/21, 02-106 Warszawa [link do wzoru wniosku](#).

Dyrektor ma na odpowiedź 1 miesiąc, który może się przeciągnąć do 2 miesięcy lub dłużej, po uprzednim powiadomieniu osoby składającej wniosek.

Jeżeli Dyrektor wyda decyzję odmowną, wówczas przysługuje prawo złożenia odwołania do Sądu Okręgowego.

Jak w każdej sprawie trudno na wstępie przesądzić o skuteczności wykorzystania art. 155 k.p.a. Niemniej, jest to jedna z dróg do wykorzystania w procesie zmierzającym do odzyskania świadczeń. Kluczowe znaczenie dla uzyskania dla siebie pozytywnego rozstrzygnięcia ma indywidualna sytuacja, destrukcja zdrowia, destrukcja finansów po wydaniu decyzji o zmianie wysokości świadczenia.

*Opracowała Jolanta Domańska-Paluszak
dla Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych,
tel. 515 214 773.*

Wzór wniosku o uchylenie decyzji o zmianie wysokości świadczenia w trybie art. 155 Kodeksu postępowania administracyjnego

We wniosku przygotowanym do przekazania do ZER MSWiA proszę pominąć wszystkie fragmenty zaznaczone kursywą.

Proszę uzupełnić wszystkie miejsca wykropkowane.

Proszę pominąć te fragmenty tekstu, które nie przystają do Państwa sytuacji i ew. uzupełnić o inne pasujące.

Wzór jest tylko propozycją, którą można dowolnie modyfikować.

We wzorze użyto sformułowań właściwych dla rodzaju męskiego, z tego względu emerytki i rencistki proszone są o dokonanie właściwych zmian.

Przed przystąpieniem do sporządzenia wniosku proszę zapoznać się Informacją dla osób z obniżoną emeryturą/rentą, która znajduje się na stronie www.seirp.pl - w części dotyczącej osób, które nie złożyły odwołania do sądu cywilnego od decyzji Dyrektora ZER MSWiA o zmianie wysokości świadczenia (obniżającej).

WSKAZÓWKA *Aby skutecznie zastosować art. 155 k.p.a. warto pamiętać o specyfice tego przepisu. Nie prowadzi on do ponownego rozpatrzenia sprawy zakończonej wydaniem decyzji obniżającej świadczenie ale do uchylenia tej decyzji w oparciu o inne przesłanki. Jeżeli emeryt/rencista nie odwołał się od decyzji obniżającej świadczenia do sądu cywilnego - to oznacza, że niejako zgodził się z nią. A zatem dla organu, który wydał decyzję, a następnie dla sądu cywilnego, który ew. jako wyższa instancja będzie rozpoznawał sprawę nieistotne jest czy pierwotnie w decyzji popełniono błędy, czy pominięto takie czy inne okoliczności, czy prawidłowo zastosowano przepisy. W art. 155 k.p.a. idzie o uchylenie decyzji (jakakolwiek by ona nie była) z uwagi na słuszny interes strony, a nie dlatego, że np. decyzja jest wadliwa.*

*Wzór opracowała Jolanta Domańska-Paluszak
dla Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych,
tel. 515 214 773.*

(Ciąg dalszy na stronie 11)

.....dnia.....

Dyrektor
Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA
ul. Pawińskiego 17/21, 02-106 Warszawa

Imię i nazwisko wnioskodawcy

Adres, nr telefonu,

Nr emerytury/renty inwalidzkiej/renty rodzinnej

(KRW, KRI, KRR)

proszę wybrać właściwe

W N I O S E K
o uchylenie decyzji o zmianie wysokości świadczenia

Na podstawie art. 155 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego w zw. z art. 11 ustawy z dnia 18 lutego 1994 r. o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Służby Ochrony Państwa, Państwowej Straży Pożarnej, Służby Celno-Skarbowej i Służby Więziennej oraz ich rodzin (zwanej dalej ustawą zaopatrzeniową) składam wniosek o uchylenie w całości decyzji z dnia Nro zmianie wysokości świadczenia.

W związku z powyższym wnoszę o naliczenie mi świadczenia w wysokości sprzed 1 października 2017 r. [jeśli obniżono świadczenie z inną datą, to proszę wpisać datę właściwą.](#)

Uzasadnienie

Dyrektor Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA z dniem 1 października 2017 r. *jeśli obniżono świadczenie z inną datą, to proszę wpisać datę właściwą* decyzją nr obniżył moje świadczenie z kwoty zł brutto do kwoty zł brutto.

Jako podstawę obniżenia świadczenia przywołał Proszę wpisać podstawę decyzji, która znajduje się w jej punkcie 1.

Od tej decyzji nie złożyłem odwołania do sądu cywilnego.

Mając na uwadze, że od obniżenia mojego świadczenia do chwili obecnej moja sytuacja uległa radykalnej zmianie, wnoszę o uchylenie decyzji obniżającej na podstawie art. 155 k.p.a. w zw. z art. 11 ustawy zaopatrzeniowej. Zgodnie z art. 155 k.p.a. decyzja ostateczna, na mocy której strona nabyła prawo, może być w każdym czasie za zgodą strony uchylona lub zmieniona przez organ administracji publicznej, który ją wydał, jeżeli przepisy szczególne nie sprzeciwiają się uchyleniu lub zmianie takiej decyzji i przemawia za tym interes społeczny lub słuszny interes strony; (...).

(Ciąg dalszy na stronie 12)

(Ciąg dalszy ze strony 11)

Natomiast zgodnie z art. 11 ustawy zaopatrzeniowej w sprawach nieuregulowanych w ustawie stosuje się przepisy ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, Kodeksu postępowania administracyjnego oraz przepisy o postępowaniu egzekucyjnym w administracji.

Pragnę podkreślić, że tryb, w którym ubiegam się o uchylenie decyzji jest odmienny od tego, który reguluje w art. 33 ustawa zaopatrzeniowa. Na poparcie tego stanowiska przytoczę fragment uzasadnienia wyroku Sądu Apelacyjnego w Warszawie sygn. akt III AUa 1268/12, zmieniającego wyrok wydany przez sąd okręgowy.

Zgodnie z wyrokiem Sądu Okręgowego, od którego złożono apelację, wznowienie postępowania przez organ emerytalny uregulowane jest w art. 33 ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym, w związku z czym brak jest podstaw do stosowania w tym zakresie przepisów kodeksu postępowania administracyjnego.

Tymczasem Sąd Apelacyjny zauważył, że „(...) naruszenie prawa procesowego, które mogło mieć wpływ na wynik sprawy – tj. art. 155 k.p.a. w związku z art. 11 ustawy z dnia 18 lutego 1994 r. o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji (...) poprzez uznanie, iż przepis ten nie ma w sprawie zastosowania, gdyż reguluje materię wznowienia postępowania ujętą w art. 33 ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym (...), podczas gdy art. 155 k.p.a. reguluje uchylenie lub zmianę wydanej decyzji, a więc odnosi się do wydania nowej decyzji w sprawie, w której decyzja prawomocna została wydana, a tym samym reguluje instytucję inną niż wznowienie postępowania, a zatem zaniechanie przez Sąd jego zastosowania w niniejszej sprawie było błędne;”

W mojej sytuacji wyczerpane zostały przesłanki do złożenia wniosku w trybie art. 155 k.p.a, ponieważ:

- decyzja z dnia nro ponownym naliczeniu wysokości świadczenia jest decyzją ostateczną, gdyż minął termin na złożenie od niej odwołania,
- nie ma ograniczeń czasowych na uchylenie tej decyzji,
- na podstawie tej decyzji nabyłem „prawo” do nowej wysokości (obniżonego) świadczenia,
- złożenie wniosku o uchylenie decyzji jest równoznaczne ze zgodą na jej uchylenie,
- brak jest przepisów szczególnych sprzeciwiających się uchyleniu,
- za uchyleniem decyzji przemawia mój **ślusny interes** (przesłanką uchylenia decyzji może być tylko interes publiczny, tylko ślusny interes strony lub jeden i drugi jednocześnie).

W moim przypadku za uchyleniem tej decyzji przemawia mój ślusny interes.

W tym miejscu każdy z Państwa musi wykazać swój „ślusny interes”. Proszę szczegółowo opisać sytuację finansową która się pogorszyła, sytuację osobistą, zmianę w stanie zdrowia.

Warto odnieść konkretną sytuację do zapisów Konstytucji RP – ale nie w kontekście złamania jej przepisów przez „pierwotną” decyzję obniżającą świadczenia. Trzeba wykazać, że nie można było przewidzieć trudnej sytuacji finansowej, bytowej. Trudną sytuację proszę odnieść do „dnia dzisiejszego”.

Poniżej przedstawiam propozycję wykazania ślusnego interesu stron. Proszę wybrać fragmenty, które będą właściwe w Państwa sytuacji i przenieść je do wniosku dodając odpowiedni opis sytuacji indywidualnej. Proszę pisać o konkretnych, opłatach, wydatkach, chorobach, wieku.

Sformułowanie „ślusny interes stron” trzeba rozumieć tak, że np. w następstwie decyzji obniżającej świadczenie popadłem w niedostatek i w wyniku tego niedostatku nie wystarcza mi na leki, na rehabilitację, na wyjazdy zdrowotne. Konstytucja RP chroni zdrowie obywateli wskazując w art. 68 ust. 3, że władze publiczne są obowiązane do zapewnienia **szczególnej opieki zdrowotnej** dzieciom, kobietom ciężarnym, osobom niepełnosprawnym i osobom w podeszłym wieku. A zatem co z tego, że lekarz przyjmie bezpłatnie w ramach NFZ pacjenta, jeśli w ramach leczenia musi on zażywać leki, na które wykupienie mnie nie stać? Opieka Państwa nie może rozciągać się tylko na bezpłatną poradę lekarską i pakiet niektórych badań – jeśli jednocześnie obniżając drastycznie emeryturę czy rentę uniemożliwia zakup niezbędnych sprzętów rehabilitacyjnych i leków.

Zubożenie na skutek znacznego obniżenia świadczenia było w początkowej fazie mniej dotkliwe, z uwagi np. na wcześniej zgromadzone oszczędności, lepszy stan zdrowia i młodszy wiek. W miarę upływu czasu oszczędności się wyczerpały, zdrowie podupadło, a sędziwy wiek skutkuje gorszym radzeniem sobie z rzeczywistością. Między innymi z powodu takiej kolei rzeczy ustawodawca uchwalił w Kodeksie postępowania administracyjnego przepis, który nie wprowadza ram czasowych na jego wykorzystanie. Naruszenie mojego ślusnego interesu zaistniało drastycznie dopiero po pewnym czasie od wydania decyzji administracyjnej, gdyż moja sytuacja zmieniła się.

(Ciąg dalszy na stronie 13)

(Ciąg dalszy ze strony 12)

Prawo do ochrony zdrowia należy do pakietu praw socjalnych obywateli. Z kolei prawa socjalne kształtują stosunki między jednostką (obywatelem) a zbiorowością. Jest to o tyle ważne, że w art. 155 k.p.a. mowa jest również o interesie społecznym. A zatem oczywiste jest, że prawa socjalne idą w parze z interesem społecznym. Sprowadzając te teoretyczne rozważania na język praktyki dodam, że choć w przepisie art. 155 k.p.a. mowa jest o interesie społecznym lub słusznym interesie strony, to w mojej konkretnej sytuacji interes społeczny ucierpiał.

Kolejny przykład mojego słusznego interesu można wywieść z treści art. 30 Konstytucji RP, zgodnie z którym – przyrodzona i niezbywalna godność człowieka stanowi źródło wolności i praw obywatela, jest ona nienaruszalna, a jej poszanowanie i ochrona jest obowiązkiem władz publicznych. Nie ma wątpliwości, że o godności nie przesądza status materialny jednostki – jest jednak pewien stopień zubożenia, który odziera jednostkę z godności. Odejście od okienka w aptecce bez leków, na które zabrakło pieniędzy, zakup najtańszych, najgorszych jakościowo artykułów spożywczych bądź w ogóle rezygnacja z zakupu, wyprzedawanie sprzętów, pamiątek, a w krańcowych sytuacjach utrata mieszkania – idą w parze z obniżeniem poczucia godności nie tylko subiektywnym – ale (choć to przykre) i w odczuciu społecznym.

Skutki decyzji obniżającej emeryturę/rentę naruszyły mój słuszny interes, o którym mowa w następujących przepisach Konstytucji RP:

- art. 2 Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej,
- art. 32 Wszyscy są wobec prawa równi. Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne. Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiegokolwiek przyczyny.

Trybunał Konstytucyjny w wyroku z dnia 14 czerwca 2000 r. sygn. akt P 3/00 zawarł co następuje -

„Zasada zaufania obywatela do państwa i stanowionego przez nie prawa opiera się na pewności prawa, a więc takim zespole cech przysługujących prawu, które zapewniają jednostce bezpieczeństwo prawne; umożliwiają jej zdecydowanie o swoim postępowaniu w oparciu o pełną znajomość przesłanek działania organów państwowych oraz konsekwencji prawnych, jakie jej działania mogą pociągnąć za sobą. Jednostka winna mieć możliwość określenia zarówno konsekwencji poszczególnych zachowań i zdarzeń na gruncie obowiązującego w danym momencie stanu prawnego jak też oczekiwać, że prawodawca nie zmieni ich w sposób arbitralny. Bezpieczeństwo prawne jednostki związane z pewnością prawa umożliwia więc przewidywalność działań organów państwa, a także prognozowanie działań własnych. W ten sposób urzeczywistniana jest wolność jednostki, która według swoich preferencji układa swoje sprawy i przyjmuje odpowiedzialność za swoje decyzje, a także jej godność, poprzez szacunek porządku prawnego dla jednostki, jako autonomicznej, racjonalnej istoty (Z. Tabor, *Teoretyczne problemy legalności*, Katowice 1998, s. 65 i n.). Wartości te, przy zmianie prawa, prawodawca narusza wtedy, gdy jego rozstrzygnięcie jest dla jednostki zaskoczeniem, bo w danych okolicznościach nie mogła była go przewidzieć, szczególnie zaś wtedy, gdy przy jego podejmowaniu prawodawca mógł przypuszczać, że gdyby jednostka przewidywała zmianę prawa, byłaby inaczej zadecydowała o swoich sprawach (S. Wronkowska, *Zmiany w systemie prawnym*, PiP, z. 8/1991, s. 8-9).”

Z całą pewnością uchwalenie dnia 16 grudnia 2016 r. nowelizacji ustawy zaopatrzeniowej, po raz drugi od 2010 r. obniżającej świadczenia, po 26 latach od zmian ustrojowych – mogło być i było dla mnie zaskoczeniem.

W 1990 r. podejmując decyzję o pozostaniu w resorcie na podstawie zapewnień ówczesnych władz o równym traktowaniu - źle pokierowałem swoim losem, gdyż znalazłem się w dużo gorszej sytuacji finansowej niż ci, którzy z resortu odeszli zakładając firmy lub podejmując inną działalność zawodową.

Kończąc aktywność zawodową każdy rozważał co dalej, czy wreszcie odpocząć po ciężkiej służbie czy podjąć pracę. Część osób postanowiło np. pomóc rodzinie, wypocząć bądź zająć się innymi swoimi sprawami wiedząc, że emerytura czy renta wystarczy na być może skromne, ale i na spokojne życie. Trudno było przewidzieć, że plany te przekreśli ustawa z 16 grudnia 2016 r. Obecnie jestem w zaawansowanym wieku, w złym stanie zdrowia i nie jestem zdolny do jakiegokolwiek pracy czy do samodzielnej egzystencji. Oznacza to, że nie jestem w stanie w jakikolwiek sposób uzupełnić nadszarpniętego budżetu.

Przed obniżeniem moich świadczeń podejmowałem decyzje finansowe w gospodarstwie domowym zaciągając kredyty czy pożyczki w oparciu o mój bieżący budżet. Ustawa nowelizująca, a co za tym idzie skutki decyzji zmieniającej świadczenia zniszczyła te kalkulacje stawiając mnie w bardzo trudnej sytuacji uniemożliwiając nierzadko spłatę zobowiązań.

Z przyczyn podanych wyżej, nie mogłem racjonalnie zaplanować swojej przyszłości i swoich zobowiązań, co naruszyło mój słuszny interes.

Uchylenie decyzji przez Dyrektora ZER MSWiA powinno być społecznie akceptowalne, bo nie idzie tu o ocenę moich działań zawodowych – ale o to, że na skutek jej wydania znalazłem się w sytuacji nieprzewidywalnej, przez co nie mogę racjonalnie pokierować swoim i swojej rodziny losem, w efekcie narażone zostało na szwank zdrowie fizyczne i psychiczne, nastąpiła zapaść finansowa i to nie z powodu własnych działań po przejściu w stan spoczynku, ale z powodu naruszenia mojego słusznego interesu.

Biorąc powyższe pod uwagę wnoszę jak na wstępie.

List Andrzeja Rozenka.

Koleżanki i Koledzy! Represjonowani!



Jest to kolejny list do Was, który piszę w miesięcznicę uchwalenia haniebnej ustawy represyjnej.

Od pewnego czasu sądy powszechne orzekają w sprawie 36 tysięcy skarg na decyzję ZER przez Was wniesionych. Postanowienia są w miarę większości pozytywne. Jeśli nadal zachowana zostanie niezawisłość sądownictwa, z pewnością takie pozostaną. W państwie demokratycznym, seryjnie wygrywane sprawy na linii obywatel - instytucja państwowa, byłyby asumptem do przeglądu i zmiany prawa. Machina legislacyjna już dawno by ruszyła, przywracając porządek prawny zgodnie z utartą linią orzecniczą sądów powszechnych.

Tak się jednak nie dzieje. Rządzący nie przyjmują do wiadomości faktu, że ustawa z 16 grudnia 2016 r. jest bezprawnym i zbrodniczym bublek prawnym. Rządzący widzą problem zupełnie w innym obszarze - w wymiarze sprawiedliwości, który nie został w całości podporządkowany politycznej woli.

To w najlepszy sposób ukazuje istotę pisowskiego myślenia o

państwie, która jest w Europie znana od czasu niesławnej doktryny prawnej Carla Schmitta. Ten niemiecki prawnik i konstytucjonalista, głosił iż ważniejsza od obowiązującego prawa jest wola narodu, wyrażona w decyzji politycznej, którą jest akt głosowania. Wybrani "wola narodu" politycy zyskiwali w ten sposób praktyczną swobodę w dowolnym kształtowaniu nowego porządku prawnego, który w swej istocie służył wprowadzeniu i zacementowaniu systemu narodowo-socjalistycznego w Niemczech.

Dziś narodowo-populistyczna partia rządząca Polską nawet nie ukrywa, że dziarsko podąża tą samą drogą. To jest faktyczna przyczyna coraz liczniejszych sporów między rządem PiS a europejskim sądownictwem.

W tym kontekście godna postawa większości sędziów nabiera charakteru walki o utrzymanie demokratycznego porządku prawnego. Często wymaga to odwagi a nawet bohaterstwa. Starajmy się wobec tego, w miarę naszych możliwości, jak najczęściej okazywać tym sędziom nasze uznanie i wsparcie.

Warto przy okazji zauważyć, że niewątpliwie istotny wpływ, na

taką a nie inną linią orzecniczą, miała ogromna praca wykonana przez Federację Stowarzyszeń Służb Mundurowych i inne organizacje społeczne, zaprzyjaźnionych reżyserów (Beata Postnikoff i Andrzej Dziedzic), niezależnych dziennikarzy i odważnych polityków z praktycznie wszystkich partii opozycyjnych. Mówiliśmy i pisaliśmy wszędzie gdzie się dało o nieszczęściu i wielkiej krzywdzie spowodowanej ustawą represyjną. A Wy nagłaśnialiście to w swoich mediach społecznościowych. Ta praca przynosi dziś efekty. Tym bardziej nie wolno nam niczego zaniechać. Temat haniebnej ustawy represyjnej musi być wciąż aktualny, palący i niewygodny dla władzy. Dopóty, dopóki jest chociaż jedna osoba pokrzywdzona, nie wolno odpuścić. Walczmy zgodnie z zasadą: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!

*Wasz wierny przyjaciel,
Andrzej Rozenek
Bezpartyjny poseł na Sejm RP
16.11.2021*

Zdarzyło się w listopadzie 2021

1. listopada, niedziela

Po pięciu latach od jej utworzenia (2016) rząd RP przyjął do wiadomości definicję antysemityzmu; „Antysemityzm to określone postrzeganie Żydów, które może się wyrażać jako nienawiść do nich. Antysemityzm przejawia się zarówno w słowach, jak i czynach skierowanych przeciwko Żydom lub osobom, które nie są Żydami, oraz ich własności, a także przeciw instytucjom i obiektom religijnym społeczności żydowskiej.” Stosunki z Izraelem nadal napięte po tym jak PiS uchwalił ustawę o IPN, z której później wycofał się rakiem. Oba kraje odwołały swoich ambasadorów do chwili obecnej.

2. listopada, wtorek

Michał Ogórek krótko („Angora”): „Od tygodni prasa informuje, że członkowie rządu wymieniali ze sobą i z różnymi innymi ludźmi »rzekome mejle«. I to tymi »rzekomymi mejlami« rządzone jest nasze państwo. Choć nie wiadomo bowiem, czy one były, to na ich podstawie i zgodnie z nimi podejmowano potem decyzje. Wyjaśnia to, dlaczego tyle decyzji rządowych jest rzekomych”. Albo nawet rzekomo rzekomych.



Stanisław Mel
14 godz. · 🌐

I ponownie kasacja sprawy emerytalnej w SN będzie rozpatrywana w dniu 30.11.2021 r. Sędzia sprawozdawcą będzie SSN Jolanta Frańczak.

Szczegóły sprawy

| | |
|--------------------------------------|--|
| Sygnatura sprawy w Sądzie Najwyższym | II USK 354/21 |
| Orzeczenia niższych instancji | III AUa 932/18 - wyrok z dnia 3 września 2020 r. - Sąd Apelacyjny w Warszawie |
| Jednostka obsługująca sprawę | Izba Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Wydział II |
| Data wpływu | 5 stycznia 2021 r. |
| Wnieiony środek | skarga kasacyjna |
| Status sprawy | skierowana na posiedzenie niejawne na 30 listopada 2021 r. (wartość nadano w dniu 17 września 2021 r.) |
| Zakreślenie | nie |



Podmiot udostępniający informację: Sąd Najwyższy
Czas udostępnienia informacji w BIP: 17 września 2021 r., godz. 12:06

3. listopada, środa



Magdalena Jakubowska
13 godz. · 🌐

Dostałam miłą informację, że po 3 latach oczekiwania wyznaczono moją sprawę, która odbędzie się -SO Warszawa w dniu 10 marca 2022r.

👍👎🗨️ 100

28 komentarzy



Marcin Kossakowski
19 godz. · 🌐

Środa 03 listopada. Ponownie w SO w Sieradzu. Ten sam SSO S.G. Maglowanie 1,5 godz. Wyrok zaraz po zakończonej rozprawie taki sam jak poprzednio na „+” dla mnie. Rozprawa bez udziału przedstawiciela ZER.

👍👎🗨️ 172

39 komentarzy



Bolesław Ferfecki
10 godz. · 🌐

Klamię się radośnie wszystkim Siostram i Braciom Poszkodowanym przez IV Rze(sze)czpospolitą piwową.

Dziś, w godzinach wczesnoporannych, w SO w Kaliszu Sędzia (umyślnie piszę z dużej litery) Stanisław Piłarski wydał wyrok w mojej sprawie. Przyznam, że po dwóch wcześniejszych rozprawach, w których Sędzia był bardzo dociekliwy, nie dając nawet odrobiny poznać, która strona sporu będzie zadowolona z końcowego rozstrzygnięcia, byłem raczej przygotowany na przegraną. Wydawało mi się, że pogrążają mnie dobre opinie i to zarówno te z pionu paszportów, jak i te z pionu VI. Trudno mi było tłumaczyć się z pewnych sformułowań mogących świadczyć obecnie przeciwko mnie. Ku mojemu zaskoczeniu wyrok jest dla mnie korzystny (!!!!) i mam przywróconą emeryturę w pełnej wysokości. Wiem, że czeka mnie jeszcze rozprawa przed SA w Łodzi, ale na nią będę czekał z zupełnie innym nastawieniem.

A wracając do dzisiejszego wyroku - Sędzia stwierdził, że ZER nie udowodnił, że podczas służby naruszałem prawa człowieka itp. itp., powołał się na prawa Unii Europejskiej (!), na Konwencję o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, wspominał również o stanowisku Sądu Najwyższego. Pan Sędzia Piłarski umocnił we mnie wiarę w wolne (jeszcze) sądy, których niezawisłość trzeba "bronić jak niepodległości". Tylko niezawisły sąd może bronić Polaka-szaraka przed wszechpotęgą piwowskiego państwa.

Dziękuję wszystkim za wsparcie i słowa otuchy. Trzymam kciuki za tych, którzy są jeszcze przed... Nie dajmy się i wspierajmy się - "jeszcze będzie przepięknie,, jeszcze będzie normalnie". A piwowi na pohybel i niech szczerze i przejdzie w zasłużoną niepamięć. Amen



Mario Marconi
22 godz. · 🌐

W dniu 2.11.2021 r., odbyło się posiedzenie niejawne w SA Warszawie w mojej sprawie. Sędzia Pani Anna Michalik odrzuciła apelację ZER, a tym samym podtrzymała wyrok SO w Warszawie, przywracając mi ukradzioną przez państwo emeryturę z przed 1.10.2017 r. Pracowałem w Pesel, W, i Zł. Po 1990 w Błi Inf. KGP do 2011 r. Po odejściu na emeryturę pracowałem 8 lat jako pracownik cywilny w tej samej instytucji.

👍👎🗨️ 252

72 komentarze

4. listopada, czwartek



Marian Mak
6 października o 17:37 · 🌐

Witam, Dzisiaj moja sprawa w SO Gdańsk zakończyła się sukcesem. SSO Joanna Wojnicka Blicharz, merytoryczna, dokładna, bezstronna. Dla koleżanek i kolegów z okolic Gdańska polecam pomoc mecenasa Zbigniewa W - były mundurowy o wysokim stopniu służbowym, fachowiec u naszych sprawach.- namiar na priva. Pozdrawiam i życzę zdrowia i wytrwałości tym wszystkim, którzy jeszcze czekają na sprawiedliwość i pełne zrehabilitowanie.

👍👎🗨️ 256

108 komentarzy

5. listopada, piątek

Początek miesiąca obfituje w informacje o przyzwyczajonych sędziach, niezależnych, orzekających nie tak jak nakazują zalecenia linii orzeczniczej PiS. „Zwroty” przerażają się w milionowe kwoty wypłacone przez skarb państwa.

(Ciąg dalszy na stronie 16)

(Ciąg dalszy ze strony 15)

Alicja Marszałek
5 listopada o 12:32 · 🌐

Zadzwońłam dziś do SA w Warszawie z pytaniem o termin posiedzenia w mojej sprawie i dowiedziałam się że czeka się ok 2 lata. Czekam od maja, podłamałam się lekko. Miałam nadzieję że jednak wcześniej tak jak inni po 6 czy 8 miesiącach 😞 Zazdroszczę wszystkim którzy już się doczekali 😊

👍👎👏 Zdzisław Pełka i 88 innych użytkowników · 87 komentarzy

6. listopada, sobota

Danuta Micek
Ryszard Nieckarz jeżeli mnie Pan pyta to nie mam. 1 września miałam sprawę w SO w Olsztynie, sądzę że w marcu lub kwietniu będę miała, rozprawę w SA ponieważ tyle czasu czekają koledzy i koleżanki z Olsztyna, Suwałk czy też Białegostoku. Odpisałam teraz na apelację, którą złożył ZER i czekam na rozprawę. Dodam że wielu ma wygrane apelacje z naszego rejonu. Pozdrawiam wszystkich życzę szybkich i pozytywnych terminów spraw, a przede wszystkim dużo zdrówka.

Lubię to! · Odpowiedz · 23 godz. · Edytowano · 🗨️👍👎👏 3

7. listopada, niedziela.

Magdalena Złotnicka
16 godz. · 🌐

2 listopada Sąd Apelacyjny w Łodzi odrzucił apelację na posiedzeniu niejawnym. Pierwsza sprawa odbyła się 17 maja br. oczywiście wygrana. Jestem szczęśliwa i życzę wszystkim takich rozwiązań !

👍👎👏 255 · 61 komentarzy

WIDZIANE Z PUSZCZY Janusz Maciej Jastrzębski

KRUK KRUKOWI... CHAM CHAMOWI...

W krakowskiej galerii handlowej pewna niewiasta podeszła do wicemarszałka Sejmu Ryszarda Terleckiego, grzecznie stwierdzając, że jej zdaniem karygodne jest to co dzieje się w kraju i to co rządzący robią kobietom.

W odwecie Terlecki nazwał ją kretynką

Premier zapytany przez dziennikarza, co sądzi o zachowaniu wicemarszałka wymigał się mówiąc, że tego nie słyszał, więc komentować nie będzie. Podobnie reagują indagowani przez dziennikarzy posłowie i posłanki Zjednoczonej Prawicy.

FRASZKA OKOLICZNOŚCIOWA

Ze starego przysłowia nowy sens dziś biorę
Ze cham chamowi także oka nie wykole!

8. października, poniedziałek.

Bolesław Koział
Wczoraj o 08:56 · 🌐

Dzisiaj, 8 listopada 2021 r. dzwoniłem do sekretariatu Wydział III Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w SA w Krakowie, gdzie 28 września 2021 r. trafiła moja sprawa, po apelacji ZER (pozytywny wyrok SO – 22 lipca 2021 r.). Pani w sekretariacie poinformowała mnie, że dalej moja sprawa jest referacie oczekującym – nie ma przydziału sędziego. Spowodowane jest to brakiem sędziów. Na szesnaście etatów, orzeka siedmiu. Przyczyną jest brak nowych nominacji sędziowskich. Mają być delegowani sędziowie, ale oni dostają po kilka spraw i to raczej nie przyspiesza ich rozpatrywania. Podobną informację otrzymałem jakiś miesiąc temu. Od tego czasu nic się nie zmieniło.

👍👎👏 76 · 15 komentarzy

Adam Pajecki
15 godz. · 🌐

Dzisiaj druga rozprawa w SO w Łodzi. Wynik pozytywny, przywrócenie z wyrównaniem. Sędzia pani K tym razem zadawała pytania z przesłanych z IPN zadań na zajmowanym stanowisku. Dotyczyły raportowania do ministerstwa i walki z opozycją. Odpowiadałem zgodnie z prawdą. Odpowiedzi przyjęte ze zrozumieniem. Duży nacisk na sposób traktowania ludzi tak w służbie jak i w Milicji i Policji. Nie miałem sobie nic do zarzucenia i podpierałem się przykładami ze służby. W uzasadnieniu orzeczenia za najważniejsze uznała brak dowodów na popełnienie czynów niegodnych oraz niedopuszczalność odpowiedzialności zbiorowej. Udowodnienie czynów niegodnych jest po stronie ZER a takich dowodów nie dostarczono. Pani z ZER przychylna mi w rozmowie prywatnej poinformowała jednak, że apelacja będzie ale nie powinienem czekać w Łodzi nawet pół roku. Moja historia. Raport o przyjęcie do PG Milicji. Zgoda na służbę w 5. Następnie 2 lata w 5 w tym 9 miesięcy czekania na SO Legionowo. Kilka miesięcy po SO, po bólach, zgoda na mój raport o przeniesienie do PG MO. Jako milicjant nie byłem weryfikowany. Czekam na dalszy ciąg. Życzę czekającym na tylko takie wyroki.

👍👎👏 122 · 38 komentarzy

Lubię to! · Komentarz

9. listopada, wtorek

Michał Kowalski
29 min · 🌐

Dziś w mojej zakładce na portalu informacyjnym S.A. w Gdańsku ukazała się informacja że pełnomocnik ZER wystąpił o odpis wyroku z uzasadnieniem. Czyli na dwoje babka wróżyła do samego końca postępują aby być niepewnym. Wniosek złożony w ostatniej chwili. Pozdrawiam. Koleżanki i kolegów walczących o sprawiedliwość.

👍👎👏 19 · 9 komentarzy

10. listopada, środa

Portal Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych w linku: [Federacja Stowarzyszeń Służb Mundurowych Rzeczpospolitej Polskiej \(fssm.pl\)](https://fssm.pl) podaje, krok po kroku, informację o sposobie: jak korzystać z [portalu informacyjnego sądów powszechnych](https://portal.informacyjny.sadów.powszechnych.pl)? Redakcja przetestowała instrukcję „użytkownika” portalu i poleca ją zainteresowanym śledzeniem biegu „swoich” spraw. Spraw nie tylko dotyczących represjonowania, ale także w każdej innej sprawie rozpatrywanej przez sądy powszechne.

(Ciąg dalszy na stronie 17)

(Ciąg dalszy ze strony 16)

Artur
@ArturooArtur

To już nawet nie jest śmieszne, Kamiński prosi "patriotów", "Pamiętajcie nie bijcie Policji" 🙄

Mariusz Kamiński @Kaminsk... · 25 min
Idąc w Marszu Niepodległości pamiętajcie, że zabezpieczający trasę policjanci zaraz po wydarzeniu wyjeżdżają na naszą wschodnią granicę. 700 policjantów prewencji i 100 kontrterrorystów z BOA dołączy do 1200 kolegów z @PolskaPolicja, którzy już wspierają @Straz_Graniczna.

12. listopada, piątek

Janusz Lasek
2 godz. · 🌐

W dniu 12.11.2021 r. na moje pytania, wysłane drogą mailową, do Biura Obsługi Interesantów SO w Szczecinie co dzieje się w mojej sprawie, zaznaczając, że od dnia ogłoszenia wyroku, tj. 21.10.2021r. przez Wysoki Sąd, nie otrzymałem w jakiegokolwiek formie, żadnej informacji więcej, ani dokumentu świadczącego, o jakiegokolwiek aktywności pozwanego w kierunku apelacji. W związku z czym zadałem poniżej pytania:

1. Czy pozwany złożył w ustawowym terminie 7-iu dni wniosek o uzasadnienie wyroku, bo nie mam, w portalu informacyjnym Sądu żadnych informacji, czy zmian.
2. Czy pozwany złożył apelację? Jeżeli nie to:
3. Czy może wyrok się uprawomocnił?
4. Czy powinienem wystąpić z prośbą- WNIOSKIEM o sporządzenie oraz doręczenie wyroku wraz z uzasadnieniem.

Otrzymałem taką oto odpowiedź: cytuję "Wyrok jest prawomocny z dniem 29.10.2021. Jeżeli chciałby Pan uzyskać odpis prawomocnego wyroku, proszę przesłać do sądu wniosek o wydanie wyroku. w zał. wniosek."

Kochani Represjonowani życzę, wszystkim bez wyjątku, takiego sposobu zakończenia sprawy. 🙄🙄🙄

👍👍👍 53 21 komentarzy

Komentarze do wpisu **Bolesława Koziała** /str. 6/

Anna Falkowska
Też czekam od 14 maja na sprawę w SA i nie mam jeszcze terminu ,ale chociaż mam Sędzię Cierpliwości DOCZEKASZ się Tylko że teraz te ostatnie miesiące ciągną się dłużej niż cztery lata które są za nami 🙄🙄

Lubię to! · Odpowiedz · 5 dni 8

Teresa Smardzewska
Już raz prosiłam naszą Koleżankę z FSSM o wystąpienie na piśmie z prośbą do SA Kraków o rozpoczęcie rozpatrywania naszych spraw z uwagi na bardzo długi okres oczekiwania od złożenia odwołań (teraz kolejne lata w apelacji), wiek represjonowanych, stan zdrowia, bo pojedyncze prośby nie odnoszą efektu. Ale z Federacji póki co też nie ma reakcji. A może w takim wystąpieniu w imieniu poszkodowanych byłaby jakaś szansa? Zdaje sobie sprawę, że to raczej złudne oczekiwanie ale może....? Bo narazie to chyba niewiele więcej możemy zrobić. Wiem, że znajomy, co prawda w innej sprawie ale w Izbie Pracy, czeka już 3 lata i nawet nie ma terminu. Tam naprawdę jest sytuacja patowa.

Lubię to! · Odpowiedz · 5 dni 6

W dzisiejszym (12.11.) wydaniu Gazety Wyborczej [Jarosław Kurski w artykule „Znów Polska dla Polaków pisze: Socjolog Sylwia Urbańska i Przemysław Sadura, którzy wrócili z pogranicza, przestrzegają przed hejtem na mundurowych: „Oni mają dość”. Wojsko przerzuca brudną robotę na Straż Graniczną, a straż – na policję. Żołnierze z granicy nie pójną do psychologa, bo dokumentacja trafi do dowódcy. Więc piją. To pierwsza informacja o „nieregulaminowych” zachowaniach służących tam mundurowych. Wprowadzony stan wyjątkowy ma pewno uchronić przed wpływem tych niestosownych zachowań „obrońców granicy”.](#)

14. listopada, niedziela

Teresa Jagiello
Wczoraj o 13:48 · 🌐

Dzień dobry. Przeniosłam sprawę mojego zmarłego męża do Gdańska i właśnie czytam na portalu, że przyznano mi SOO Paulę Markiewicz. Czy coś o niej wiemy, czy już orzekała w naszych sprawach? Będę wdzięczna za odpowiedź. Na portalu pokazało się takie pismo które lada dzień do mnie dotrze.

Sygn. akt VII U 2708/21 Gdańsk, dnia 8 listopada 2021 roku.

ZARZADZENIE

1. **Zobowiązać pełnomocnika wnioskodawczyni oraz pełnomocnika pozwanego** do przedstawienia aktualnego stanowiska w sprawie w kontekście uchwały Sądu Najwyższego z dnia 16 września 2020 roku w sprawie sygn. akt III UZP 1/20 i złożenia wniosków dowodowych- **w terminie 14 dni p/r zwrotu pisma przygotowawczego** złożonego po upływie terminu i pominięcia dowodów,
2. **Zwrócić się do IPN** o nadesłanie całości akt osobowych ubezpieczonego **Marka Jagiello, jak również** do złożenia pisma potwierdzającego prawidłowość informacji o przebiegu służby **Marka Jagiello syna Tadeusza ur. 30 czerwca 1956 roku** oraz wskazanie podstaw faktycznych i prawnych zaliczenia przez IPN służby ubezpieczonego, jako służby na rzecz totalitarnego państwa, jak również struktury i zadań realizowanych przez jednostki, w których w/w pełnił służbę w okresie **od dnia 29 stycznia 1980 roku do dnia 31 lipca 1990 roku-** akta IPN Gd 372/11- **w terminie 21 dni.**
3. **Sporządzić wydruk danych zapisanych na płycie złożonej do akt - k. 101,**
4. **Przedłożyć z wpływem lub do kontroli za 31 dni od wykonania pkt 1-2 i w z FPO.**

Sędzia Paula Markiewicz

16. listopada, wtorek

Renata Ma
14 godz. · 🌐

Moja sprawa przed SO w Warszawie u s. Jakubowskiego też pozytywnie orzeczona. IPN nie dostarczył żadnych dowodów o które zobowiązał sąd, nie dostarczył ich zgodnie z zarządzeniem sędziego ZER, ale mec. Wojtczak-Rogalska reprezentująca ZER napisała beczelne i bez żadnych dowodów stanowisko do SO. W związku z tym skarga na tę osobę została skierowana do Rzecznika Dyscyplinarnego Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie. M. innymi ta paniusia nazwała moją po 27 latach wypracowaną emeryturę "przywilejem" oraz stwierdziła, że powinnam być zadowolona, że odebrano mi emeryturę i sprawa toczy się przed sądem cywilnym, a nie karnym! Zobaczymy jak się wytłumaczy. Gdy rzecznik uzna jej wyjaśnienia, sprawie nadam dalszy bieg przed SN. Nie odpuszczę tej beczelnej kobiecie.

👍👍👍 Zdzisław Pełka i 205 innych użytkowników 27 komentarzy

(Ciąg dalszy ze strony 17)

Darek Sierocki
19 godz. · 🗨️

Właśnie zakończyłem zdaną rozprawę w sprawie emerytury. Sędzia Pani Aleksandra Rutkowska orzekła przywrócenie emerytury sprzed 1 października 2017 r. Istotnym argumentem było niedostarczenie przez IPN materiałów, mogących świadczyć o mojej negatywnej postawie wobec społeczeństwa polskiego, a w szczególności opozycji. Istotne w pytaniach było, czym się zajmowałem przed 90 rokiem (Wydz. II SUSW) i po 90 roku. Nagrody, odznaczenia, awanse, opinie służbowe. Pozostaje apelacja i nie wiadomo, jaki okres oczekiwania na wyrok. Lekka ulga, czego życzę wszystkim oczekującym na swoje rozprawy.

👍👎🗨️ 231 64 komentarze

17 listopada, środa.

Wojciech Król
14 godz. · 🗨️

Wojciech Król - łączność - 17.11.2021 - Rozprawa w SO w Łodzi ws. mojej emerytury. Rozprawa wraz z ogłoszeniem wyroku trwała 17 minut. Sędzia referent stwierdził, że jest to sprawa tożsama ze sprawą ws. waloryzacji mojej emerytury z dn. 7.06.2021. Proceduralnie dopytał mnie o przebieg służby. Zarządził 3 minutową przerwę i ogłosił wyrok. WYGRANA

👍👎🗨️ 182 28 komentarzy

Edward Piotrowski
Wczoraj o 08:15 · 🗨️

Wczoraj na portalu informacyjnym Sądu Okręgowego pojawiła się informacja, że wyrok z dnia 27.10 uprawomocnił się w dniu 04.11 oraz informacja o doreczeniu odpisu wyroku do ZER wraz z teczką akt. Moje pytanie, co dalej mam zrobić, czy wystąpić do SO o wydanie odpisu wyroku z uzasadnieniem oraz nadanie klauzuli wykonalności, czy też na podstawie tego doreczenia ZER wypłaci zaległą emeryturę. Ktoś ma podobne doświadczenia? Będę wdzięczny za info. Pozdrawiam wszystkich represjonowanych

Sąd Okręgowy w Opolu
V Wydział Pracy i Ubezpieczeń Społecznych
Pl. Daszyńskiego 1
45-064 Opole
www.sopole.sa.gov.pl
Biuro Obsługi Interesanta
tel. (77) 54-18-185
Godziny przyjęcia interesantów w Biurze Podawczym, Biurze Obsługi Interesanta i Czytelnia:
od 8:00 do 15:00

Dokument ten podlega doreczeniu pocztowemu, a publikacja w Portalu ma wyłącznie charakter informacyjny.

Data wysłania: 16 listopada 2021
Sygnatura akt: V U 1358/21

W korespondencji i kontaktach z Sądem zawsze należy podać sygnaturę akt.

**Pan radca prawny
Radosław Przedziecki**
Zakład Emerytalno-Rentowy
MSWiA w Warszawie
ul. Pawińskiego 17/21
02-106 Warszawa

DORĘCZENIE ODPISU WYROKU

Sąd Okręgowy w Opolu V Wydział Pracy i Ubezpieczeń Społecznych doręcza odpis prawomocnego wyroku z dnia 27/10/2021ds. Edwarda Piotrowskiego przeciwko Dyrektorowi Zakładu Emerytalno-Rentowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji w Warszawie o wysokość emerytury policyjnej. w zał. 1 tezką akt ZER MSWiA

Na zarządzenie Sędziego
z up. Kierownika Sekretariatu
starszy sekretarz sądowy Anna Włóka*

*Niniejsze pismo nie wymaga podpisu na podstawie § 21 ust. 4 zarządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 19 czerwca 2019 r. w sprawie organizacji i zakresu działania sekretariatów sądowych oraz innych działów administracji sądowej jako właściwie zatwierdzone w sądowym systemie teleinformatycznym.

Magdalena Kosmalka
22 godz. · 🗨️

Zer nie zdążył złożyć apelacji (spóźnili się z terminem), jednak takie pomyłki też się zdarzają. Wygrana po drugiej rozprawie w SO w Siedlcach (po prawie 5 latach walki). Powodzenia wszystkim i trzymam kciuki za Was, każdemu się uda.

👍👎🗨️ 245 65 komentarzy

18 listopada, piątek

J.A. Kaszuba
21 godz. · 🗨️

30.08.br. SO wysłał do zer pismo i po 2,5 m-cu - żeby o apelacji mojej sprawy też zapomniał 😞

| | | |
|--|--------------------------------------|--|
| VII Wydział Pracy i Ubezpieczeń Społecznych SĄDU OKRĘGOWEGO W POZNANIU ul. Ngińskiego 2 61-726 Poznań e-mail: apoboa7@poczta.on.gov.pl | | |
| Biuro Obsługi Interesanta tel. (61) 52 80 220 | Czytelnia akt tel. (61) 62 83 080 | |
| Godziny urzędowania Biura Obsługi Interesanta i Czytelni akt poniedziałek: 7:45 - 17:45 wtorek - piątek: 7:45 - 15:15 | | |
| Informacje o sprawie dostępne są również przez Internet po załączeniu karta w Portalu Informacyjnym na stronie https://portal.poznan.sa.gov.pl | | |

Poznań, dnia 17 listopada 2021 r.

Sygnatura akt VII U 792/21/7
(w odpowiedzi na listę postaci i sygn. akt)

Piotr Plekarek
Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA
ul. Pawińskiego 17/21
02-106 WARSZAWA

dot. KRW 4232496/GO

Monit

Sąd Okręgowy w Poznaniu VII Wydział Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w sprawie z powództwa Mli przeciwko Dyrektorowi Zakładu Emerytalno-Rentowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji w Warszawie ponownie zobowiązuje do złożenia w terminie 7 dni całości akt emerytalno-rentowych odwołującej M pod rygorem grzywny.

NA ZARZĄDZENIE SĘDZIEGO
z up. Kierownika sekretariatu
Staż..... iak

Niniejsze pismo nie wymaga podpisu własnoręcznego na podstawie § 21 ust. 4 zarządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 19 czerwca 2019 r. w sprawie organizacji i zakresu działania sekretariatów sądowych oraz innych działów administracji sądowej jako właściwie zatwierdzone w sądowym systemie teleinformatycznym.

Na podstawie §21 ust. 3a zarządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 19 czerwca 2019r. w sprawie organizacji i zakresu działania sekretariatów sądowych oraz innych działów administracji sądowej sąd podaje sygnaturę, pod jaką sprawa jest zarejestrowana w SLPB-VIII LU 1113/21

👍👎🗨️ 27 13 komentarzy

Halina Pawłowska
46 min · 🗨️


Witam, wszystkich represjonowanych, dzisiaj po 50-u dniach od wygranej w SA, mąż dostał z ZER-u decyzję w której jest przeliczona na nowo emerytura i wyrównanie za cztery lata tego co mu zabrano. Cieszymy się bardzo 😊

👍👎🗨️ Zdzisław Pełka i 74 innych użytkowników 19 komentarzy

(Ciąg dalszy na stronie 19)


(Ciąg dalszy ze strony 18)

20 listopada, niedziela

 **Barbara Łomnicka**
10 godz. · 🗨️

jestem po pierwszej rozprawie SO w Krakowie, przesłuchanie - około 1godziny i kluczowe pytanie "co i le mieliśmy ocenę polityczną" szczerze - osłupiałam i powiedziałam słucham zostało mi powtórzone to samo pytanie, a teraz sama sobie zadaję pytanie : czy oni teraz mają jakąś ocenę polityczną


👍👎🗨️ 21 17 komentarzy

 **Halina Pawłowska**
Wczoraj o 08:49 · 🗨️

Dziękuję wszystkim za **gratulacje** i dobre słowo. Na naszym przykładzie widać, że są jeszcze niezawisli sędziowie, wielki szacunek dla nich. Pozdrawiamy wszystkich serdecznie.

👍👎🗨️ Ewa Macek i 55 innych użytkowników 5 komentarzy

Telekonferencja „Serce 2021” Bractwa Mundurowego RP. Podjęto końcowe uchwały w sprawie decyzji dystrybucji żywnościowych paczek świątecznych. Teraz jeszcze wybór firmy, negocjacje cenowe, by przed Świętami paczki dotarły do potrzebujących. Ogólna kwota zabranych na ten szczytny cel datków to ponad 6 tys. zł. Więcej o „Sercu 2021” [tutaj](#)

 **Bractwo Mundurowe RP**
6 godz. · 🗨️


Cieszymy się z wygranej "naszej" seniorki.

Z przyjemnością informujemy, że nasza seniorka-Członkini BM RP Mieczysława (1932r.) wygrała w pierwszej instancji, batalię o przywrócenie świadczenia emerytalno - rentowego. Należy w tym miejscu podkreślić, że po 30 letniej służbie w DT w charakterze tłumacza, po 1 października 2017 r. odebrano jej prawo do emerytury i przyznano zasiłek - około 800 pln. Po dokonaniu niezbędnych opłat pozostawało jej dosłownie kilka złotych na podstawowe produkty żywnościowe. Bez pomocy przyjaciół, nie miała szans na przeżycie. Dzięki prawnikom, ich zaangażowaniu doprowadzono najpierw do odwieszenia postępowania sądowego a później do przyspieszenia terminów sądowych. Ich wsparcie w rozprawie, pomogło naszej koleżance zminimalizować stres i wygrać w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Mamy nadzieję na szybkie rozstrzygnięcie apelacji, w przypadku skargi organu emerytalno-rentowego. Szczególne uznanie za wsparcie represjonowanej seniorce, należą się naszej członkini -Grażynie Stec. Dziękujemy Grażynko.

Pozdrawiamy wszystkich represjonowanych. Życzymy szybkich i pozytywnych rozstrzygnięć sądowych.

Redakcja BM RP.

22 listopada, poniedziałek

 **Barbara Piwowar**
13 godz. · 🗨️

W dniu dzisiejszym na rozprawie w SO Warszawa sędzia Michał Jakubowski przywrócił mi emeryturę w I instancji w obecności mojej oraz zdalnej pełnomocnika ZER. Pytania dotyczyły o zakres obowiązków na moich stanowiskach do 1990 roku. Orzeczenie i sprawa były krótkie. Pozdrawiam tych którzy czekają, życząc bliskich terminów.

 **Monika Kazula** udostępniła post.
Administrator · 11 godz. · 🗨️

Związek Emerytów i Rencistów Straży Granicznej

Dzisiaj tj. 22.11.2021 r. wraz z dwoma innymi członkami Związku Emerytów i Rencistów Straży Granicznej, byłem obecny na sali rozpraw Sądu Okręgowego w Katowicach. Pomimo pa-

nującej pandemii covid 19, na wniosek naszego związku, sędzia wydał zgodę na nasze uczestnictwo w charakterze publiczności.

Rozpatrywana sprawa dotyczyła kontrolera ruchu granicznego, granicznej placówki kontrolnej Wojsk Ochrony Pogranicza a później Straży Granicznej.

Po formalnym otwarciu rozprawy sędzia zadał pytanie byłemu pogranicznikowi:

* Jakie czynności służbowe wykonywał w okresie zarzucanej służby przez ZER MSWiA na rzecz „totalitarnego państwa”

Odpowiedź była krótka i rzeczowa nawiązująca do kontroli dokumentów uprawniających do przekraczania granicy państwowej z uwzględnieniem ich autentyczności, ważności i porównania z wizerunkiem osoby.

Następnie sędzia dał możliwość zadawania pytań stronom postępowania.

Głos zabrał pełnomocnik skarżącego, który zadał następujące pytania:

- 1. Czy w GPK, w której służył skarżący, była grupa operacyjna i czy był jej funkcjonariuszem?. Skarżący potwierdził istnienie w strukturach GPK grupy operacyjnej, jednocześnie negując służbę w jej strukturach.
- 2. Czy skarżący w ramach realizowanych obowiązków konwojował osoby zatrzymane? Odpowiedź negująca.
- 3. Czy skarżący zwalczał lub występował przeciwko ugrupowaniom sił demokratycznych lub przeciwko klerowi? Odpowiedź negująca.

Obecny na rozprawie przedstawiciel ZER MSWiA nie miał żadnych dodatkowych pytań.

W dalszej części swoją mowę wygłosił pełnomocnik skarżącego nawiązując do historii Wojsk Ochrony Pogranicza, podległości i organizacji jednostek granicznych.

Pełnomocnik zakończył swoją wypowiedź wnioskiem popierającym skarżącego w złożonym odwołaniu od decyzji zmniejszającej świadczenia emerytalne.

Przedstawiciel ZER MSWiA podtrzymał swoje stanowisko wyrażone w materiałach sprawy.

Po krótkiej przerwie Sąd wydał wyrok przywracający świadczenia skarżącego wg stanu na dzień sprzed 1 października 2017 r.

W wyrażonym uzasadnieniu sędzia wskazał na fakt, że sama informacja przekazana przez IPN o służbie w jednostkach objętych ustawą z dnia 16.12.2016 roku (Dz.U. poz. 227/2016), bez poparcia jej dowodami wskazującymi na służbę „totalitarnemu państwu” nie może skutkować obniżeniem świadczeń emerytalnych. Podkreślił, że kryterium „służby na rzecz totalitarnego państwa” powinno być oceniane na podstawie wszystkich okoliczności sprawy, w tym także na podstawie indywidualnych czynów i ich weryfikacji pod kątem naruszenia podstawowych praw i wolności człowieka.

Sławomir Matuszewicz

(Ciąg dalszy na stronie 20)

(Ciąg dalszy ze strony 19)

23 listopada, wtorek



Represjonowani

zindywidualizowane zaangażowanie się w działalność bezpośrednio ukierunkowaną na realizowanie przez to państwo jego ustrojowo zdeterminowanych zadań i funkcji. Służba „na rzecz” państwa nie musi być jednak tożsama ze służbą pełnioną w okresie istnienia tego państwa i w ramach istniejących w tym państwie organów i instytucji. Nie każde bowiem nawiązanie stosunku prawnego w ramach służby państwowej wiąże się automatycznie ze zindywidualizowanym zaangażowaniem bezpośrednio ukierunkowanym na realizowanie charakterystycznych dla ustroju tego państwa jego zadań i funkcji. Charakteru służby „na rzecz” państwa o określonym profilu ustrojowym nie przejawia ani taka aktywność, która ogranicza się do zwykłych, standardowych działań podejmowanych w służbie publicznej, tj. służbie na rzecz państwa jako takiego, bez bezpośredniego zaangażowania w realizację specyficznych - z punktu widzenia podstaw ustrojowych - zadań i funkcji tego państwa. Brak racjonalnych podstaw do przyjęcia, aby unormowania te znajdowały uzasadnienie aksjologiczne wobec osób, których aktywność w przeszłości ograniczała się do zwykłych, standardowych działań podejmowanych w służbie publicznej, tj. służbie na rzecz państwa jako takiego, bez bezpośredniego zaangażowania w realizację specyficznych - z punktu widzenia podstaw ustrojowych - zadań i funkcji państwa totalitarnego. Wnioskodawca Jacek Koszczan w czasie spornego okresu służył wykonywał wyłącznie czynności związane ze zwykłym funkcjonowaniem państwa jako takiego i zadaniami związanymi z ochroną jego granic. Można w tym miejscu jedynie napomknąć, że o tym jak istotne i ważne są tego typu działania świadczą obecne wydarzenia mające miejsce na granicy Polski i Białorusi w związku z kryzysem imigracyjnym"...



Teresa Organek

2 godz. · 🗨️

Witam wszystkich serdecznie. Jestem w grupie od niedawna. Odwoływałam się do ministra, czego żałuję. 😞. Początkowo były odpowiedzi, ale od 2 lat nic nie dostaję. Mogłabym zaskarżyć przewlekłość postępowania. Może to naiwne, ale spróbowałam jeszcze raz, powołując się na wyrok Sądu Najwyższego, złożyć wnioski. Tym razem o ponowne rozpatrzenie mojej sprawy. Próbuję, chociaż mam z tyłu głowy, że to nie ma sensu. No ale jak nie złożyć, to się nie dowiem. Może ktoś jest w podobnej sytuacji?



Anna Pyłka

22 godz. · 🗨️

W dniu 17.11.21 na posiedzeniu niejawnym w mojej sprawie, SA wydał wyrok oddalający apelację ZER. Dodatkowo zasądził od ZER zwrot kosztów zastępstwa prawnego w instancji odwoławczej w wysokości 240 zł. Jestem ogromnie szczęśliwa, że mam już za sobą te dwa etapy i świadoma że jeszcze trochę czasu musi upłynąć, aby przywrócono mi należną emeryturę, czego również życzę wszystkim towarzyszom niedoli.



Darek Sierocki

16 listopada o 12:45 · 🗨️

Właśnie zakończyłem zdalną rozprawę w sprawie emerytury. Sędzia Pani Aleksandra Rutkowska orzekła przywrócenie emerytury sprzed 1 października 2017 r. Istotnym argumentem było niedostarczenie przez IPN materiałów, mogących świadczyć o mojej negatywnej postawie wobec społeczeństwa polskiego, a w szczególności opozycji. Istotne w pytaniach było, czym się zajmowałem przed 90 rokiem (Wydz. II SUSW) i po 90 roku. Nagrody, odznaczenia, awanse, opinie służbowe. Pozostaje apelacja i nie wiadomo, jaki okres oczekiwania na wyrok. Lekka ulga, czego życzę wszystkim oczekującym na swoje rozprawy.



Mirek Lenkiewicz

7 godz. · 🗨️

Moją sprawę SO w Gdańsku przestał do SA we wrześniu. Przemili pani w SA poinformowała mnie, że moja sprawa dostała nową sygnaturę i sobie leży - czeka. A ja mam czekać rok na jej rozpatrzenie. No może troszkę wcześniej rozpatrzą. Może ktoś wie co oznacza numer III AŁŁA w SA?

Bractwo Mundurowe RP ▶ PAMIĘĆ-PRAWDA-PRZYSZŁOŚĆ: 16 GRUDNIA 2016-2021r. WALKA O HONOR I UKARANIE TWÓRCÓW BEZPRAWIA.

21 godz. · 🗨️

W dniu 16 grudnia chat na żywo, na naszym kanale you tube, z adwokatem reprezentującym represjonowanych w postępowaniach sądowych o zwrot skradzionych świadczeń.

Naszym gościem będzie pani mecenas Aleksandra Chołub. Biorąc pod uwagę, przewidywalne ogromne zainteresowanie, proszę o przesyłanie na adres: rzecznik@bractwomundurowerp.pl pytań i zagadnień, które Was interesują.

Pani mecenas, przedstawi aktualną sytuację procesowo-sądową w sprawach pierwszej i drugiej instancji. Następnie odpowie na Wasze pytania.

Przewidywany jest także chat na żywo.

O szczegółach będziemy informowali.

W imieniu organizatorów. Prezes BM RP- Mario.

24 listopada, środa



Renata Ma

24 listopada o 18:29 · 🗨️

Dzisiaj sędzia Dmitruk Ewa, SO w W-wie, rozpoznała 10 spraw. 9 pozytywnie, 1 sprawa - strona wysłuchana b. szczegółowo z zadań wykonywanych, ale IPN wezwany do złożenia dowodów zarządzenie olał. Szkoda, że sędzina ponownie pod rygorem odrzucenia, wezwała IPN do przedstawienia dowodów po czym wyda wyrok. To znowu odwleka w czasie wydanie orzeczenia ostatecznego. Nie wiadomo, co te gnoje zrobią z SA, na razie szykują się na SN.



Andrzej Borczyk

24 listopada o 18:28 · 🗨️

W dniu dzisiejszym SO w Sieradzu wydał pozytywny wyrok w mojej sprawie. Było to drugie podejście po cofnięciu wygranej sprawy w pierwszej instancji przez SA w Łodzi. Teraz pewnie znowu będzie apelacja ze strony ZER.

25 listopada, czwartek



Dariusz Młynarczyk

14 godz. · 🗨️

Witam wszystkich represjonowanych. Otwieram post w sprawie WPZ w sądzie Apelacyjnym. Mam nadzieję, że Wasze informacje mogą być przydatne również innym osobom, które czekają na swoją sprawę w SO, albo już są po wyroku SO. Chciałbym się dowiedzieć w sprawie przeliczenia wartości przedmiotu zaskarżenia (WPZ) ZER podaje bliżej nie określoną kwotę WPZ w swojej apelacji aby apelacja nie została cofnięta przez SA. W związku z powyższym mam pytanie czy osoby, które złożyły odpowiedź na apelację określając swoją WPZ czy zgadzają się w WPZ określony przez ZER. Czy odnosicie się w piśmie do tej kwoty czy prosicie sąd apelacyjny o zbadanie prawidłowości i sposobu naliczenia WPZ przez ZER czyli (przeliczenie tej kwoty zgodnie ze stanem faktycznym)? Czy to nie przedłuży sprawy w SA? Czy nie ma to znaczenia i nie odnosić się w piśmie do tej kwoty?



Zbigniew Bonif

14 godz. · 🗨️


Dzisiaj w SA Białostok miałem rozprawę online. Usterki techniczne spowodowały, że nie mogłem włączyć mikrofonu i nie byłem słyszalny dla sądu. Sąd zwrócił się do ZER-u po moje akta. Ogłoszenie wyroku 09.12.2021r.




Mirek Czaniecki

Po co Sąd się zwraca do zer o akta. Wszystko mają. Gdyby IPN, czy zer coś mieli to dawno by to wykorzystali. Pozdrawiam Wszystkich represjonowanych. W jedności siła. Wspierajmy się dalej wzajemnie. Powodzenia, dużo zdrówka. ****. ***


(Ciąg dalszy ze strony 20)

 **Dariusz Młynarczyk**
25 listopada o 19:31 · 🌐

Witam wszystkich represjonowanych.
Otwieram post w sprawie WPZ w sądzie Apelacyjnym. Mam nadzieję że Wasze informacje mogą być przydatne również innym osobom, które czekają na swoją sprawę w SO, albo już są po wyroku SO. Chciałbym się dowiedzieć w sprawie przeliczenia wartości przedmiotu zaskarżenia (WPZ) ZER podaje bliżej nie określoną kwotę WPZ w swojej apelacji aby apelacja nie została cofnięta przez SA. W związku z powyższym mam pytanie czy osoby, które złożyły odpowiedź na apelację określają swoją WPZ czy zgadzają się w WPZ określony przez ZER. Czy odnosicie się w piśmie do tej kwoty czy prosicie sąd apelacyjny o zbadanie prawidłowości i sposobu naliczenia WPZ przez ZER czyli (przeliczenie tej kwoty zgodnie ze stanem faktycznym)? Czy to nie przedłuży sprawy w SA? Czy nie ma to znaczenia i nie odnosić się w piśmie do tej kwoty?


 **Marek Pietrzyk**

Wydaje mi się, że po wygraniu sprawy, co jest najważniejsze, należy wnieść o odszkodowanie w powództwie cywilnym. Nie zapominajcie, że przez ich machlojki, jeszcze stracie na podatku przy rozliczeniu rocznym. Gdybyście otrzymywali należne emerytury co miesiąc, tego problemu by nie było. Nikt nie przekroczyłby żadnych progów podatkowych.


 **Tadeusz Jan Wieczorkowski**

Kilka razy już pisałem, iż represjonowi winni zwrócić się pismem do prokuratora miejscowego IPN z pytaniem, czy dysponują dowodami świadczącymi o możliwości popełnienia zbrodni komunistycznej poprzez stosowanie represji wobec opozycji demokratycznej do roku 1990. Odpowiedź IPN wraz z pismem przewodnim należy wnieść jako dodatkowy dowód do sądu Do Sądu Apelacyjnego w trybie wyjątkowym (postępowanie dowodowe zakończony) zgodnie z art. 381. Można też powołać się na nową okoliczność z lipca 2021 r., tj. na Raport Piotra Szweda z HFPCz (m.in. str. 62 Raportu). W sprawie mojej żony to bardzo pomogło i wyrok SA zapadł w postępowaniu niejawnym.

29 listopada, poniedziałek

 **Bractwo Mundurowe RP**
3 godz. · 🌐

Wygrana w pierwszej instancji (Sąd Okręgowy w Poznaniu).
Nasz przyjaciel, Wiceprezes Bractwa Mundurowego RP- Marek Garbatowski, wygrał sprawę o skradzioną emeryturę w Sądzie Okręgowym w Poznaniu.
Służba Marka: 5,5 roku wydział cyfrowy MSW. Następnie 24 lata w Policji.
Orzekł: Sędzia Marcin Jatczak.
GRATULUJEMY! Cieszymy się razem z Tobą.
Pozdrawiamy wszystkich represjonowanych.
W imieniu Redakcji: [Prezes Bractwa Mundurowego Mario](#).

 **Marek Dudek**
1 godz. · 🌐

WYROK
W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Dnia 24 listopada 2021 r. w SO w Warszawie zapadł pozytywny wyrok w mojej sprawie o zwrot niesłusznie odebranych praw emerytalnych. Teraz trzeba czekać na reakcje ZER-u.

Bractwo Mundurowe RP ► PAMIĘĆ - PRAWDA - PRZYSZŁOŚĆ: 16 GRUDNIA 2016-2021r. WALKA O HONOR I UKARANIE TWÓRCÓW BEZPRAWIA.

6 godz. · 🌐

Pamięć. Prawda. Przyszłość. 16 grudnia 2016-2021r.

Informacje o wydarzeniu.

- Debata w której wezmą udział uczestnicy w studio a także on line.

Nagranie będzie udostępniane na naszych stronach, Także w wytychnach partnerów BM RP. Nazwiska uczestników ujawnimy w najbliższym czasie. Moderatorem będzie członkini BM RP- Ania Jarmińska

Zwracamy się z prośbą o przesyłanie pytań do uczestników. Mogą to być pytania kierowane do konkretnych osób lub ogólnie do biorących udział:

debata2021@bractwomundurowerp.pl. Dedykowany numer telefonu, dla wiadomości tekstowych: 48668973572.

- Czat na żywo z adwokatem Aleksandrą Chołub. O szczegółach poinformujemy. Pytania do pani mecenas, proszę przysyłać na adres: rzecznik@bractwomundurowerp.pl

- Przygotowywany jest film związany z piątą rocznicą bezprawia legislacyjnego. Autor: Andrzej Dziedzic.

Tak jak w ubiegłym roku o godzinie 20 stej w naszych oknach zapalimy symboliczną świeczkę. To światło pamięci ofiar, ale także nadziei na poprawę złego losu i ukaranie winnych. Ten gest ma znaczenie symboliczne. Nigdy nie zapomnimy. Czas sprawiedliwości i kary dla przestępców, nadchodzi.

Redakcja BM RP.
Pozdrawiamy.

Dzisiaj Sąd Okręgowy w Warszawie, XIII Wydział Pracy i Ubezpieczeń Społecznych wydał dzisiaj wyrok, na mocy którego zmienił zaskarżoną decyzję Dyrektora ZER MSWiA i przywrócił Gromosławowi Czempińskiemu prawo do obniżonej emerytury na podstawie tzw. „ustawy dezubekizacyjnej”.

Były szef Urzędu Ochrony Państwa gen. Gromosław Czempiński odzyskał - na podstawie dzisiejszego wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie - emeryturę po wprowadzonej tzw. „ustawie dezubekizacyjnej”. Bo sąd stwierdził, że służba Czempińskiego w Departamencie I MSW (wywiadzie cywilnym PRL) nie miała charakteru „służby na rzecz totalitarnego państwa”

Bractwo Mundurowe RP
19 godz. · 🌐

Wygrana w pierwszej instancji (Sąd Okręgowy w Poznaniu).

Nasz przyjaciel, Wiceprezes Bractwa Mundurowego RP- Marek Garbatowski, wygrał sprawę o skradzioną emeryturę w Sądzie Okręgowym w Poznaniu.

Służba Marka: 5,5 roku wydział cyfrowy MSW. Następnie 24 lata w Policji.

Orzekł: Sędzia Marcin Jatczak.

GRATULUJEMY! Cieszymy się razem z Tobą.
Pozdrawiamy wszystkich represjonowanych.

W imieniu Redakcji: [Prezes Bractwa Mundurowego Mario](#).

„Sukcesy” pandemiczne”, świat/Polska

Zachorowało: 262.429.694/3.520.961

Zmarło: 5.224.820/83.055

Wyzdrowiało: 23.5226.776/3.022.771

Zaszczepiło się: 4.268.585.306/41.568.021

JKK

Portal mundurowy

[Portal mundurowy, pacyfista, kilkadziesiąt tysięcy represjonowanych i teksty ze świata - blog Piotr Jastrzębski \(salon24.pl\)](#)

Od kilku miesięcy piastuję odpowiedzialne stanowisko redaktora naczelnego portalu [bractwomundurowerp.pl](#), to specyficzna i bardzo ważna platforma.

Piotr Jastrzębski

Nie piszę tego z szyderstwem, portal ma kilkadziesiąt tysięcy odsłon dziennie i jest naprawdę potężnym medium – zaglądają tu nie tylko represjonowani i bezpośrednio zainteresowani czytelnicy, grono czytelników się rozszerza. Jesteśmy więc na dobrej drodze – poznajmy się więc.

Bractwo Mundurowe RP zrzesza przede wszystkim byłych pracowników wszelkiego rodzaju - mniej lub bardziej - tajnych służb ale nie tylko, są wśród nas ludzie w zupełnie inny sposób powiązani z resortem spraw wewnętrznych oraz ich rodziny. To oddolne zrzeszenie, których dwie ustawy – jedna zwana gilotyną, druga „dezubekizacyjną” – pozbawiły świadczeń emerytalno-rentowych, a ich rodziny należnych dodatków, często całych rent po rodzicach czy współmałżonkach. Trudno opisać całość w jednym tekście, nie o to mi chodzi, zależy mi byście poznali prawdę. Owszem, wśród funkcjonariuszy byli różni ludzie, jak w każdej społeczności – rozejrzyjcie się, czy w waszej pracy nie ma kogoś, kogo nazwalibyście „szuja”, „psychopata”, „sadysta”?

Ustawa weszła w życie w 2017 roku, teraz jednak są dopiero pierwsze wygrane wyroki. Złożone oczywiście przez tych, którzy stracili swoje świadczenia. Na dwa tysiące już rozpatrzonych odrzucono... jedynie dwa. W tym czasie ponad sześćdziesiąt osób zmarło w momencie gdy listonosz wręczał im obszerną kopertę z IPN. Zawały, udary, szok – doprowadził ich do śmierci. Wielu popełniło samobójstwa nie wytrzymało presji, długów i życia w ubóstwie – niektórym zostało jedynie pięćset, sześćset złotych miesięcznie, Ziułka Rutkowska przeżyła, wraz mężem postanowili popełnić rodzinne samobójstwo. On wziął tabletki, ona zabójczą dawkę insuliny. Mąż jednak ocknął się w pewnym momencie, widząc nieprzytomną żonę i sądząc że nie

żyje, podciął sobie żyły. Po kilku, kilkunastu godzinach Mona, suczka Rutkowskich zaczęła lizać po nodze kobietę, ocknęła się, widząc słaniającego się i całego we krwi psa postanowiła jednak zawalczyć o siebie – to jedno z bardziej dramatycznych zdarzeń, ale było ich znacznie więcej.

Znaczna grupa zmarła zwyczajnie, ze starości, ale ich najbliżsi nie mogą dochodzić w sądzie utraconych dodatków i należności.

Nazwałem to kiedyś eksterminacją, spełnia wszelkie warunki istotnego fragmentu z jej definicji: „systematyczne działanie zmierzające do zagłady, wyniszczenia określonych grup ludności w ramach jakiejś idei”.

W powszechnym przekonaniu, sączonym w głowy od ponad trzydziestu lat, ukarano okrutnych esbeków, którzy katowali wojowników o wolność i demokrację. Tak w większości myślimy, bo tak nam mówią. Poznałem tych ludzi, ci którzy mnie znają, wiedzą o mojej niechęci do mundurów, dyscypliny, wszelkich formacji siłowych, jestem pacyfistą i anarchistą – mimo, że moim hobby jest strzelectwo, ale jedynie na strzelnicę i tylko do przedmiotów (puszki, tarcze, mam nawet opory by strzelać do sylwetki człowieka).

Nie jest to jednak ważne, bo nie każdy z tych ludzi kiedykolwiek trzymał w rękach karabin, pistolet, łuk, dzidę, maczugę lub cokolwiek innego, co można uznać za narzędzie oprawców. Wśród nich są pielęgniarzki, które po szkole dostały przydział do pracy w szpitalu MSW, sprzątaczkę z wiejskich posterunków, łącznościowcy, ludzie wypisujący numer PESEL czy wydający paszporty. Działalność BM RP skupiona jest na pomocy zarówno do różnej, jak i długofalowej tym, najbardziej pokrzywdzonym. Zachęcam do obejrzenia na YouTube trzech filmów, które wszystko wyjaśnią. Dwa z nich w całości

zrealizował znany reżyser Andrzej Dziedzic, a są to: „Listy Śmierci” i „Czy za tę zbrodnię ktoś odpowie”, kolejnym filmem jest „Czekając na sprawiedliwość” również Andrzeja Dziedzica. Tam znajdziecie wszystkie szczegóły – film zrealizowany na zlecenie Federacji Stowarzyszenia Służb Mundurowych.

Wiele też dowiedzieć się z książki „Na stos” Danuty Leszczyńskiej i prezesa BM RP Mariana Szlapy.

Od kiedy objąłem stanowisko naczelnego, staram się zachęcić czytelników, którzy dotychczas nie mieli pojęcia o tym problemie. Pojawiają się więc artykuły, felietony, reportaże nia tylko ściśle związane z tematem „emerytur mundurowych” – chociaż to złe określenie, ponieważ cała masa ludzi, którzy padli ofiarami politycznej zemsty nigdy w życiu żadnego munduru nie nosiła – chyba że fartuch szpitalny, strój sprzątaczkę, czy kombinezon konserwatora. Owszem, większość to dawni milicjanci, policjanci, zarówno kryminalni, jak i dzielnicowi, dochodzeniowi, patrolówka, pracownicy BOR, UOP, Wojsk Ochrony Pogranicza, Straży Granicznej, Służby Więziennej i mógłbym jeszcze wymieniać, ustawa wprawdzie określa, ale i tak wszystko zależy od humoru pracownika IPN, bo nie udało odkryć się jakiegoś klucza, każdy kto miał jakiś związek z budynkiem wspomnianego ministerstwa. Oprócz tych, którzy są teraz przy władzy. Ominięto prokuratorów, Informację Wojskową i kilka innych użytecznych teraz formacji, być może dlatego, że ludzie niegdyś tam pracujący zasilają swoją wiedzą współcześnie rządzących. Ale nie ma co spekulować. Żeby uatrakcyjnić portal, a co za tym idzie wypłynąć na szersze wody zaprosiłem do współpracy znajomych dziennikarzy z całego świata. Wraz z zastępczynią i jednocześnie szefową biura prasowego, Sylwią Krakowską harowaliśmy po swojemu tworząc od podstaw całkiem nową platformę.

Piotr Jastrzębski

O wyzwoleniu historycznie i bez

Moja Polska. Moja Ojczyzna

[Moja Polska. Moja Ojczyzna - Bractwo Mundurowe RP](#)

Kocham Ją, bez względu na to jakie krzywdy czynili mi Jej chwilowi administratorzy. Święto 11 listopada, zaczynam zawsze od wiewienia flagi na werandzie mojego domu.

Marian Szłapa



Po to, aby przypomnieć sobie i innym, że Polska to ziemia i krew. Także moi przodkowie walczyli i umierali w imię świętej miłości do Ojczyzny [Roman Szłapa – Wikipedia](#), [wolna encyklopedia](#). Kochali i cierpieli.

DZIEŃ ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI to radość i uśmiech. Ale przede wszystkim pamięć o tych, którzy służyli krajowi. Tych wszystkich. Którzy oddali mu swój potencjał i kawałek życia.

PATRIOTYZM to nie tylko przelewanie krwi, ale przede wszystkim wzbogacanie i rozwijanie swojej Ojczyzny. Poprzez pracę i naukę. W tym wspaniałym dniu, wieczorem razem ze swoimi przyjaciółmi, od wielu już lat, spotykamy się w wielopokoleniowej grupie. Są tam seniorzy i najmłodsi członkowie naszych rodzin. Śpiewamy patriotyczne pieśni i snujemy opowieści o tych, którzy przeszli już na drugą stronę. Oglądamy zdjęcia naszych dziadków. Przyjechałem na północ z południa Polski, z Galicji. Na poźółkach starych

fotografiach, stoją dumnie młodzi mężczyźni w austrowęgierskich mundurach. Nie tylko w tym dniu warto pamiętać, że losy i drogi polskich patriotów, były bardzo często kręte i skomplikowane.

TAK BYŁO Z MJR WOJSKA POLSKIEGO, OFIARĄ KAŻNI KATYŃSKIEJ – ROMANEM SZŁAPA, W czasie I wojny światowej walczył w szeregach [cesarsko-królewskiej Obrony Krajowej](#). / Cesarsko-królewska Obrona Krajowa ([niem. Kaiserlich Königliche Landwehr](#)) – jeden z czterech, obok wspólnego wojska ([c. i k. Armia](#)), [wspólnej marynarki wojennej \(k. u. k. Kriegsmarine\)](#) i [królewsko-węgierskiej Obrony Krajowej](#), rodzajów sił zbrojnych Monarchii Austro-Węgierskiej, istniejący w latach 1869–1918./.

PO ODZYSKANIU PRZEZ POLSKĘ NIEPODLEGŁOŚCI wstąpił do Wojska Polskiego. Nomen omen, miał szczęście, że w tamtym czasie nie istniał Instytut Pamięci Narodowej. Z całą pewnością byłby

poddany opresji, za służbę państwu zaborczemu. Tak się jednak nie stało i został Kawalerem Orderu Wojennego Virtuti Militari.

OD KILKU LAT, nie uczestniczę w obchodach święta niepodległości. To zbyt piękny i wzniosły dzień, aby patrzeć i słuchać nienawistnych, zwierzęcych krzyków. Ostatni raz, ulicami Warszawy szedłem w tym dniu w 2014 roku. Święto jedności a nie dzielenia. Manifestacja miłości i oddania krajowi a nie nienawiści i dzielenia Polaków. O wiele łatwiej drzeć plugawą mordę niż służyć z narażeniem życia lub po prostu uczciwie pracować.

W PRZEDDZIEŃ TEGO PIĘKNEGO ŚWIĘTA, zawłaszczono przez tych, którym daleko do pocziwych umysłów, smakujących zjadliwe trucizny [Hymn do miłości ojczyzny – Pieśń Patriotyczna](#) – [Bing video](#) chciałem podzielić się swoimi emocjami ze wszystkimi noszącymi mundur i tymi, którzy go nosili w przeszłości. Z tymi, którzy w swoim życiu cenią ponad wszystko honor i prawdę. Niech 11 listopada, będzie refleksją i zaczynem do budowania wspólnoty. Przede wszystkim świętem jedności i nadziei.

W imieniu

Bractwa Mundurowego RP-

Prezes Zarządu Marian Szłapa.



Akcja charytatywna

„Serce 2021”

„Serce 2021”- Akcja charytatywna dedykowana represjonowanym ustawami z 2009 i 2016r. oraz informacje z aktualnych działań Bractwa. - Bractwo Mundurowe RP

Kilka informacji o etapie przygotowań do realizacji „Serca 2021”.

ZEBRANE W TYM ROKU ŚRODKI pieniężne, pozwolą na obdarowanie pomocą rzeczową grupę sześćdziesięciu osób. Aby zachować pełną transparentność rozdziału środków pomocowych, podczas dzisiejszego posiedzenia Zarządu BM RP, w którym uczestniczyli także zaproszeni goście, powołana została Kapituła Serca 2021. W skład zespołu odpowiedzialnego za przygotowanie list osób, do których skierujemy pomoc, weszli:

- Grażyna Stec- Przewodnicząca Komisji Rewizyjnej BM RP.
- Ewa Macek- SEiRP / Wojewódzki Koordynator ds. Emerytów i Rencistów Policyjnych w Katowicach.
- Sławomir Matuszewicz – ZEiR SG / Prezes Związku.
- Jerzy Kowalewicz- ZOW SEiRP Olsztyn / Prezes.

OSOBY WCHODZĄCE W SKŁAD ZESPOŁU, reprezentują środowiska, które aktywnie włączyły się w organizację tegorocznej akcji charytatywnej. Trwają negocjacje cenowe produktu i wysyłki z naszym partnerem:

PACZKA Z RUSIBORZA
DERDA
SPÓŁKA JAWNA
ul. Rotmistrza Witolda Pileckiego 26, 62-400 Słupca
NIP 6671770478,
KRS 0000675761.

USTALONO, że nasi przyjaciele z ZEiR SG otrzymają 21 zestawów/paczek. SEiRP w Katowicach 20, SEiRP w Olsztynie 10.zestawów. Listą BM RP, którą przygotowała Przewodnicząca Komisji Rewizyjnej- Grażyna Stec, zawiera 9 nazwisk.

BARDZO DZIEKUJĘ członkom Kapituły za wytypowanie najbardziej potrzebujących. Mam świadomość, że pomoc, którą oferujemy jest symboliczna. Jestem jednak głęboko przekonany o tym, że każde działanie jest lepsze niż jego brak. Poprzez realizację tegorocznego „Serca”, chcemy wykrzyknąć: nie jesteście sami. Wierzę, że w następnych latach, będziemy mogli wspomóc większą grupę naszych koleżanek i kolegów. Tak naprawdę zależy to od Waszej aktywności i determinacji. Zapraszamy do współpracy i wspólnych działań.

O SZCZEGÓŁACH REALIZACJI akcji charytatywnej, będziemy Was informowali na bieżąco. Podczas dzisiejszego Zarządu, podjęta została także Uchwała o wsparciu działań ZEiR SG.

POWYŻSZE, JEST KONTYNUACJĄ a zarazem przygotowaniem, do wspólnych działań Bractwa i Zarządu Głównego ZEiR Straży Granicznej. Prezes Zarządu Głównego – Sławek Matuszewicz, jak zauważyliście jest w kapitule akcji ” Serce 2021” i brał udział w dzisiejszym spotkaniu.

SERDECZNIE POZDRAWIAM naszych czytelników, sympatyków i wszystkich którzy w dramatycznej próbie całego środowiska represjonowanych, potrafią dać część dobrej energii tym, którzy stracili wiarę w odmianę złego losu.

*W imieniu Zarządu:
Prezes- Marian Szłapa.*

Od Redakcji

Już poprzednie „Serce 2020” zdobyło serca obdarowanych, a już obecna akcja tylko zwiększy ilość sympatyków Bractwa Mundurowego RP i Waszej działalności charytatywnej. Biecznym jest także świadkiem wzruszeń jakie te paczki wywołują. Oprócz wspomnienia materialnego najważniejszą jednak jest konstatacja, że się „o nich pamięta”, że nie zostali tak bardzo sami na świecie, że mogą na innych liczyć, daje to nowe siły do zmagania się z przeciwnościami losu.

JKK



Patroni medialni
akcji **SERCE 2021**



Trener bokserów esbekiem?

[Dezubekizacja. Trenował mistrzów Polski i olimpijczyków, PiS obniżyło mu emeryturę. Sąd wydał wyrok \(wyborcza.pl\)](#)

Historia pana Andrzeja jest wyjątkowo absurdalna. Na skutek tzw. ustawy dezubekizacyjnej PiS obniżył mu emeryturę, bo jako trener boksu pracował w KS "Gwardia", który był klubem milicyjnym.

Karolina Kijek

Obowiązująca od października 2017 r. tzw. ustawa dezubekizacyjna była jednym ze sztandarowych pomysłów Prawa i Sprawiedliwości. Zakłada obniżki emerytur funkcjonariuszy służb i policjantów, którzy choć jeden dzień przepracowali w Służbie Bezpieczeństwa, instytucji podlegającej komunistycznemu MSW lub specusługach MON.

Zdaniem rządzących miało to przywrócić sprawiedliwość i ukarać oprawców systemu totalitarnego.

Tymczasem ofiarami ustawy padły też tysiące innych osób, które z prześladowaniami opozycji miały niewiele wspólnego. Za „organy państwa totalitarnego” uznano bowiem nie tylko komunistyczny kontrwywiad i wywiad, ale też np. szkoły oficerskie, struktury administracyjne MSW, a nawet biuro PESEL, które podlegało Służbie Bezpieczeństwa. Świadczenia zmniejszono również lekarzom, którzy pracowali w szpitalach resortowych MSW i mieli etat funkcjonariuszy. Okazuje się, że wśród poszkodowanych jest nawet... emerytowany trener boksu.

– To chyba na razie najbardziej skandaliczna decyzja, z jaką miałem do czynienia w związku z tą ustawą – mówi „Wyborczej” Bartłomiej Ciążyński, prawnik, który reprezentuje przed sądem wielu poszkodowanych przez tzw. ustawę dezubekizacyjną.

Trenował mistrzów i młodzież

Wśród nich jest właśnie pan Andrzej, absolwent Akademii Wychowania Fizycznego i były bokser, który stoczył łącznie 101 walk. Po zakończeniu kariery sportowej został trenerem boksu. W latach 80. pracował w kul-

towym wrocławskim Klubie Sportowym „Gwardia”.

– Swoją karierę trenerską kontynuował do początku lat 2000. Wyszukiwał talenty, trenował młodzież, w tym także mistrzów Polski i medalistów olimpijskich – opowiada Ciążyński.

W październiku 2017 r. emerytowany wówczas trener otrzymał decyzję o obniżce emerytury.

– KS „Gwardia” był w latach 80. klubem milicyjnym. Tak jak wszyscy ówcześni pracownicy pan Andrzej był więc zatrudniony na etacie w Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych – opowiada prawnik. – Państwo polskie uznało więc, że „pełnił służbę na rzecz totalitarnego państwa”. Nie miało żadnego znaczenia, że być może nawet nie przekroczył progu tego budynku.

Ciążyński dodaje, że w latach 90. Klub Sportowy „Gwardia” z milicyjnego stał się klubem policyjnym, więc pracownicy byli zatrudnieni na etacie w policji.

Wdowy, pracownicy PESEL i archiwów

W ubiegły poniedziałek przed sądem pierwszej instancji zapadł nieprawomocny wyrok w sprawie emerytury byłego trenera boksu. Sąd nie miał wątpliwości, że świadczenie zostało obniżone niesłusznie, i nakazał jego przywrócenie.

Na prawomocny wyrok pan Andrzej prawdopodobnie będzie musiał jednak poczekać. Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA składa bowiem zazwyczaj odwołania od tych wyroków.

– Nawet w sprawach absurdalnych jak ta, która dotyczy pana Andrzeja. To niemiłe, bezrefleksyjne i szkodliwe dla ludzi, którzy już ponad cztery lata czekają na sprawiedliwość – dodaje Bartłomiej Ciążyński.

Tego typu historii wysłuchał o wiele więcej. Reprezentuje też osoby, które pracowały w biurach paszportowych, archiwach, biurach PESEL, a także wdowy, które otrzymywały rentę po zmarłych funkcjonariuszach milicji. Łącznie to dwadzieścia kilka osób. W większości spraw zapadły już nieprawomocne wyroki na ich korzyść.

Dezubekizacja. 40 tys. decyzji

1 października 2017 r. decyzję o obniżkach emerytur dostało blisko 40 tys. osób. Według szacunków dwadzieścia kilka tysięcy złożyło odwołania do Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA. Gdy to nie pomogło, odwoływały się do sądu. Niektórzy wygrali sprawy i odzyskali emerytury.

Wiele osób wciąż jednak czeka. To dlatego, że w pewnym momencie sądy zawiesiły postanowienia do czasu wydania orzeczenia przez Trybunał Konstytucyjny Julii Przyłębskiej.

Sądy zaczęły sprawy odwieszać po uchwale Sądu Najwyższego z września ubiegłego roku. SN orzekł, że każdemu, komu obcięto świadczenia, trzeba udowodnić, że łamał prawo, np. prześladowając opozycję czy Kościół.

Nie możemy działać jak państwo totalitarne, które nie daje człowiekowi prawa do sprawiedliwego sądu – mówił podczas ogłoszenia sędzia sprawozdawca.

Karolina Kijek
11 listopada 2021



Sancho Pansa i jego Don Kichote

Postaci Cervantesa w polskim wydaniu i w czasie rzeczywistym. Myślę, że stawiając na pierwszym miejscu Sancho Pansę zachowuję właściwą kolejność. Bo biorę pod uwagę zdolności intelektualne, a nie skłonność do fantastyki i „odjazd” od rzeczywistości.

Marcin Szymański

W sposób oczywisty dla każdego, kto choć raz czytał „Don Kichote’a” Sancho Pansa jest w porównaniu ze swoim panem, bardziej sprawny umysłowo, bardziej logiczny w rozumowaniu i działaniu. Jego pan funkcjonuje w świecie własnym, urojonym.

Staram się znaleźć jakieś dalej idące analogie do żywych postaci z naszej współczesności. Nie jest to łatwe. Cervantes nie przewidział, że w pięknym kraju nad Wisłą mogą się znaleźć osobnicy stanowiący osobliwą mieszaninę mentalną jego bohaterów literackich. Prawdę powiedziawszy chyba żaden z ludzi pióra, nawet tych parających się fantastyką nie przewidział, że mogą istnieć w przestrzeni publicznej, a co gorsza – politycznej, ludzie dalece odbiegający od przeciętnej normy psychicznej, jeśli wolno mi zastosować ten termin medyczny. Wprawdzie historia naszego kontynentu zna podobne przypadki, żeby daleko nie szukać, występujące w przeszłości w krajach bezpośrednio ościennych, jednakże przyjęliśmy za pewnik, że w Polsce nic takiego się nie zdarzy.

Okazało się niestety, iż wyobraźnia nam nie dopisała. Znalazł się jednak u nas Sancho Pansa, do tego w zdecydowanie bardziej wynaturzonej postaci, niż literacki oryginał. Bo tenże nasz realny przebija tamtego przede wszystkim bezwzględnością, patologiczną skłonnością do czynów niedozwolonych, opisanych w różnego rodzaju kodeksach, wybitną umiejętnością w skłócaniu ludzi, manipulowaniu ich psychiką, niszczeniu myślących inaczej i tym podobnymi cechami i działaniami.

Jeśli do tego dodamy bezwzględną, niepohamowaną żądzę władzy, do tego władzy absolutnej i dążenie do niej – dosłownie, po trupach, otrzymamy obraz naszego własnego, niepowtarzalnego i nie do podrobienia, Sancho Pansa w wydaniu polskim.

Tenże nasz skarb narodowy, dodatkowo legitymujący się zdolnością wynajdywania i wykonywania bezwzględnie oddanych wykonawców, niekiedy swoich Don Kichote’ów utrzymuje nasz kraj w stanie ciągłego napięcia. Nie mając pojęcia o żadnej z dziedzin życia, nie tylko wypowiada się na każdy dowolny temat, ale też podejmuje decyzje, mające wpływ na całokształt bytu państwowego i co gorsza na życie każdego człowieka w naszym kraju.

W mojej i nie tylko mojej ocenie w większości przypadków były i są to decyzje błędne i szkodliwe. Wywierające zgubny wpływ na społeczeństwo i gospodarkę, choć niekiedy dające na początku skutek pozytywny, jak oklepane już tzw. 500+. Dawno już zdewaluowane przez galopującą inflację, będącą również skutkiem ręcznego sterowania gospodarką.

Skądinąd ciekawe, jak facet nie posiadający konta bankowego, nie wiedzący, co to normalna rodzina z dziećmi i kłopotami, nie martwiący się niczym poza zagrożeniem utraty władzy, nie znający cen żadnych artykułów spożywczych, czy innych, może podejmować decyzje, skutkujące zagrożeniem bytu milionów ludzi.

Sięgając głębiej, żeby dojść zasadniczego tematu tego tekstu - jak facet, znający wojsko ze zdjęć, filmów, czy relacji na żywo z defilad, nie mający pojęcia, na jakich zasadach to wojsko istnieje i funkcjonuje, może decydować o tym, jaki sprzęt powinno to wojsko posiadać. I jak liczna powinna być armia.

No właśnie. Jak liczna i z jakich rodzajów wojsk ma się składać. Jakie ma mieć wyposażenie, w tym - jakie uzbrojenie. I skąd to uzbrojenie ma pochodzić. A także kto i w jaki sposób ma to

finansować.

Ale zacznijmy może od początku tej farsy:

Kiedy nasz Sancho po raz pierwszy objął stery rządów w 2005 r, nie miał jeszcze stosownej wprawy w demolowaniu struktur państwowych. Był też ograniczony koniecznością zaspokajania potrzeb i wymagań koalicjantów, jak się okazało na tyle kłopotliwych, że bardziej opłaciło mu się zerwanie koalicji i oddanie władzy po dwóch latach jej sprawowania. Zdołał jedynie przy pomocy A. Macierewicza zdemolować do cna wojskowe służby specjalne.

[I stworzyć partyną służbę specjalną – CBA mianowicie.](#)

Czas 8 – letniej przerwy wykorzystał do zbudowania zaplecza finansowo kadrowego. Znając destrukcyjne zdolności Macierewicza postawił go na czele MON. Miał pewność, że tenże zdemoluje dokładnie to, co tam zastał.

[I nie przeliczył się.](#)

Po Antonim smoleńskim pozostały w MON ruiny i zgliszcza. Sztandarowym przykładem demolki było zerwanie kontraktu na śmigłowce dla naszej armii. Do dziś sprawa się ciągnie w arbitrażu międzynarodowym. I pewno ją przegramy. I będziemy musieli zapłacić w ten lub inny sposób.

Właściwie już płacimy – utratą wiarygodności, jako niepewny sojusznik i marny partner.

Następca Antoniego, przerezuony z MSW do MON nie tylko nie ratował resztek armii, ale dołożył swoją cegiełkę do dalszej demolki. Pozbył się dowódców, których Antoni nie zdążył wykończyć, w ich miejsce mianował swoich.

Nie będę się wypowiadał na temat ich kompetencji. Jednakże sam proces niszczenia kadry dowódczej w naszym wojsku niepokojąco przypomina stalinowskie czystki w Armii Czerwonej w latach 1937 – 1939. Przyszynaj –

(Ciąg dalszy na stronie 27)

(Ciąg dalszy ze strony 26)

jest jednak pewna różnica. Dymisjonowanie w naszym wydaniu nie kończy się rozstrzelaniem, czy uwięzieniem delikwenta. Po prostu spuszcza się takiego do rezerwy i obdarza emeryturą. Jednakże skala zjawiska jest niepokojąco duża.

Wojsko jest sprawne wtedy, kiedy jest sprawnie dowodzone i to przez doświadczonych dowódców. I kiedy jest apolityczne. System dowodzenia musi być stabilny. Inaczej to nie ma sensu. Obecny, jak mniemam, jest przystosowany do obecnej liczebności i struktury armii. Podobnie – mam nadzieję, jest opracowany stosownie do rodzaju i ilości posiadanego wyposażenia i uzbrojenia. Jeśli jest inaczej, to oznacza, że dobrej zmianie tu również się „powiodło”, a następną ekipą rządząca będzie miała do naprawy jeszcze jeden element struktur państwowych.

Dodajmy, jeden z najważniejszych elementów tych struktur.

Nasz Sancho wydaje się być nadal pełen pomysłów i energii w demolowaniu tego, co jeszcze istnieje. Zostało wprowadzić niewiele dziedzin, które jeszcze jakoś funkcjonują, jednakże ich liczba ostatnio zmniejsza się wręcz drastycznie. Pewnie to wynika z intensywnego działania w poprzednich sześciu latach. Po prostu już niewiele zostało. Kłania się nieodżałowanej pamięci Wojciech Młynarski ze swoim nieśmiertelnym pytaniem: *co by tu jeszcze spieprzyć, panowie, co by tu jeszcze...?*

Metodą Sancho na przykrywanie kolejnych afer i nieudolnych działań (zamiennie czytaj – zaniechań) są kolejne fajerwerki, wypuszczane w odpowiedniej sprawie propagandowej.

Do takich że właśnie fajerwerków należy zaliczyć ogłaszane z wielką pompą przez jednego z sanchowych Don Kichote'ów decyzje o zakupie samolotów F-35 i ostatnio – 250, czy 350 czółgów typu Abrams. Rzecz jasna z pominięciem procedur, bez offsetu, z tzw. wolnej ręki.

Całe szczęście, że są to w gruncie rzeczy bajki, przeznaczone dla pisowskiego ludu, bez konieczności realizacji obietnic. Żeby było śmieszniej i ciekawiej, nie ma oficjalnych amerykańskich potwierdzeń tych rzekomych zamówień. Ale tu przecież nie chodzi o prawdziwość przekazu, tylko o jego zaistnienie w przestrzeni medialnej.

Do takich samych bajek spokojnie zaliczyć można obietnicę rozbudowy armii do – bodaj 350 tys. ludzi (to już chyba razem ze skautami Macierewicza). Dość śmiesznie to brzmi – brakuje przecież wszystkiego w istniejącym już wojsku. A tu trzeba by pomyśleć o budowie nowych obiektów (koszary, mieszkania dla kadry, urządzenia i obszary poligonowe), że już o uzbrojeniu i wyposażeniu nie wspomnę.

Ten pomysł pokazuje, jak daleko od rzeczywistości jest nasz Sancho i jego Don. O ile oczywiście brać serio jego pomysł. Fakt, iż był ogłaszany z wielką pompą, nie znaczy, że jest pomysłem przewidzianym do realizacji. Jeśli jednak miałyby się zmaterializować, należałoby temu facetowi uświadomić, że dziś pole walki opanowuje się techniką bojową, a nie żywą masą ludzką.

Czasy mięsa armatniego na szczęście minęły. Mam nadzieję, że tym razem bezpowrotnie.

Panie Sancho!!!

Obudź się pan i popatrz w kalendarz z datą roku. To 2021, a nie na ten przykład 1939, czy nawet 1945. Proponuję zmienić lekturę. Zamiast czytać o tym, jak Dziadek Piłsudski wygrał bitwę warszawską słynnym manewrem znad Wieprza, radziłbym skupić się na tym fragmencie tej bitwy, mówiącym o złamaniu przez naszych wywiadowców i kryptologów szyfrów Armii Czerwonej. Bo to dzięki temu możliwe było zwycięstwo. Zwycięstwo rozumu nad siłą fizyczną. Ale najpierw proponowałbym skorzystanie ze słownika wyrazów obcych i zapoznanie się z definicjami słów kryptologia, szyfry, radiowywiad. Proponuję nauczyć się czytać ze zrozumieniem. Ewentualnie poprosić o pomoc jakiego znanego językoznawcę. Jako uzupełnienie edukacji proponuję sięgnięcie głębiej w słownik i ustalenie, co oznacza-

ją słowa dron, nawigacja satelitarna i tym podobne terminy, dzięki znajomości których przekonana się pan, że świat daleko odjechał od nóg piechura, czy kulbak kawalerskich.

Pytanie tylko, czy jeszcze opłaca się panu ten trud umysłowy. Wszak wiosna coraz bliżej, pieniądze unijne na ewentualną kampanię wyborczą coraz dalej, a elektorat wymiera, wspierany waszą zakamuflowaną kampanią antyszczepionkową. Zaczynam podejrzewać, że czasu braknie, a potencjalni koalicjanci uznają, że pora na samodzielność.

I trzeba będzie oddać władzę.

I przygotować się na pełną odpowiedzialność za to wszystko, co pan temu naszemu państwu i narodowi zafundował.

A to pewnie będzie bolało.
Mam nadzieję, że bardzo.
Bo powinno.

Marcin Szymański
Uwagi i inwektywy proszę jak zwykle na mój adres:
zebek86@interia.pl

Marcin!

Piękny tekst. O ile teksty na te tragiczne dla nas wszystkich tematy mogą być piękne.

Tekst ten jest bardziej wyrazisty jak opinia, którą niedawno wyraził jeden z wysokich rangą (wiem od wojskowych Kolegów, że i o wysokim intelekcie) emerytowanych generałów, gaworząc o tym, że żołnierze zaangażowani na wschodniej granicy nie otrzymują jakoby posiłków. Tej rangi były dowódcą mówi o czymś aby chyba tylko mówić cokolwiek. Twoje pisanie obejmuje więcej aspektów naszej negatywnej rzeczywistości aniżeli mowa tego powyżej.

Ubolewam nad tym, że Ty Marcinie nie jesteś generałem. To nie żarty, bo wiem, że intelektualnie przewyższasz wielu z naszych narodowych pseudoszeferów służb (mówienie dziś o tych śmiesznych podmiotach "służby" to wielka przenośnia).

Pozdrawiam Marcin Ciebie i resztę.

Mietek Malicki

W sanatorium (w Kołobrzegu) byłem!

Jeszcze kilka dni temu nie miałem pojęcia, że w ogóle tekst ten powstanie. Pomysł rzuciła jedna z bliskich mi osób. Dziękuję. I poszło. Tematem będzie relacja z pobytu nas dwojga (z małżonką) na leczeniu sanatoryjnym w Kołobrzegu. Są to informacje ważne raczej dla każdego sanatorium – warte zapamiętania'

Mieczysław Malicki

Złożyliśmy wnioski w lutym 2020 roku. Latem 2021 sprawdzałem przewidywania (Internetowe Konto Pacjenta – polecam abyście zakładali, porady jak założyć są w necie) kiedy na to leczenie pojedziemy – byliśmy na dalekich pozycjach a okres oczekiwania określano na 20 miesięcy.

Tymczasem we wrześniu 2021 otrzymaliśmy list z NFZ (rozszyfruje, że chodzi tu o Narodowy Fundusz Zdrowia) informujący nas, że ... mamy przydział na okres 21 dni w listopadzie 2021 roku w jednym z sanatoriów w Kołobrzegu. Sanatoria w Kołobrzegu specjalizują się w zabiegach, których celem jest leczenie chorób górnych dróg oddechowych, układu krążenia i stawów.

Lokowania produktu unikam i dlatego żadnych marketingów – które to sanatorium - nie będzie.

Nie dam też „recepty” jakie należy mieć schorzenia aby się na sanatorium „załapać” ale kilka informacji udzielię – sądzę, że istotnych.

Otóż do darmowego pobytu w sanatorium (płaci NFZ) należy „trochę” dopłacić. Komercyjny sanatoryjny pobyt tygodniowy kosztuje tu około 2,5 tysiąca zł od osoby

My na dwie osoby – częściowa odpłatność za zakwaterowanie i wyżywienie, pokój 2 osobowy z pełnym węzłem sanitarnym + telewizor + czajnik + opłata sanatoryjna – zapłaciliśmy łącznie niecałe 1100 złotych (informację o dopłatach znajdziecie w piśmie z NFZ informującym o przydziale sanatorium). To nie koniec kosztów. Do Kołobrzegu trzeba jeszcze dojechać. My pojechaliśmy naszym autem – dystans od nas do Kołobrzegu to 450 km w jedną stronę, koszt paliwa zależy od wieku auta i pojemności silni-

ka, stąd też kosztów dojazdu własnym środkiem lokomocji nie podam. Można podróżować pociągami i autobusami – proszę sprawdzić. Dojazd autem związany jest z koniecznością zaparkowania auta na parking. Nie wszystkie sanatoria mają swoje parkingi a jeżeli mają są płatne. Ceny za dobę, ze zniżką dla emerytów, wynoszą od 15 do 20 zł – wg moich zapewne niepełnych ustaleń. Ja za 21 parkingodób zapłaciłem 400 zł. Przezorni, którzy dojechali przedziej, parkowali przed sanatorium po obu stronach ulicy.

Niektórzy z kuracjuszy dojeżdżający środkami lokomocji publicznej zastosowali rozwiązanie nadania bagażu z kłopotami osobistymi przez kuriera – odbierali walizy już następnego dnia.

Recepcja wydaje zainteresowanym faktury na dopłacone kwoty – mogą być potrzebne gdy staramy się o refundację.

Niedziele i dni z czerwoną kartką w kalendarzu to dni wolne od zabiegów – w soboty cykl zabie-

gów jest kontynuowany.

Sam obiekt, wyposażenie, wyżywienie i personel oceniam wysoko. Nie należę do osób marudzących na wszystko a żarcie i komfort w szczególności.

Oczywiście tam gdzie jest więcej ludzi tam są i konflikty. I takie były. Jakies sprzeczkę, utarczkę słowne za wpychanie się do windy z tobołami, za zimną lub zbyt gorącą zupę do obsługi stolówki i inne takie. Wybuchu III, lokalnej wojny światowej nie zanotowano.

Będąc jednak gdziekolwiek a już w szczególności w takich okolicach jak Kołobrzeg grzechem byłoby siedzenie ciągiem w pokoju i skupianie się jedynie na żarciu i zabiegach. Oczywiście gdy możemy chodzić a nie wszystkich kuracjuszy to dotyczy – tu dopiero widać ilu z nas porusza się z trudnością.

Sprawni ruchowo niektórzy kuracjusze w godzinach wieczorowo-nocnych „ćwiczyli” tańce polskie i zapewne argentyńskie na organizowanych w sanatorium fajfach.

Już w dniu przyjazdu ruszyliśmy oczywiście przywitać się z Morzem Bałtyckim. Sztormu nie było ale dosyć silny wiatr wywołał fale o wysokości około jednego metra. Piasek plaży, liczni przechodnie i masa rybitw oraz mew – po kilka gatunków. Kąpiących się plażowiczy-

Kołobrzeczki pomnik sanitariuszki



(Ciąg dalszy ze strony 28)

czów w listopadzie już nie ma ale właściwie codziennie spotykaliśmy co najmniej jednego wielbiiciela kąpieli w wodzie zimnej. Pytałem jednego ile wlał czajników gorącej wody przed kąpielą to mi odrzekł, że żadnego.

Miasto – zabudowę mieszkalną – oddziela od morza park starych drzew (dominują liściaste). Równoległe do brzegu morza biegnie promenada-deptak z atrakcjami h a n d l o w o - s p o ż y w c z o - restauracyjnymi. Alejki spacerowe utwardzone. Można jeździć rowerami czy hulajnogami.

Pierwszy obiekt „zdobycy” przez nas to kołobrzesckie moło. Solidne, na betonowych podporach, wg mojej oceny nowiuśkie. Krótsze od moła w Sopocie ale wrażenia takie same. W listopadzie wejście bez opłat.

Od „naszego” sanatorium ciekawe obiekty nadmorskie znajdowały się na azymucie 270 stopni, czyli za zachód.

Za mołem znajduje się Pomnik Zaślubin Polski z Morzem. Obiekt powstał późno bo zaślubiny miały miejsce 18 marca 1945 a pomnik odsłonięto 03 listopada 1963.

Płyty kamienne z napisami przed pomnikiem ukazują jakie formacje brały udział w krwawych i zaciętych walkach o Wał Pomorski. Tu walczyli nasi ojcowie, którzy po przejściu frontu przez Kresy wstępowali w szeregi II Armii Wojska Polskiego. Tu walczyli nasi ojcowie z hitlerowskim najeżdźcą o wolność dla następnych pokoleń. Tu przelewali dla nas krew. Tu ginęli. Tu walczył ojciec mojej małżonki, a mój teść.

A po latach jakiś baran mówił o

nich „żołnierze polskojęzyczni”. Anty PRL-izm i antysowietyzm to charakterystyczne postawy polskich elit(?) po roku 1990-tych.

Szlak bojowy polskich jednostek, bohaterowie, którzy tu zginęli nie są dziś na sztandarach formacji obecnego Wojska Polskiego, nie nadaje się imion tych bohaterów jednostkom wojskowym, nie nazywa się ich imionami szkół. Likwiduje się dziś ich pomniki, „zabiera” ulice nazwane ich imieniem. W te miejsca wchodzą inni idole.

Jeden z Kolegów, który był tu w lipcu br. powiedział mi, że wówczas pomnik był zamalowany na czerwono. Nas, Polaków, Polskę, powinni wyzwać chyba Tatarzy? A my milczymy.

Jakiś czas temu pani sędzia orzekająca w sprawie przywrócenia (po zmianie) pierwotnej nazwy ulicy Dąbrowszczaków w Olsztynie użyła argumentacji – na korzyść pozostawienia tej nazwy – że może ta nazwa pozostać, bo wśród Dąbrowszczaków walczących z faszyzmem w Hiszpanii komunistów było niewielu. Tej argumentacji nie da się w ogóle komentować. Dziwimy się, że nacjonalizm i neofaszyzm rośnie w siłę?

Idąc dalej brzegiem morza na zachód spotykamy obiekt Latarni Morskiej – przy ujściu Parsęty, port Kołobrzeg.

I tu doznałem zaskoczenia. Otóż na latarni znajduje się tablica zwieńczona orłem. Nic w tym dziwnego Koleżanki i Koledzy ale zaskoczenie moje polegało na tym, że Orzeł jest bez korony! Akcentuję to nie dlatego, że nie podoba mi się obecne godło, ale dlatego, że orła bez korony zastępuje się wszędzie – czy trzeba czy

nie – orłem w koronie. Jakoś starych aktów urodzenia, świadectw i dyplomów szkół i uczelni nie zamienia się w wersje z pieczęciami orła w koronie.

Podoba mi się Kołobrzeg. Oczywiście to typowy kurort – był taki, jest taki i będzie taki. Chyba, że morze nasze piękne stanie się ścięciem i nikt tu od smrodu nie wytrzyma.

W listopadzie ruchu za dużego już nie ma ale wyobrażam sobie plaże i ulice miasta w sezonie letnim. To miasto jest drogą dla takich turystów jak my. Nawet po sezonie.

Znajdowanie ciekawostek nie zakończyło się jednak tylko nad brzegiem morza. Szukaliśmy ich i w mieście.

W środku kołobrzesckiej Starówki, chyba tak można nazwać tę dzielnicę miasta, znajduje się Bazylika Mariacka. Z zewnątrz jest duża ale od środka robi wrażenie potężniejszej. Ogromne filary, płyty kamienne z napisami w języku niemieckim. Szczegółów ad stylu nie podaję bo się na tym nie znam. Poczytajcie w necie. Kościół ogromny a ogrzewany, co w realiach polskich raczej rzadki przypadek.

Inne interesujące obiekty do Poczta Polska, neogotycki ratusz, Muzeum Oręża Polskiego. Piękne kamieniczki zbudowane na wzór starych, wąskich, charakterystycznych dla zabudowy średniowiecznej.

Prezydentem Kołobrzegu jest kobieta.

Mietek Malicki

Od Redakcji

Posłem na sejm RP z Kołobrzegu był nieżyjący już Sebastian Karpiniuk referent „pierwszej ustawy represyjnej” z mównicy sejmowej.
Niech Bóg się nad nim zlituje!



Co ważniejsze?

Tematów ważnych czy ważniejszych jest znacznie więcej niż mniej ważnych. Od którego zacząć?

Mieczysław Malicki

Ano na pierwszy ogień „obrona granic Najjaśniejszej”.

Zauważam otóż, że wszyscy bez wyjątku politycy, cokolwiek by powiedzieli o konfliktach na granicy z Białorusią, zaczynają od obrzucania satrapy Łukaszenki czym się da. Nie jest to całość tej sprawy. Istotna wprawdzie, ale nie ukazuje w pełni innych ważnych elementów.

Przypominam sobie wykłady z fizyki (nie będzie żadnych teorii), gdzie w wielu przypadkach obliczeń zakłada się, że jeden element jest stały (constans). Bardzo dobra zasada, bo gdy istnieje wiele elementów zmiennych lub niewiadomych, wyliczenie oraz przewidywanie czegokolwiek jest w wielu przypadkach wręcz niemożliwe.

Podobnie z konfliktem granicznym w aspekcie elementu białoruskiego.

Widzę po stronie niemilościwie nam panującej opcji, ale i po stronie miłościwie opozycji wraz ze wszystkimi prawie mediami, zamilowanie do odmiany nazwiska Łukaszenki przez wszystkie przypadki, wyspecjalizowanie się ministrów oraz rzeczników czynników zaangażowanych czynnie w konflikt graniczny w akcentowanie udziału białoruskich służb specjalnych, które według narratorów wydają się być prawie wszechmogące.

Nasze służby natomiast, to baranki. Nasi jedynie obrywają wiązanekami słownymi, kamieniami, kłodami, a nawet laserami.

Rzeczniczka jednej ze służb ochoczo deklaruje, że jak gdyby coś, to oni są gotowi strzelać.

Już w nocy - po deklaracji gotowości - okazuje się, że w sejmie zaczyna być procedowana ustawa, która być może to strzelanie uprawomocni (karalne będzie strzelanie do swoich, a zgoda na strzelanie do obcych? A gdy swój zostanie uznany za obcego, albo pomaga obcym?).

Media krzyczą - wcześniej

powtarzają to, co uzyskały od rzeczników rządowych - o dostęp dziennikarzy do granicy. Dostęp - wg projektu ustawy - ma być, a zgodę będzie wydawał lokalny kierownik placówki Straży Granicznej. Dziś dostępu nie ma, a naszym służbom daje się wiarę. Krzyk wielki powstał - ze strony rządowej - gdy Francja i Niemcy „ponad naszymi głowami” wszczęli rozmowy z Łukaszenką i Putinem.

- A wy, niemilościwie panujący nad naszymi głowami, nie stanowicie aby czegoś wbrew nam?

Gdy się to wszystko zaczęło, ja sam sobie zadawałem pytanie:

- Czy nie można aby z „ciepłym przywódcą Białorusi przynajmniej próbować pogadać?”.

Kompromis, rozmowa, a nie krzyk. I olewanie, albowiem władza nasza z nami (narodem) też nie rozmawia.

Czynnik ludzki, czyli owi uciekinierzy i ich gehenna nie istnieje.

Nie tylko mnie wydaje się coraz częściej, że covid-19 jak i konflikt na wschodniej granicy (także Turów i kilka innych) zaistniały jakby na zamówienie niemilościwie nam panującej narodowej opcji.

Do naszych następców ze wszelkich służb miałbym jedną tylko uwagę:

Nam zdezubekizowanym dwa razy „dołożono” za czyny nazwane „państwem totalitarnym”, wam natomiast za jakiś czas może dołożą za czyny bardziej zbrodnicze. To „może” należy rozumieć jako „na pewno”.

*

I temat już nasz. „Dotyczący tych mas zdezubekizowanych.”

Niewielka część z ogółu naszych tematów.

Otóż na FB widać wiele wpisów ogłaszających wszem i wobec o wygranej w SO lub w SA. Wielu pisze, że ich znajomy

„wygrał”, oczywiście nie oni wygrali, a znajomy.

Ów znajomy nie życzy sobie natomiast podawania czegokolwiek ze specyfiki sprawy.

Zero szczegółów. Nawet nie podaje się danych sędziego (a są jawne), a jedynie inicjały (albo i nie), aby niemożliwe było namierzenie „wygrywającego”, potem zapewne „ukaranie” go przez Sąd Apelacyjny.

Sędziów określa się jako: wyrozumiałych, merytorycznych, uśmiechniętych, miłych.

A oni mają być tylko niezawisli.

Nie, to nie są bzdury!

Dowiedziałem się niedawno, że sprzyjający nam prawnik, który broni klientów (nas) na procesach, wypisał się z jakiejś grupy, bo został ordynarnie obrażony. Otóż prawnik nie został ordynarnie czy brutalnie obrażony. Napisał on na FB, że sędziowie orzekający w naszych sprawach są obciążeni pracą, boją się o swoją przyszłość (mają rodziny na utrzymaniu). Dlatego my musimy ich (sędziów) zrozumieć(!?). To ja napisałem ad vocem, że my też mamy rodziny na utrzymaniu, a rolą adwokata czy radcy prawnego nie jest obrona sędziów. Wtedy ten gość się obraził. I posłała fama, że tak środowisko nasze traktuje ludzi zaangażowanych w naszą obronę i nam sprzyjających. Tę famę rozpowszechniają ludzie z naszego środowiska.

Oni wiedzą lepiej. Oni dzielą nas na tych właściwie zorientowanych i tych niewłaściwie.

Łobuzem jestem ja, wrednym ordynusem także jestem ja. Ja, czyli jeden z Was. Jeden ze zdezubekizowanych.

Są jeszcze wśród nas tacy, którzy piszą mi na FB na priv, że jestem Narcyzem (przez duże N) i jeszcze takie: „(...)” gdyby takich pesymów jak Ty było więcej na tym portalu to skutki ustawy represyjnej byłyby bardziej tragiczne (...) nigdy Cię nie widziałem na żadnym proteście w Warszawie (...), grasz zwykłego mędrca, a raczej mądrą. (...) Tylko nadzieja i optymizm w tym trudnym czasie jest potrzebny i dla tego wygramy (...). Twoje czarnowidz-

(Ciąg dalszy na stronie 31)

(Ciąg dalszy ze strony 30)

two nie jest żadnym lekarstwem (...) po prostu dołujesz ludzi (...), I tyle... zdrowia i nadziei życzę ...”.

Odpowiadam zatem. Tak, na proteście w Warszawie nie byłem i nie będę. Co zaś do pesyma, mędrca i czarnowidztwa mojego, to chyba koleś nie czytał nigdy tego mojego pisanego na łamach OBI. Już nie wspomnę, że koleś słów podnoszących innych na duchu także nigdzie nie zauważyłem. A do moich słów zapraszam na łamy OBI – zarówno do starych i tych, które będą.

Odpowiem tobie koleś, ale nie publicznie, ponieważ mamy wspólnych znajomych poza tymi na FB, ich też powiadomię.

To są właśnie przykłady na te nasze wzajemne relacje, które takimi nigdy nie powinny być! Kiedyś, gdy się pewna sytuacja wyjaśni napiszę na podobny temat szerzej. Też bez nazwisk.

Pozdrawiam wszystkich, którzy wygrali, którzy przegrali, jak też tych oczekujących. Nie gratuluję. Ja po prostu cieszę się z każdego korzystnego orzeczenia.

I nie zawieszczę!

*Mietek Malicki
2021-11-17*

*-wracam do starego podpisu:
Krzyżak zamieszkały na Warmii
-gdyby coś, ktuś, to proszę na:
mietekmalicki@wp.pl*

Witajcie moi drodzy Znajomi, Przyjaciele, przemyceni chyłkiem Antagoniści, Adwersarze! :)

Fajny film wczoraj widziałam.

Momentów nie było, za to były emocje. Były uczucia. Współczucie, empatia, uruchomienie pokładów wyobraźni. Były powroty do pięknych miejsc i do pamięci o okrutnych, podłych czasach kształtowanych przez bezzwzględnych podłych ludzi.

"Złota dama" (Woman in Gold) jest brytyjską produkcją sprzed kilku lat (2015), zrobioną przez BBC Films., w reżyserii Simon Curtis'a. Wartka akcja toczy się w Kalifornii i Wiedniu.

Sześćdziesiąt lat po ucieczce z Wiednia Maria Altmann

(Helen Mirren), starsza Żydówka, próbuje odzyskać rodzinny majątek przejęty przez nazistów, ponieważ wśród rodzinnych szpargałów po zmarłej starszej siostrze odnalazła bardzo stary list. Ów list zainspirował ją właśnie do owego kroku. Wśród zagrabionych dóbr jest słynny portret ukochanej ciotki Marii Adele: „Portret Adele Bloch-Bauer I” pędzla Gustave'a Klimta. Z pomocą młodego prawnika Randy Schoenberg (Ryan Reynolds) - potomka słynnego austriackiego kompozytora żydowskiego pochodzenia, Maria rozpoczyna długą batalię prawną o odzyskanie tego obrazu i kilku innych. Nie będzie to łatwe, ponieważ Austria uważa je za prawnie należny skarb narodowy.

fortunę.

Gdy tylko pierwsze kadry ukazały powstający obraz Adeli Bloch-Bauer wiedziałam, o czym będzie ten film. I że koniecznie muszę go obejrzeć.

Nie zawiodłam się. Znako-mita gra aktorów. Świetnie poprowadzona akcja przytetykana scenami z życia przedwojennej wiedeńskiej zamożnej inteligencji żydowskiej. Potem holokaust, nazistowska grabież dzieł sztuki.

Co ważne, wszystko wydarzyło się naprawdę. Obraz Curtisa jest zatem nie tylko ciekawie przedstawioną historią, ale przede wszystkim sfabularyzowanymi faktami, z którymi ciężko się spierać.

Ja natomiast znalazłam w tym filmie jeszcze coś: wiele analogii do naszej polskiej współczesności. Nawet do obecnej zakazującej społeczeństwo apoteozy głupoty, nieuctwa i kiczu. Do niechęci do kultury i sztuki, do nauki i głoszenia prawdy historycznej. Wreszcie, do krwawiących, nie zabliźnionych ran powstałych w wyniku wieloletniego hołubienia antysemityzmu, nietolerancji, ksenofobii.

*

Interesuje Was historia jednego z najznamienszych dzieł Gustawa Klimta? Obejrzyjcie ten film. Warto. Zapewniam.

Aneta Wybieralska



U w i e l -
biam wiedeńską secesję. Kocham prace Klimta i Alfonsa Muchy. Wiedeń jest moim ukochanym europejskim miastem, ale nie dane mi było ujrzeć "Złotą damę" w oryginale, choć na bilety wstępu do w i e d e Ń -
skich muzeów i galerii malarstwa wydałam

Konkurs, konkurs...

Z nieukrywana satysfakcją pragnę poinformować szanownych czytelników, iż po raz kolejny zająłem I miejsce w konkursie poświęconym naszej lokalnej przeszłości w kategorii „Dokumentacja Dziejów”. Konkurs zorganizowany był przez Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie pod patronatem Naczelnika Delegatury IPN w Olsztynie dr. Pawła Worota, Prezesa Fundacji Ośrodka KARTA Zbigniewa Gluzy i wydawnictwa Polska Zbrojna Historia - Wojskowy Instytut Wydawniczy (WIW).

Bohdan Makowski

Niektórych czytelników może dziwić fakt, że uczestniczę w konkursach organizowanych przez instytucje co do których można mieć wątpliwości o ich obiektywizm. Tu chciałbym jedną kwestię wyjaśnić. Kierując swoje prace właśnie na tego typu konkursy staram się przedstawić naszą historią taką jaką była, autentyczną, bez akcentów politycznych. Staram się nie być jak najdalej obiektywnym. I co jest ważne, ocena prac jest anonimowa. Dopiero po ustaleniu wyróżnień pada nazwisko autora. Tym sposobem mam okazję przemknąć się ze swoimi historiami do środowiska, które co tu ukrywać niekiedy tworzy historie pod potrzeby aktualnej władzy. Ludzi

z moją przeszłością niekiedy traktuje się jako nie godne do zabierania publicznie głosu. Jak widać coś tam po sobie pozostawiam.

Oczywiście moja współpraca z Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie trwa od kilku lat. To tam przekazuję różnego rodzaju artefakty, dokumenty historyczne. Moje ekspozycje wystawowe na prywatnych wieżach ciśnień w Gołdapi i Giżycku Henryka Górnego są już zapełnione i brakuje miejsca na nowe eksponaty. Oczywiście czynię to na warunkach Non profit. Dużo satysfakcji przynoszą listy gratulacyjne, podziękowania za przekazane dary. Dzielić się tym co posiadamy jest fajną rzeczą, ale dzielić się z dowodami naszej lokalnej historii,

które trafiają w dobre i sprawdzone miejsce daje jeszcze więcej satysfakcji.

Nie bez tego abym nie wtrącił, z resztą kolejny raz apelu o dokumentowanie przeszłości, naszej przeszłości. Jak my tego nie zrobimy to nikt za nas tego nie zrobi i w konsekwencji ku zadowoleniu naszych oponentów pozostaną po nas białe plamy w ostateczności historie przekłamane, zafałszowane a na to my i nasi towarzysze służby nie zasługujemy. Czynmy to dla naszych następców, wnuków.

*Bohdan Makowski
s. Władysława.*



Muzeum Kultury Ludowej
w Węgorzewie

składa serdecznie

PODZIĘKOWANIE

Panu
Bohdanowi Makowskiemu

za dary przekazane
do zbiorów Muzeum
podeczas akcji

**DAR
DIA
MUZEUM**

Dyrektor
Muzeum Kultury Ludowej
M. Górnak
Magdalena Górniak

29.10.2021r.

Konkurs
"Losy nasze..."
XXIII edycja

NAGRODĘ

w kategorii „Dokumentacja dziejów”

otrzymuje Pan
**Bohdan
Makowski**

za podzielenie się rodzinnymi pamiątkami,
pozwalającymi uratować przed bezpowrotnym
zapomnieniem to co dawne i ważne, a co tworzy
nasze wspólne dziedzictwo kulturowe

Jury konkursu:
J. Górnak
Krzysztof Jastrzębski

DYREKTOR
Muzeum Kultury Ludowej
M. Górnak
Magdalena Górniak

Konkurs pod patronatem:

Naczelnika Delegatury IPN
w Olsztynie
dr. Pawła Worota

Karta
Prezesa Fundacji
Ośrodka KARTA
Zbigniewa Gluzy

HISTORIA
POLSKA
ZBROJNA

Węgorzewo, 29 października 2021 r.

Głupota, głupotą pogania...

Tak się dziwnie składa, że w życiu głupota naśladuje życie, a bywa też odwrotnie, to życie naśladuje głupotę. I tak to się dziwnie składa w dobie obecnej, że ta głupota zdominowała nasze codzienne życie. Wynika to, jak można się domyśleć, z prostego faktu: durne masy nawet najbardziej głupawe z głupich, głupotę zawsze kupią.

Bohdan Makowski

To właśnie obecna władza żonglując głupotą zdobywa stolki, pozycje, stwarza sobie warunki do bezkrytycznej i nie kontrolowanej demokratycznie władzy. Pinokio - krzywousty łączy na każdym kroku, bożyszcze nawiedzonych mas, broszką zwana, będąc już po abdykacji opowiada kwestie, które ze względu na zawarte w nich głupoty nawet ich bajkami nie można nazwać, o długopisie, narciarzu nawet nie warto wspominać. Celowo nie wspominałem o pisuarowskim napoleonie. I co bardziej śmieszne wszyscy zdają sobie sprawę, że oni permanentnie łgają i co??? A no nic !!! Notowania dalej najwyższe w sondażach.

Może i łą, ale... dali 13-tkę, i będzie 14-tka. Prezes NBP hardo odgraża się, że jest tak dobrze, że cała UE wraz ze swoimi pieniędzmi może iść w cholere. My mamy swoje gędy i jak by co dodrukujemy nowe (czytaj dodrukujemy co dzieje się od co najmniej dwóch lat.) Obejdziemy się bez ich srebrników za które mamy ponownie paść na kolana. No

tylko można pęć ze śmiechu. Jednak życie wymaga normalności, której w żaden sposób nie można odnaleźć. Chciało by się konsumować ją na spokojnie, na chłodno i na co dzień. Lecz czy my tej normalności doczekamy? Wątpię, nie nasze pokolenie. Może nawet nie następne, chyba w co wierze z nadzieją nasze wnuki jak dożyją tego, że będą mogli normalnie żyć.

Ten może zbyt długi wstęp wyklął się w mojej dyńce sam z siebie. Kolejny raz odszczekuję się nie bawić w politykierkę, bowiem dyskusje same w sobie nic nie dają. Nawet wszelkiej maści protesty w formie manifestacji obecna „wadza” ma w głębokim poważaniu, a może jeszcze głębiej. Tylko nasi następcy mają więcej pracy, dodatkowe służby, ścigania wielkich i groźnych przestępców - opozycjonistów co to naszczał na obrazek święty itp. wielkie zbrodnie. A zwłaszcza podejmowania stosownych działań w celu zagwarantowania nam (?!?!?) bezpieczeństwa podczas tych pochodów.

W Kodeksie deontologicznym – etyki lekarskiej jest napisane: *Primum non nocere* (po pierwsze nie przeszkadzać - szkodzić). Nam ochrona nie potrzebna i jak widać w przekazach z wszelkich maści zgromadzeń dziania taktyczne naszych następców coraz częściej stwarzają wręcz wrażenie działań o przeciwnym charakterze – przeciw społeczeństwu. Nie dziwić może, że to wredne dawne określenie na policjanta (milicjanta) – „pies” staje się być odgrzewane jak stary kotlet. Ten „pies na postronku nowej władzy” jest pozbawiany własnej woli. Być może przez jakiś czas też będą zauważani jak wojsko, WOT-y itp. Werwolf i dostaną nawet podwyżki, lecz ta wredna łatka pozostanie. Boje się tylko, że jak dojdzie do władzy obecna opozycja to na pożarcie właśnie oni pójda, jako przykład wszelkiego zła poprzedniej władzy. Myśmy to przerabiali na przysłowiowej własnej skórze. Jako zbrojne ramie partii zostaliśmy skatowani, pozbawieni możliwości obrony własnego honoru, a co stało się z tym tułowiem którego broniliśmy jako te zbrojne ramie?.

Co stało się z tymi Millerami, Kwaśniewskimi itp. Towarzyszami (nie wyłączając Czarzastego)? Oni mają się dobrze, nawet bardzo dobrze. Nawet ludzi, którzy starają się nam w jakiś sposób pomagać przy okazji rozgrywek politycznych pragną eliminować z życia politycznego. (Klasyczny przykład Andrzeja Rozenka, „skopanego” przez przewodniczącego lewicy Czarzastego). Warto dodać, że to pierwsze „nasze podziękowanie” za lojalną i wierną służbę odbyło się właśnie rękoma będącej wtedy u władzy obecnej tzw. opozycji.

To kolejny przykład głupoty. Również na naszym podwórku spotykamy się z takimi przykładami nawiedzonej głupoty. Cały czas gęgałem aby nie dopuszczać do rozłamów, nie prowadzić wewnętrznej wojenki w naszym gronie. I na co się to zdało?.

Ano sam bywający nasz naczelny Prezes będąc obecni prezesem Federacji Służb Mundurowych swoimi posunięciami mogącymi wywołać wrażenie działania na szkodę SEiRP, co. w konse-



kwencji doprowadziło do „wyjścia” SEiRP ze struktur Federacji (więcej na stronie [www: Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych - Zarząd Główny \(seirp.pl\)](http://www.StowarzyszenieEmerytówiRencistówPolicyjnych-ZarządGłówny.seirp.pl) - przypis JKK. Doszło też do niesmacznych starć, wystąpieniem do prokuratury, a w sumie ośmieszanie, jak nas nazywają „zramolałych dziadków”, którzy niby to tworząc wniosły w przesłaniu stowarzyszenie, federacje, tak na prawdę walczą... o stołki i kasę.

To, że odeszliśmy z Federacji nie jest wielką startą, lecz niesmak pozostał. Być może jest to też efektem, że nowi emeryci nie mają chęci i zamiaru wstępować w nasze szeregi. Co mi ta przynależność do SEiRP da? Pytanie jest chyba najczęściej powtarzane przez oponentów na które mamy mało argumentów. Spotykam się z towarzyszami służby. Dokumentowanie przeszłości, pomoc prawna. To wszystko jest tym przysłowiowym Pikusiem. Oni mając emerytury w granicach 4.000,- zł wiedzą, że nie dostaną dofinansowania z funduszu socjalnego. Bardzo często nowi emeryci podejmują dodatkową pracę. W Giżycku tylko czterech nowych emerytów nie pracuje dodatkowo. W konsekwencji jeżdżą na narty do Austrii nie tylko na polskie góry. A co my im możemy zaoferować. Wycieczkę, na którą nie mogłem zabrać 30 osób (nawet przesyłając ofertę do ościennych jednostek).

Podczas posiedzenia Zarządu Wojewódzkiego SEiRP zwróciłem się z apelem – upoważnieniem Zarządu Wojewódzkiego na opracowania wystąpienie do Komendanta Wojewódzkiego Policji w Olsztynie o zmianę zasad dysponowania funduszem socjalnym tworzonym z odpisów z naszych emerytur w wymiarze 0,05 %. Tak się składa, że my tworzący ten fundusz, są to nasze pieniądze, tak na prawdę mamy bardzo mało do powiedzenia w kwestii jego rozdysponowywania. Pragnę jednoznacznie dodać, że nie chodzi mi tu o nie daj Boże o jakieś nieprawidłowości w rozdysponowywaniu środków. Wręcz odwrotnie. Jest to czynione w sposób prawidłowy i

chwala ludziom, który się tym zajmują, lecz oni mają związane ręce. Nie są na tyle uprawnieni w obliczu zarządzeń zwartych w rozporządzeniu Komenda Wojewódzkiego. I właśnie tą ich bezradność jak sądzę należało by zmienić.

Przypomnę tylko, że w przeszłości była możliwość zakupu wiązanek pogrzebowych dla zmarłych emerytów i rencistów. Co prawdą była to niewielka kwota (30,00 zł), lecz stanowiła m.in. przyczynek do uczestnictwa w pogrzebie.

Jesteśmy pokoleniem w głównej mierze z tzw. starego portfela. Stąd też nie jest dziwnym, że coraz częściej nasze szeregi opuszcza coraz więcej naszych towarzyszy służby. Coraz częściej spotykamy się na pogrzebach niż w kawiarni czy restauracji. Obecnie „zrucamy się do czapki” i... jednak w jakimś stopniu przerasta to nasze możliwości finansowe. A przecież te wiązanki to nie tylko są dowodem pamięci o zmarłym z naszej struny. Po części występujemy jako reprezentacji firmy, w której przeszliśmy wiernie dla Kraju ileś tam lat. I co ważne kontynuatorem tej „firmy” są nasi następcy. I czy w tym stanie rzeczy Pan Komendant Wojewódzki Policji wydając rozprządanie o przywrócenie dawnych możliwości nie stworzył by wspólnie z nami możliwości oddania szacunku naszym zmarłym Koleżankom i Kolegom.

Inna kwestią są spotkania, zabawy czy jak kto woli imprezy integracyjne. Kiedyś na ten cel była kwota 200 zł raz w roku na osobę + współmałżonka. Możliwości takiego dofinansowania zastały zniesiona. W dobie obecnej borykamy się z kwestią kurczenia się ilości naszych członków. To właśnie te imprezy integracyjne były jednym z elementów scalających nasze środowisko. Aby nie być gołosłownym. Organizowane zawdy strzeleckie, wyjazdy do teatrów lub inne spotkania turystyczne nie rzadko przemieniają się w imprezy pozostające w pamięci na długi okres czasu.

Tym przyciągaliśmy ludzi. Fakt, że po imprezie jej uczestnik otrzyma jakąś, nawet symboliczną rekompensatę z pewnością spowoduje, że więcej emerytów będzie chciało brać w nich udział.

Kilkanaście lat temu można było występować o awans w stanie spoczynku. Praktycznie nic to nie dawało jedynie tytułarnie awansowany mógł pocieszyć się awansami i co za tym idzie było to przyczynkiem do spotkania jak kto woli opicia awansu. Czy to ma (miało) wpływ na wielkość emerytury lub innych świadczeń nie. Nawet nasz pracodawca Zakład Emerytalno-Rentowy nic nie traci (tracił). W ZER jesteśmy zarejestrowani pod numerem świadczenia emerytalnego KRW... i nie ma tam stopnia. Komu to przeszkadzało z wyjątkiem byłego mięsa pedagogicznego parasolem lub konfetti zwanym i byłego ministranta płaszczyka. Celem ich nieuczynnych działań było rozbitcie naszego środowiska. Wszelkie imprezy integracyjne, nawet opicie awansu tytułarnego, ich zdaniem miało służyć konsolidacji środowiska lewicowego, a na to nie mogli sobie oni pozwolić. Dziś może na tyle otrzeźwieli, że ich głupota może być wyresetowana. I może tytułem próby wysłać taki wniosek awansowy i oczekując na odpowiedź, a zwłaszcza negatywne uzasadnienie będzie można podjąć konstruktywne działania.

Sądzę, że wprowadzenie tych porostach z gruntu zmian z pewnością nie spowoduje większego uszczerbku w naszym funduszu socjalnym i ZER, a drugiej strony przyniesie on nam wiele korzyści.

Jak starałem się wyżej wykazać nawet te durnowate niekiedy kwestie przy dobrej woli i chęciach można rozwiązać z pozytywnym dla obu stron skutkiem. Ważne aby uczyć się na błędach i nie dopuszczać do powstawania nowych idiotyzmów. I mimo tego jak mawiał Antoszka Czechow: „Należy zaufać ludziom i w nich wierzyć, inaczej życie stanie się nie możliwe”

Tak trzymać.

*Pozdrawiam Czytelników
Bohdan Makowski s. Władysława*

Zdjęcia są mojego autorstwa.



Pałac Kultury miał być rozebrany – to wierutne kłamstwo, będzie jedynie zmodernizowany.

Pamiętajmy o historii. Tę najnowszą tworzymy sami



Bohdan Makowski to pasjonat historii, szczególnie tej powojennej, kiedy budowała się nowa społeczność, gdzie mieszkali obok siebie Mazurzy, Niemcy, Polacy, Litwini, Ukraińcy. Pisze o nich w swoich zeszytach – pamiętnikach, które wciąż nie są dokończone.

Bohdan Makowski jest autorem 15 zeszytów historycznych. Opisuje w nich często tragiczne i skomplikowane losy mieszkańców Giżycka, nie tylko rodowitych Mazurów, ale też przesiedleńców z kresów wschodnich i przybyszów, którzy na „ziemiach odzyskanych” budowali od podstaw swoje domy i całe życie. Pan Bohdan jako pasjonat historii Giżycka zgromadził niezliczoną ilość dokumentów i pamiątek. Część z nich można zobaczyć w zabytkowej wieży ciśnień, wyjątkowej



atrakcji turystycznej miasta. Tam też 20 września odbyło się spotkanie autorskie z twórcą mazurskich pamiętników.

- W zeszytach opisuję losy naszych sąsiadów oraz trudne po-

czątki polskości na Mazurach – wyjaśniał Bohdan Makowski. - Głównym kierunkiem moich poczynąń literackich jest dokumentowanie lokalnej przeszłości na bazie indywidualnych przeżyć mieszkańców. Nie skupiam się wyłącznie na tych, okraszonych blichтром fleszy i odznaczeń. Prezentuję ludzi, na których nierzadko nie zwracaliśmy uwagi. Temu mają służyć moje publikacje.

Pomimo iż miejscowość nad Niegocinem istnieje już kilkaset lat, to miasto w obecnej formie i z obecnymi mieszkańcami kształtowało się dopiero po II wojnie światowej. Przeszłość miasta do 1939 roku jest badana przez historyków, pasjonatów, dawnych mieszkańców mazurskich ziem. Jednak wciąż mało wiemy o historii Giżycka z drugiej połowy XX wieku, o ludziach z kresów wschodnich, którzy doświadczyli stalinowskich prześladowań czy o Mazurach, którzy nie opuścili





swoich domów mimo represji i strachu przed Armią Czerwoną.

- Dzisiaj warto o tych ludziach pisać, bo to są nasi sąsiedzi, a ich losy były bardzo zawile i tragiczne – mówił pan Bohdan. - Takich ciekawych ludzi jest bardzo dużo w Giżycku. Nie doszukuję się kwestii sprawiedliwości społecznej czy osobistej. Losy moich bohaterów są podobne do historii wielu osób przesiedlonych czy wypędzonych. Uważam, że warto dokumentować przeszłość.

Autor w każdym z zeszytów historycznych przedstawia losy mieszkańców Giżycka, m.in. Mazurów, żołnierzy Armii Andersa, żołnierzy wyklętych, pracowników milicji, miejscowych polityków, pielęgniarzek czy rzemieślników.



- Sploty narodowości, jakie u nas pojawiły się po drugiej wojnie światowej, są niezwykle zawile – dodaje Bohdan Makowski. - Starając się opisywać losy ludzi dążyłem do odkrywania pozytywnych stron, a nie szukania zła, odwetu, zemsty. Kiedy poznałem historie swoich bohaterów, pojawiła się refleksja, czy my jesteśmy godni tego, żeby dzisiaj oceniać żołnierzy, którzy walczyli pod Lenino, porównywać ich z tymi z Monte Cassino, marynarzami, lotnikami czy żołnierzami wyklętymi?

Często wredny los decydował o tym, że ich życie potoczyło się w całkiem odmiennym kierunku niż oczekiwali.

*Renata Szczepanik
2021-09-29*

*Zdjęcia monochromatyczne
Archiwum Bohdana Makowskiego*

*Zdjęci barwne
Renata Szczepanik*



GAZETA
giżycka.pl

GAZETA
OLSZTYŃSKA. 135 LAT



Święto Niepodległości związane jest z powrotem Polski jako państwa, które zniknęło w okresie 1772-1795.

Powrót Polski, jako niepodległego państwa przyjmuje się rok 1918 i dzień 11 listopada choć tego namiastki były wcześniejsze jak chociażby w listopadzie 1918 r. Z 6 na 7 w Lublinie został utworzony Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej z premierem Ignacym Daszyńskim na czele.

Ale wracając do obecnie obchodzonego czyli 11 listopada to należy przypomnieć że po raz pierwszy obchodzono go w 1937 r. po okupacji hitlerowskiej jako święto Niepodległości obchodzono 22 lipca dla upamiętnienia opublikowania Manifestu PKWN. Do obchodów 11 listopada powrócono w 1989 r.

Wielu jest „ojców niepodległości” za najważniejszych w Elblągu uznano pięciu i nim to poświęcono pomnik ustawiony przy ul. Rycerskiej. Pomnik jest dziełem rzeźbiarza Stanisława Szachowicza. Jest to pięć kolumn z nawisami a na szczycie środkowej jest umieszczony popiersie marszałka Piłsudskiego.

Tak więc 11 listopada z udziałem prawie 500 mieszkańców Prezydent Miasta Witold

Wróblewski wraz grupą uczestników dokonał aktu odsłonięcia pomnika, cała uroczystość miała charakter świecki.

Przemawiali przed aktem odsłonięcia: Witold Wróblewski, prezydent Elbląga, Antoni Czyżyk, przewodniczący Rady Miejskiej w Elblągu, Gustaw Marek Brzezina, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego, odczytano list do władz miasta Artura Chojeckiego, wojewody warmińsko-mazurskiego.

Inicjatorem powstania pomnika jest elbląskie Koło Związku Piłsudczyków RP, w jego imieniu odznaczono Złotym Krzyżem Zasługi Związku Piłsudczyków RP: biskupa elbląskiego Jacka Jezierskiego, marszałka województwa Gustawa Marka Brzeziny, prezydenta Elbląga

Witolda Wróblewskiego i przewodniczącego Rady Miejskiej Antoniego Czyżyka Złoty Krzyż Zasługi nadano: "za krzewienie idei i czynu pierwszego marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego". Prezydentowi Miasta „Pisudzczy” wręczyli także pamiątkowy grawerunek.

Po czym delegacje złożyły wiązanki kwiatów.

Karol Wyszyński



Szpila w szpilkach, czyli Wesoly kramik.

Odcinek pierwszy.

**Szanowni Koledzy,
czytelnicy olsztyńskiego
OBI!**

Mamy drugą połowę listopada. Na dworze ziąb, w duszy mróz, zawieje i zamiecie. Grozi nam czwarta fala europejsko narodowego lockdown'u, czyli kolejne wyrzeczenia, ograniczenia oraz stresy. Żarcie drożeje galopująco, w kieszeni wiatr hula, a do sklepów przyjeżdżają pierniki i świąteczne reniferki. Za dzień, może tydzień, rzeczone sklepy poczęstują nas popularną anglosaską kołędą o dzwoneczkach (Jingle Bells).

Tymczasem pustoszeją ulice, ludzie przemykają się do tramwajów chyłkiem, tam na współpasażerów zioną covidowym jadłem.

W telewizji zapodają odgrzewane kotlety, czyli „Znachora” z Bińczyckim (uwielbiam, ale chwilowo przejadł mi się), „Ranczo” z Królikowskim (jest super, ale ostatnio zbyt wkurza mnie nazwisko sekretarza wilkowyjskiego wójta). Jakoś odeszła mi ochota na codzienne śledzenie pokrętnych losów serialowych policjantów i lekarzy, księży i złoczyńców, a dobre filmy puszczane są w nocy i na programach, których nie mam w pakiecie.

Powinno zrobić małą pauzę w pisaniu. Zbieram materiał do mojej kolejnej powieści, usiłuję przeczytać coś nie mojego. W takich oto okolicznościach sięgnęłam po prezent od przyjaciela, wygrzebany przez niego w ciepłym składziku staroci. Ofiarowany szczerze, serdecznie oraz bezinteresownie. To jest leciwa książeczka (Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1969 r.) zatytułowana „Wesoly kramik”. Dokładnie, zbiór anegdotek z życia słynnych przedstawicieli świata artystycznego, prezentowany także na antenie polskiego radia pod tym samym tytułem.

Wstęp, który napisał Kazimierz Rudzki (znakomity polski

aktor teatralny i filmowy, reżyser, kabareciarz), jest znakomity. Przytoczę fragment, by Państwu zaostrzyć apetyt na resztę:

(...) „Tu drobna uwaga: wartość wartości, epoka epoka, ale dobrze jest, jeżeli do tego wszystkiego anegdota jest zabawna i kończy się wyraźną i nieoczekiwaną piontą”.

Zapraszam do lektury i do uśmiechu.

*Pozdrawiam,
Aneta Wybieralska.*

„W Paryżu grana była sztuka francuskiego komediopisarza Emila Augiera. Siedzący obok autora Aleksander Dumas pokazuje mi w pewnym momencie widza, który smacznie zasnął.

- Oto jest działanie pańskiej sztuki na widza – powiedział Dumas.

Dwa dni później siedzieli obaj autorzy na sztuce Aleksandra Dumasa. Tym razem Augier wskazuje na śpiącego widza.

- Niech pan zobaczy teraz, jak działa pańska sztuka.

Dumas spojrział i odrzekł:

- Ach, poznaję go! To jest ten widz z pańskiej sztuki. On się jeszcze nie obudził.”

Co ja na to?

Życzę Wam radosnego konstatawania każdej sztuki. Bawcie się dobrze, a sypajcie w swoich wygodnych łóżkach. Albo w cudzych, czyli wedle uznania. Sądzę jednak, że spanie w teatrze byłoby nazbyt kosztowne.

Sobie zaś życzę, by to, co dla Was napiszę, nie było tak nudne jak teatralne sztuki Augiera i Dumasa. Oraz tego, żebyście czytali mnie z ogromną ochotą i zaciękawieniem. Ha!

Alexandre Dumas (ur. 1802, zm. 1870)

– francuski pisarz i dramaturg. Od szesnastego roku życia pracował jako kancelista. W 1829 roku odniósł znaczący sukces dramatem historycznym *Henryk III i jego dwór*.

W następnych latach święcił tryumfy na scenie dzięki takim utworom jak:

Antony (1831),

Wieża Nesle (1832),

Kean (1836),

czy *Panna z Belle-Isle* (1839).

Największą sławę przyniosły mu napisane powieści historyczne i przygodowe:

Hrabia Monte Christo (1845),

cykl o muszkietkach:

Trzej muszkietierowie (1844),

Dwadzieścia lat później (1845),

Wicehrabia de Bragelonne (1848).

Dużą popularność zdobyły również: cykl o Walejszuszach, np.

Królowa Margot (1845),

oraz cykl

Pamiętniki lekarza,

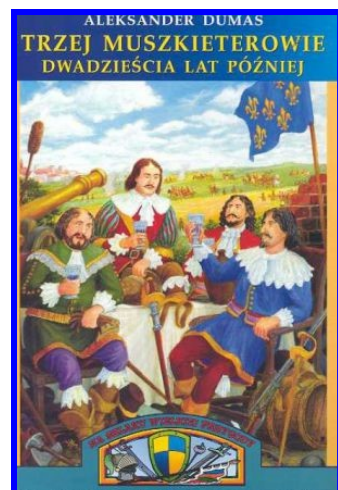
np. *Naszynnik królowej* (1850),

Anioł Pitou (1851),

Hrabina de Charny (1855).

Dumas pozostawił po sobie ponad dwieście utworów.

Jego wszystkie powieści miłosne zostały umieszczone w indeksie ksiąg zakazanych.



Szpila w szpilkach, czyli Wesoły kramik.

Odcinek drugi.

No i mamy grudzień roku pańskiego oczko. Miesiąc narodzin Chrystusa, palenia w piecu, przyodziewania kożuchów i strojenia się do zabawy sylwestrowej.

Będziemy gotować kapuchę i groch. Moczyć grzyby, mak i suszone sliwki. Wypiekać serniki i szarlotki. Lepić pierogi. (Obyśmy mieli z czego!)

(Przyszła pora na podsumowanie całego mijającego roku. Jaki był Wasz? Dobra, przepraszam, nie pytam. Oby nowy nie był gorszy). A' propos konsumpcji, sprawy mają się następująco:

„Opowiadał **KORNEL MAKUSZYŃSKI**, że **SOLSKI** przepadał za takim kawałkiem czegoś z jabłkiem, który w restauracyjnym języku nazywają „szarlotką” ...

Kiedyś siedzieli sobie całą paczką w restauracji przy obiedzie... Sol-ski miał właśnie posypać ukochane ciastko stertą cukru, gdy wtem wołają go do telefonu... Koledzy postanowili zemścić się na Sol-skim za wszystkie kawalerskie krzywdy, jakie im wyrządził ... i wsypali mu na te smakowitość ze cztery garście soli...

Solski wraca, wszyscy czekają, a on bierze do ust jeden kęs, potem drugi, nieznacznie się uśmiechnął i... zjadł te straszliwa potrawę do ostatniej kruszyny ...

A wszystkim – mówił Makuszyński – jakby kto w pysk dał ... Straszny człowiek! Byłby zjadł całą Wieliczkę, aby z siebie nie robić pośmiewiska ...

Z okazji nadchodzących świąt i Nowego Roku 2022, życzę Wam, moi drodzy Czytelnicy, samego szlachetnego zdrowia! Oby na Waszym stole nigdy nie zbrakło szarlotek, cukrów i soli! Obyście mieli Przyjaciół, którzy bez skrupowania wyrządzać będą Wam „kawalerskie krzywdy”, a Wy będziecie czerpali z nich radość. Oby ten nadchodzący rok obdaro-

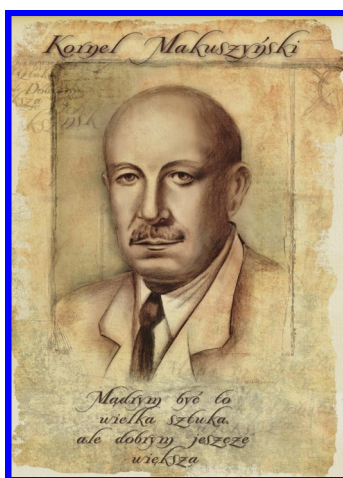
wał Was uśmiechem, kulturą, sztuką i nauką!

Niech moc i pozytywna energia będą z Wami!

Do zobaczenia, do przeczytania, do radosnego uściskania, Do Sie-go Roku!!!

Wasza Aneta Wybieralska

*



Kornel Makuszyński (ur. 1884 - zm. 1953) był polskim pisarzem dla dzieci i literatury młodzieżowej. Był członkiem z wyboru prestiżowej Polskiej Akademii Literatury w międzywojennej Polsce. Jeszcze w szkole pisał poezję okolicznościową, a zaczął pisać w wieku 14 lat). Studiował językoznawstwo i literaturę na Uniwersytecie Lwowskim oraz w Paryżu. W 1915 został ewakuowany do Kijowa, gdzie kierował Teatrem Polskim i był przewodniczącym polskiego środowiska pisarzy i dziennikarzy. W 1918 przeniósł się do Warszawy i został pisarzem.

Jego książki dla dzieci, zwłaszcza seria o Koziołku Matołku, ilustrowana przez Mariana Walentynowicza, cieszą się w Polsce niesłabnącą popularnością, niezależnie od gwałtownych zmian losu i ustroju politycznego kraju. Zostały przetłumaczone na wiele innych języków. Między innymi są bardzo popularne w Izraelu, gdzie polscy Żydowscy imigranci od lat 20. i 30. XX w. dbali o to, aby wielu z nich przetłumaczono na hebrajski i zapoznali ich z własnymi dziećmi.

Makuszyński zaraz po II wojnie światowej został tymczasowo wpisany na czarną listę przez swojego głównego rywala w Polskiej Akademii Literatury.

Zmarł w 1953 roku w Zakopanem, gdzie mieszkał od 1945 roku. Został pochowany na cmentarzu Peksowe Brzysko w Zakopanem. W mieście znajduje się poświęcone mu muzeum, które założyła wdowa po nim Janina.

Sprawy arabskie (1913),
Lata Niewinne (1925),
Dwaj, którzy ukradli księżyc (1928)
120 przygód Koziołka Matołka (1933)
Spór o Basię (1936)
Szatan z 7. klasy (1937)
Przyjaciel Wesołego Diabła (1937)
O Smoku Wawelskim (1937)
Szaleństwo Ewy (1940).

*

Ludwik Solski (ur. 1855 - zm. 1954) był polskim aktorem teatralnym i reżyserem teatralnym. Od debiutu na scenie w 1876 roku aż do śmierci (ostatni występ miał miejsce sześć miesięcy po 99. urodzinach) zagrał w blisko tysiącu ról. Był żonaty z polską aktorką i reżyserką Ireną Solską. W latach 1905 i 1913 był dyrektorem generalnym w teatrze miejskim w Krakowie. W latach 1918-1939 pracował w różnych teatrach polskich, w 1944 powrócił do Krakowa. (Od 1954 jest mecenasem PWST w Krakowie).



Ludwik Solski, jako Wiarus w „Nocy listopadowej” Stanisława Wyspiańskiego

Od Redakcji:

Poniżej link do piosenki zamiast tekstu jaki Aneta w oryginale tekstu przesłała do Redakcji

• [Maryla Rodowicz - Świąty Spokój - Leże pod gruszą - YouTube](#)



Książkę dedykuję wszystkim moim służbowym kolegom, którzy nie doczekali sprawiedliwości i przedwcześnie odeszli na wieczną służbę.

Tylko w OBI przed ukazaniem się w sprzedaży!

Cześć Waszej Pamięci!!!

Autorka

Odcinek 3

Aneta Wybieralska

TAJNE BLIZNY **o czym milczę od lat** **(Tom 2) Genesis**

Pierwsze... (ankiety, lojalki, zakwasy)

Jeśli komuś się wydaje, że do takiego urzędu, to znaczy do jakiegokolwiek komendy czy siedziby MO, SB (teraz policji, ABW, CBS, CBA i in.), można wejść ot tak, to się myli.

Wtedy, to znaczy za pierwszym razem, u dyżurnego cerbera czekała na mnie przepustka. Specjalna, imienna. Z adnotacją, żeby wykonać telefon. Gdy taka to a taka przekroczy próg gmachu.

Przekroczyłam.

Wykonano telefon, dowiedziano się, że należy wydać mi przepustkę i że wyjątkowo tym razem nikt nie zejdzie po obywatelkę Wallicht

-Chmielewska, co zazwyczaj czyniono.

- Naczelnik kadr prosił, żeby pani sama do niego poszła. Teraz nikt nie zejdzie. - Nienagannie umundurowany sierżant uśmiechnął się do mnie.

Kojarzył mnie z widzenia, bo często przychodziłam do rodzica. Rodzic też był dość znany i odbierany nader pozytywnie. Stąd uśmiech.

- Rozumiem. Oczywiście.

- Zna pani drogę?

- Tak. Już tam byłam. - Odwzajemniłam uśmiech.

Ja też kojarzyłam tego dyżurnego. Był rzeczowy, sympatyczny, w wieku mojego pracującego w tym gmachu antenata. Kompetentny fachowiec, długoletni funkcjonariusz MO.

Sierżant podał mi przepustkę, poprosił o podstemplowanie jej w sekretariacie kadr i oddanie przy wyjściu. To było dla mnie jasne.

- Dziękuję.

Mundurowy popatrzył na mnie

przyjaźnie, lekko się zawahał i dodał. Poza procedurą:

- Powodzenia. Trzymam kciuki.

- Dziękuję - powtórzyłam z lekkim uśmiechem.

Teraz wiem, że nie powinnam była wtedy dziękować. Aby nie zapeszyć. A trzymanie kciuków za mnie? Jak najbardziej wskazane. Zawsze, wszędzie, przez wszystkich. Tak trzymać!

*

Pierwszy dzień mojej pracy poprzedzony został kilkoma lipcowymi i sierpniowymi wizytami w wydziale kadr wrocławskiego WUSW. Do tego długotrwałymi wnikliwymi badaniami lekarskimi, testami psychologicznymi, rozmowami z paroma smutnymi facetami w ciemnych garniturach, jasnych koszulach i stonowanych krawatach.

Oraz wypełnianiem mnóstwa kwitów. Ankiety, formularzy.

Podpisy, parafy, daty. Zeznania, szczerze wyznania, dane rodziny (trzy pokolenia do tyłu), koneksje inne. Rodziny mojej i Chmielewskiego. (Wtedy już byłam zamężna, co tylko wydłużyło procedurę sprawdzania kandydata do służby). Wyjazdy za granicę. (A tych było od cholery, ponieważ często wyjeżdżałam turystycznie, na OHP-y, pilotowałam wycieczki, tłumaczyłam kursy i konferencje). Szczególnie interesujące (dla nich, nie dla mnie) były wypadki na Zachód, czyli poza zaprzyjaźnione demoludy. Te ostatnie także musiałam wymienić. Kiedy tam byłam, jak długo, z kim, w jakim celu.

Czy podejmowano wobec mnie próby werbunku ze strony obcych służb specjalnych? Oczywiście, że nie podejmowano takich prób. Pies z kulawą nogą się mną nie interesował. A to z jednego zasadniczego powodu. Po prostu nie byłam interesująca. Dla nich, wrażeń szpiegów. Praktyczna znajomość języka obcego nie wystarczała, żeby być interesująca. Nie miałam przecież dostępu do żadnych tajemnic: państwowych, służbowych, politycznych, gospodarczych. Nie handlowałam bronią, uranem, złotem, nawet obcą walutą. Nikt z mojego najbliższego otoczenia także tego nie robił. To po jaką cholere miałby mnie ktoś werbować?

Tak na dobrą sprawę, nawet dla „naszych” funkcjonariuszy tajnych służb, którzy potem zostali moimi służbowymi kolegami, nie byłam wtedy przydatna. I dobrze. Oby tak dalej. (Nie chcę być aż tak przydatna).

Informacje o sobie wpisywałam godzinami drobnym maczkiem. Prosiłam nawet o dodatkowe formularze, bo te moje wyjazdy turystyczne (na szczęście chcieli dane tylko z okresu po uzyskaniu pełnoletniości) nie mieściły się w jednym standardowym.

Oczywiście mieli możliwość dokładnego sprawdzenia zgodności oraz prawdomówności, a to po wpisach do paszportów, danych z WOP oraz w innych dostępnych w rejestrach i archiwach. Zatajanie czegokolwiek było bez sensu, bo kłamstwo (albo niepamięć) zostałyby prędko wychwycone. I do

(Ciąg dalszy na stronie 41)

(Ciąg dalszy ze strony 40)

służby by mnie nie przyjęto. Ba, otrzymałabym wilczy bilet, a mundurowy rodzic miałby kłopoty.

Proces sprawdzania kandydata do służby trwa długo, co nikogo nie powinno dziwić. To znaczy wtedy trwał bardzo długo, teraz natomiast, gdy spisuję tę opowieść – niekoniecznie. Zależy, kto kandyduje i czyje ma poparcie. Niektórzy nie dostępują zaszczytu weryfikacji oraz lustracji. Brani są w ciemno, bo prezes i szwagier królika (wójt, pleban, inny partner biznesowy) wykonali telefon. I ładnie poprosili szefa potencjalnego pracodawcy o wstawiennictwo.

To naturalne, że posiadanie mundurowego rodzica było pewnym plusem. Małżonek także od całym niedawna nosił mundur, a zanim go założył, wnikliwie sprawdzano i jego.

Do ankiet, formularzy i innych wypełnianych kwitów miałam możliwość wpisania krótkiej lakonicznej frazy: „nie dotyczy”. Uczyniłam to tylko raz. W rubryce związanej ze służbą wojskową. Zasadnicza, do której wtedy polskich kobiet na szczęście nie połymano.

Z przesiadywania w kadrach i nad urzędowymi kwitami zapamiętałam jeden incydent, który wywołał we mnie lekkie oburzenie, konsternację oraz uczucie niesmaku. Dodatkowo zniechęciłam pana naczelnika kadr. On bowiem był autorem reprimendy, która spowodowała rzeczoną konsternację.

Sprawdzanie kandydata do służby w organie (konkretnie: mnie), miało się ku końcowi. Wypełniłam, co należało, opatrzyłam sierpniową datą, podpisałam.

Uff.

– No, pani Agnieszko, jest pewien problem. – Facet przybrał minę z gatunku ważnych, poważnych oraz dających do zrozumienia, kto w tym gronie ma przewagę. I jaką.

Przedtem mówił mi na ty. Ale przedtem byłam dzieckiem kolegi funkcjonariusza, a nie kandydatem na pracownika i petentem miejscowych kadr.

– Słucham – odpowiedziałam uprzejmie, niezrażona ową groźną miną.

– Sprawdziliśmy, że pani

teść, niejaki Chmielewski Szczepan, syn Józefa, siedział w więzieniu. I działał w Armii Krajowej. Rozumie pani? Był żołnierzem AK! A pani to zataiła. – Błysk w oku i przymrużone powieki mojego interlokutora świadczyły o dużej satysfakcji tegoż. O triumfie. Kadrowiec zdawał się także przemawiać tymi jego wrednymi, cynicznymi oczkami: „Mam cię, bezczelna babo! I nie pomoże ci ani twój rodzic, ani inne znajomości i koneksje. Ja tu rządzę”.

O kurde!

Ja niczego nie zatajałam, do cholery ciężkiej. Nic mi nie było wiadomo o pobycie teścia w jakimś więzieniu. I za co? Czy to możliwe, że za to nieszczęsne AK? Teść Szczepan był bardzo prawym, dobrym i cholernie uczciwym człowiekiem. Skromnym, sympatycznym. Opiekuńczym. Nawet specjalnie nie krzyczał ani nie przeklinał. Miał przeciwników, nawet paru zażartych wrogów, ale kto ich nie ma. Gdyby rzeczywiście odbywał karę więzienia za przestępstwa kryminalne czy gospodarcze albo malwersacje finansowe, jego syna nie przyjęliby do służby w MO. To przecież oczywiste. Poza tym, jeśli kraty teścia miały jakikolwiek związek z polityką, musiało to być przed pięćdziesiątym piątym. Za stalinizmu. Przed aktem potępienia wątpliwych zasług towarzysza Stalina wypowiedzianych przez towarzysza Chruszczowa. Dawno temu.

Przez ostatnich kilkadziesiąt lat teść był dyrektorem w instytucji publicznej, dokładnie w jednym z uznanych przedsiębiorstw państwowych, a fakt zajmowanego stanowiska mówił sam za siebie. A tak na marginesie, to o co chodzi z tym AK? Zamordował tam kogoś? Czy co?

Formacja partyzancka walczyła z niemieckim okupantem. To znaczy przeciwko. Po właściwej stronie. Polskiej. I to było bardzo dawno temu. Podczas okupacji hitlerowskiej. Nie mogę odpowiedzieć za polski ruch oporu, za pochrzanione losy rodzica mojego męża. Nie mam z nimi nic wspólnego.

Człowieku! To ja, do ciężkiej cholery, staram się o przyjęcie do SB, a nie mój teść!

Coś ktoś kiedyś wspominał o działalności teścia w AK, bo w tej formacji wylądował jako nastola-

tek. Lasy Małopolski (naówczas tereny Generalnej Guberni) pełne były akowców, bo innych oddziałów krajowych partyzantów tam nie było. Młody Chmielewski nie miał innego wyjścia. Poszedł do lasu. Jako najmłodszy w rodzinie gotował zupy, gulasze, obierał kartofle, zbierał jagody i inne leśne zielsko, podczas gdy jego starsi bracia i ich koledzy prowadzili podjazdowe walki z hitlerowcami.

– Nic nie wiem na ten temat – odpowiedziałam po analizie uzyskanej informacji.

Patrzyłam wredocie prosto w te jego wredne przymrużone ślupia.

– A teraz nie bardzo mam jak zapytać, bo mój teść nie żyje. Potem ze stoickim spokojem przetworzyłam leżącą przede mną ankietę. W odpowiedniej rubryce napisałam przecież, kiedy dokładnie zmarł mój teść.

– Tu jest napisane. Proszę przeczytać.

– A. Rzeczywiście.

Co rzeczywiście, do cholery? Duppek. Palant.

W jakim celu zadał mi pytanie o teścia? Nie mam zielonego pojęcia. Kadrowiec zachował się wrednie. To dało mi do myślenia, ale dopiero, gdy wychodząc z budynku, przechodziłam obok popiersia kata rewolucji. Wtedy poczułam się ociupinę niepewnie.

Z natury jestem osobą dość doświadczone. Gdy temat nie daje mi spokoju, czymś się zaciekawię albo mam problem do rozsąpania, zadaję pytania. Głupie? Mądre? Nie wiem. Nie zamiatam spraw pod dywan, nie olewam, moich problemów nie przerzucam na innych. Trochę niedobrze, ale to jest chyba silniejsze od zdrowego rozsądku.

Z drugiej zaś strony, ja nie jestem normalna. W ogólnym pojęciu tego słowa. Co widać, słyhać i czuć.

Co do przyrodzonych skłonności do zadawania pytań, pewien egipski prozaik, laureat Nagrody Nobla Nadżib Mahfuz, stwierdził: „To, czy człowiek jest inteligentny, poznaje się po jego odpowiedziach. To, czy jest mądry, po pytaniach”. Nadal nie wiem, czy ja jestem tylko inteligentna, czy tylko mądra, czy po prostu przeciętnie polska? Jak to się mówi teraz? Mainstreamowa? Przyznam, że nie wiem coraz bardziej.

(Ciąg dalszy na stronie 42)

(Ciąg dalszy ze strony 41)

Ponadto Polacy nie lubią Arabów. I chyba nie warto powszechnie ich cytować.

*

Z tyłu głowy miałam to więzienie mojego teścia. Postanowiłam zgłębić temat zaraz, na gorąco, zanim znowu wywieje mnie na zagraniczną fuchę. Jedną z moich ostatnich. Miałam przecież wakacje. Chyba ostatnie normalne wolne wakacje w moim pochrzanionym dorosłym i zawodowym życiu.

Mój Chmielewski nie mógł powiedzieć mi nic więcej. Jakoś coś niby objało mu się o uszy, ale szczegółów nie zapamiętał. I to coś epizodycznego trwało krótko oraz odbyło bardzo dawno temu. Tyle wiedziałam sama.

Omawiając z rodzicami sprawę aktualnego problemu „kadrowego”, w tym intencji pytającego, dowiedziałam się, że mój szanowny papcio podczas okupacji także działał w strukturach Armii Krajowej. Jako nastolatek. Było to zupełnie gdzie indziej, bynajmniej nie w małopolskim lesie. Jego rola polegała na przemyśle broni palnej i amunicji w worach mąki. Pistolety różnej maści trafiały do partyzantów w lesie. Potem były używane. Tatuś targał ciężary na własnych muskularnych barach, woził to pociągami, furmankami i na zdezelowanym rowerze. Dymał z tym na piechotę. Wtedy zatrudniony był w młynie, stąd pomysł na maskujące wory mąki. I dobre, mocne papiery, uzasadniające przewóz mąki.

Do nastania polskiej „demokracji” Armia Krajowa uchodziła nie za bohaterską partyzantkę, ale za formację zbrodniczą. (Jak teraz mój pierwszy pracodawca – SB). Do momentu wywołania do tablicy przez własną córkę na okoliczność rozmowy o teściu tatuś nigdy nikomu się nie pochwalił. I słusznie. Zaszкодziłby sobie i najbliższemu. A w końcu nie było namacalnych dowodów, kwitów, teczek. W więzieniu nie siedział, legitymacji członkowskich wtedy nie rozdawali.

Z właściwą sobie manierą poczęstował mnie tylko ostrzeżeniem: „ciszej jedziesz, dalej zajedziesz”. Odpowiedź rodzica na pytanie o motyw krytyki zagajenia kadrowca brzmiała mniej więcej tak:

– On bywa wredny. Jest z tego znany. Klasyczny skurwysyn, ale gdy czegoś ode mnie potrzebuje, to do rany przyłoż. Uważaj na niego, bo to śliski gad.

Uważaj na niego. Ha. Dobra rada nie jest zła. Ale jak? Teraz on rozdaje karty, podejmuje decyzje, przybija pieczętki. I przyjmuje mnie do służby.

*

Mało chwalebny więzienny temat rozwinęła moja teściowa. (Naówczas mało chwalebny. Teraz godzien chwały na miarę narodowego Orderu Orła Białego). Bardzo emocjonalnie zeznała, co następuje:

To było jakoś tak zaraz po śmiertelnym zejściu towarzysza Stalina Józefa. To wtedy właśnie zamknęli w więzieniu (znaczy zaarrestowali) mojego teścia, ojca rodziny, w tym dwojga małych dzieci. Nie za wojenne gotowanie gulaszu w AK, tylko za fizyczną pomoc przyjacielowi stamtąd. Tenże zaś uciekł z krakowskiego więzienia, gdzie odbywał karę po skazaniu wyrokiem przez stalinowski sąd za przynależność do wrogiej, antysocjalistycznej, zdradzieckiej organizacji zbrojnej: Armii Krajowej. Teść pomógł go ukryć gdzieś we Wrocławiu. Albo w okolicach Wrocławia. W tej nowej tajnej kryjówek gość był natenczas bezpieczny. Stróż ówczesnego bezprawia dotarli jednak po nici do kłębka. Dokładniej, do grona serdecznych przyjaciół uciekiniera – wroga narodu. Ktoś doniósł. Kto? Dlaczego? Tego nie usłyszałam.

Ówczesny czyn mojego teścia Szczepana, uznany za haniebnym i potępionym w czambuł, nazywa się teraz pomocnictwem. Wyartykułowano go w Kodeksie karnym, zagrożono karą pozbawienia wolności. Wtedy Chmielewskiego seniora okrzyknięto wrogiem narodu. Ba, wrogiem całego europejskiego socjalizmu.

Na szczęście długo nim nie pozostał. Po śmierci zniechęconego sowieckiego kacyka nad kacyki nastąpiła w Polsce polityczna odwilż. Więźniów politycznych wypuszczono na zasadzie narodowej amnestii. Na mocy dobrej ustawy, czy dekretu. Poniekąd zrehabilitowano. Teść wrócił do domu i na rodziny łono. Kilka lat później osobiście wykonał był mojego późniejszego męża.

*

Dlaczego wtedy nie wzięłam nóg

za pas i nie dałam pospolitego, tchórzliwego dyla? Niczym uciekająca sprzed ołtarza panna młoda? Dlaczego nie spakowałam walizy, nie wyjechałam na antypody, nawet te socjalistyczne. Nie zaszłam się w mysiej dziurze. Nie skorzystałam z kilku wakacyjnych propozycji, w tym pozostania na „roboty” w RFN. (Tak zwane saksy). Albo na zawsze. W kraju uchodzącym za imperialistyczny mogłam dostatnio żyć, nadal studiować, pracować, tłumaczyć, pomagać innym. Dlaczego nie wybrałam krajowej pracy u podstaw, turystyki, centrali handlu zagranicznego albo nauczania dorosłych w szkole wieczorowej? Oto jest pytanie. A odpowiedź wydaje się równie oczywista, jak i kluczowa dla mojego późniejszego życia zawodowego.

Ano dlatego, że w połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku uważałam się za osobę najmądrzejszą na świecie. Ba! Bardzo dorosła. Wykształconą wyżej niż niżej. Okrzeplą w świecie socjalistycznym i nie całkiem. Bywałam za najbliższymi granicami. Obeznaną w pracy resortu mundurowego. Pełną marzeń, zapału, werwy, ideałów i dobrych chęci. W tym przemożnej ochoty naprawienia świata. No i byłam już wprawdzie mężatką, jakiś czas wcześniej założyłam podstawową komórkę społeczną, ale nadal robiłam za rozbisurmanioną jedynaczkę. Uchodziłam za dziecko szczęścia. Chciałam iść do niezłe płatnej pracy. Jak większość moich znajomych. Na posadę. Jak to czynili moi przodkowie po mieczu i po kądzieli, albowiem nikt z nich nie pracował na swoim. Znudzila mi się wglądna wolność i przepakowywanie plecaków.

Marzyły mi się splendory i zaszczyty. Kariera podobna do tych, które zrobili moi najbliżsi krewni. Choć przyznam, że akurat tę pracę, służbę w służbie, ci sami krewni próbowali wybić mi ze łba. No tak. Teraz już nie jestem najmądrzejsza na świecie.

Znacie to powiedzonko ze szkoły? „Nową przypowieść Polak sobie kupi, że i przed szkoda i po szkodzi głupi”.

Pierwszy dzień mojej pracy. Zaopatrzona w przepustkę i podneczenie przypominające klasycz-

(Ciąg dalszy na stronie 43)

(Ciąg dalszy ze strony 42)

ny rajzefiber, najpierw pokonałam na piechotę kilkadziesiąt schodów i kilkanaście długich korytarzy. Mogłam skorzystać z windy, ale jakoś tego nie wymyśliłam. Poza tym zwykle ta winda rzucała, co budziło we mnie uzasadnione obawy, że stanie między piętrami. A wtedy ja w niej utknę, na pewno się spóźnię, co może zostać odnotowane oraz potraktowane jako moja pierwsza niesubordynacja. O dobrym wychowaniu nie wspomnę.

Nadto pomna byłam faktu, że ze dwa, może trzy lata wcześniej zablokowałam się w windzie w jednym z wrocławskich akademików. Nazwanym znacząco „tartakiem”. Pojechałam wtedy do koleżanki z roku po notatki z wykładów i zajęć, na których mnie nie było z powodu niedługiego zagranicznego wyjazdu na niezłe płatną fuchę.

W sekretariacie kadr poproszono mnie o przepustkę, podstemplowano, pouczono. Potem poczęstowano moją pierwszą legitymacją służbową, jak też uprzejmą prośbą o zajęcie miejsca i poczekania na panów naczelników.

Obejrzałam otrzymany dokument osobisty. W legitymacji wydanej w formie małej książeczki widniała duża fioletowa pieczęć z orzełkiem bez korony, ale za to z napisem: Funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa.

I znowu dostałam kilkanaście kwitów do podpisania. Ważnych, bez których nie można było zacząć żadnej pracy. Na pewno nie w tym gmachu. Potwierdzenie odbioru legitymacji. Formularz czegoś tam. Jakaś niezbędna obiegówka. Lojalka, to znaczy zobowiązanie do zachowania tajemnic wszelakich. Karteczka do pani od finansów. Coś związane z tak zwanymi sortami mundurowymi. Sorty w resortach. Reszty nie pamiętam.

Następnie otworzyły się drzwi, wszedł miły misiowaty pan, z którym już zdążyłam się zapoznać. Naczelnik mojego wydziału. Podał mi rękę, uśmiechnął się szczerze i rzekł:

– No to chodź, dziecko. Wprowadzę cię do siebie. I do twojej pierwszej pracy. Pan potraktował mnie po ludzku. Poniekąd uśpił moją jeszcze dość naiwną czujność. Poza tym byłam w wieku jego córki. Rekomendo-

wana, potrzebna, wyczekiwana, bo beze mnie określona robota jakby stała. (Zabiegano, bym przyszła tuż po odebraniu dyplomu. Nawet wcześniej, po uzyskaniu absolutorium. Ale aż tak mnie nie piliło. Miałam plany wakacyjne, to wyłudziłam jeszcze kwartał wolności. Dlaczego nie więcej? Nie wiem).

– Dzień dobry, panie naczelniku... – Ruszyłam do wyjścia.

– No pewnie, że dobry. My tu gadu-gadu, a tam na ciebie czekają. Poza tym trochę się spieszę – powiedział, uśmiechając się do mnie uroczo.

Ale taki był. Mój pierwszy szefo-wo naczelnik. Ludzki, sympatyczny, dobrotliwy. Niekiedy uroczy. Gdy przyszło co do czego, bronił swoich pracowników jak najcenniejszego skarbu, jak kwoka własnych kurczątek. Wyciągał z paszczy lwa, gdy było trzeba, dobrotliwie groził palcem. Nikomu nie pozwalał nas skrzywdzić. Wydziałowi koledzy szybko nauczyli mnie lojalności i sympatii.

Koleżanki nie, ponieważ te akurat niczego mnie nie nauczyły. Nie chciały nawet ze mną gadać. Miały do mnie stosunek nazywany niechętnym. Może nawet były o mnie zazdrosne, tak pospolicie i po babsku, nie mam jednak blado- go pojęcia dlaczego.

Rodzic mojego naczelnika lubił. Jeden z wujków też. Choć minęło wiele lat, a on sam odszedł na wieczną służbę, nadal wszyscy mówią dobrze o naszym wspólnym pryncypale.

Potem okazało się, że to był najlepszy szef, z jakim przyszło mi pracować w tej parszywej instytucji. Poza nią także. Lubił mnie. Za nic. A może za coś? Tak po prostu. I za to jestem mu bardzo wdzięczna.

*

Naczelnik doprowadził mnie do metalowo-szklanych podwójnych wrót zamykanych na zamek magnetyczny. Monitorowanych, opatrzonych kodowanym zamkiem. Szyfrowym. Wbił kod dostępu, wprowadził mnie do wnętrza wydziałowej rezydencji.

Długi korytarz z licznymi drzwiami po obu stronach nie wyglądał wrogo. Może dlatego, że na lastrykowej posadzce położono brązowej chodnik. Tłumiący kroki, tłamszący echo. Wszechobecne sraczkowato-beżowe lamperie

przypominały o tym, że znajdowałam w urzędzie. Brakowało tylko doniczki z palmą i portretów miłośniczynie nam panujących kacyków. Polskich pomazańców. Ściany były jednak prawie gołe, co mnie nawet ucieszyło. A palmy znalazłam w gabinetach moich naczelników. Nie zawiedli mnie w tym względzie. Głód widoku urzędowych gadżetów tymczasem zaspokoiliam.

O czym ja wtedy myślałam? O palmach? Kretynka!

Gdy tylko zamknęły się za mną te wrota, między łopatkami poczułam delikatne mrowienie. To tak mniej więcej, jakby zatrzaśnięto mi za plecami metalową więzienną kratę, możliwość jakiegokolwiek odwrotu. Dziwne uczucie. Nieznane. Nie byłam na nie przygotowana. Opisu tego wrażenia nie znalazłam w wypełnianych formularzach, kwitach ani w teście psychologicznym. Nie pisano o nim w mądrych książkach, które pożerałam namiętnie. (Kilka głupich także udało mi się poznać). A jeśli pisano, to nie trafiło do mnie bezpośrednio. Książka to zupełnie inny świat, inne życie. Marzenia, pragnienia, podróże. Ucieczki od rzeczywistości. Odkrywanie nieznanego, nieznanego życia. Albo literacka fikcja.

Babska intuicja, jakoś tak szósty, nawet siódmy zmysł podpowiadał, że właśnie coś się skończyło. Za mną, za tą zamkniętą kratą pozostało stare życie. Młodzieńcze, beztrudne, wolne od rozkazów, nakazów, ograniczeń.

Chyba wtedy też powolutku zaczęłam zdawać sobie sprawę, że służba w resorcie mundurowym, zwłaszcza w formacji tajnej specjalnego znaczenia, bywa cholernie wymagająca. I niewiele daje od siebie. Jeśli w ogóle coś.

Co dalej? Jak to będzie? Jak ja sobie poradzę?

Przyszło mi robić dobrą minę do złej gry. Nie wiedziałam wtedy, że będzie aż tak zła. Ta gra. Nie, nie jedna, to były same nowe gry. Niektóre w stylu rosyjskiej ruletki. Nie sądziłam, że służba będzie aż tak zła, podła, wykańczająca. Raniąca, pozostawiająca ślady. Niestety, na całe życie.

*

(Ciąg dalszy na stronie 44)

(Ciąg dalszy ze strony 43)

Uśmiechnęłam się. Swoim zwyciężając wyszczerzyłam ząbki. Z przyklejonym do ust sztucznym uśmiechem weszłam za szefem do sekretariatu, gdzie czekali już na mnie inni przełożeni: zastępca naczelnika i kierownik.

Wdepnęłam na cacy.

Dosłownie po chwili zaczęłam uczyć się liter zupełnie innego alfabetu, niż ten, który znałam dotychczas. W dziwnym języku obcym. Ten alfabet zaczynał się od „s” (służba). Potem leciało „b” (bezpieczeństwa). Jeszcze w tym samym dniu poznałam kolejną: „t”. T jak tajemnica.

*

Kierownik, niezmiernie szczupły, siwiejący gość w średnim wieku, trochę cuchnący nieświeżym dymkiem z taniego papierosa, przedstawił mi się. Dość uprzejmie, ale bez uśmiechu. Jakoś tak niemilo. Miał fajne nazwisko: Ziarenko. Imię też niebrzydkie, biblijne. Adam.

– Dzień dobry.

– Pani magister Chmielewska? Pani pójdzie ze mną.

– Tak jest – odpowiedziałam krótko, stając w pozycji zasadniczej.

Tę odzywkę już znałam. Po wielokroć przerabiałam ją w domu, przy rodzicu, gdy obcowałam z mundurowymi. Nietrudno przeszła mi przez gardło. I dobrze, przynajmniej jedno miałam opanowane.

Poszłam. Zasadniczo nie miałam innego wyjścia. To znaczy miałam, nawet normalną drogą przez drzwi wyjściowe, ale nie po to przyszłam, by zaraz wychodzić.

Pierwszy mój służbowy pokój był mały, bynajmniej nie przestronny. Jakby klaustrofobiczny. Na szczęście dość jasny, z dużym oknem wychodzącym na dachy ceglanych budynków zajmowanych od lewej przez: DUSW Wrocław Stare Miasto, urzędowy parking i kawałek resortowego domu klubowego. Z naszego poddasza rozciągał się precudowny widok na całą wąską uliczkę. A to pod wezwaniem Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego.

Na biurku stały wielkie magnetofony szpulowe, leżały olbrzymie słuchawki i sterty pudełek z kasetami magnetofonowymi. Poza dwoma biurkami do pokoiku zmieściła się tylko brzydka, na

poły zdezelowana szafa, jedna mała kasa pancerna i stojący drewniany wieszak na ubrania. Brzydki, z poodłupywanym lakierem, ale funkcjonalny. Przynajmniej miałam gdzie powiesić siatkę na zakupy, paltocik i kapelusik. Pachniało czymś dziwnym. No, właściwie nie pachniało, tylko lekko capilo. Jakby odorkiem trochę zjełczałej stęchlizny, trochę długo niepranych męskich skarpetek, octu i ogórkowej kwasoty.

– Tu będzie pani pracować. Z panią porucznik Stefanią Gwiazdą. – Kierownik zamilkł, rozejrzął się zdziwiony. Pokój był pusty. – Wprowadzi panią w... – Nie dokończył kwestii. – A ją gdzie znowu poniosło? Dlaczego zadał mi to pytanie? Nie mam zielonego pojęcia.

Kierownik wyszedł na korytarz i zawołał:

– Pani Stefo! Halo!

– Hi, hi. Jestem, jestem – usłyszałam po chwili. Gdzieś w dali trzasnęły drzwi, dobiegł głośny, rubaszny, kobiecy śmiech.

Do pokoju weszła niewielka kobieta w zaawansowanej ciąży. Bynajmniej nie gwiazda. Na pewno nie z wyglądu. W każdym razie nie tak wyobrażałam sobie wygląd kobiety pracującej w bezpieczeństwie. Gdziekolwiek w tym budynku. Mówiąc oględnie, była... nieschludna, nieelegancka, wręcz niechlujna. Ale może to tylko pierwsze wrażenie? I ta ciąża, która jednak zmienia wszystko. Brzuch z wyraźnie zaznaczonym pępkiem nieładnie odznaczał się pod materią obcisłej sukieneczki. Idąc, gadała coś o tym, że przecież wyszła tylko na chwilkę. Potem, że się mną zajmie, że mnie weźmie w obroty, że będzie mi kierownikować, bo jest kierownikiem pokoju (hi, hi), że wszystkiego mnie nauczy, wszystko pokaże. Żeby się kierownik nie martwił. Bo wszystko wie, pracuje tu już prawie piętnaście lat.

– Jestem starszą sali, hi, hi.

Kobieta jakby nie z mojej bajki. Pierwszy kubek zimnej wody na łeb.

Nowa koleżanka nie zrobiła na mnie dobrego wrażenia.

To były te znamienne pierwsze decydujące sekundy i minuty kontaktu z obcym człowiekiem (albo z nowym znajomym), tak często opisywane w pracach naukowych i podręcznikach psycho-

logii.

Szczerze? Nie tak wyobrażałam sobie wdrażanie do służbowych obowiązków. W moich najśmielszych oczekiwaniach, a Pan Bóg nie poskapił mi fantazji, nie spodziewałam się takiego funkcjonariusza wprowadzającego. Przyszłam, że zdumiała mnie jej obcesowość, niechlujny wygląd i graniczące z wulgarnym zachowanie bazarowej przekupki.

– Pani Agnieszko, to ja was zostawiam. Potem przyjdę sprawdzić, jak się pani zainstalowała. Może jeszcze dzisiaj zdążę panią wstępnie przeszkolić. Zaraz mamy naradę. – Porucznik Ziarenko spojrzął na zegarek, odwrócił się na pięcie, i tyle go widziałam.

– Dziękuję – wydukałam niepewnie.

Stałam. Z torebką na ramieniu, z pytającym spojrzeniem.

Usiąść? Stać? Gdzieś iść? Może uciekać?

Zawsze jest jakieś wyjście. Najprostsze przez drzwi, awaryjne przez okno.

Mentorka i nauczycielka, psia krew! Ale mi się trafiło! Niech to szlag!

– Mów mi Stefa. Hi, hi. To jest twoje biurko. – Wskazała na mebel zawalony stertą kaset. – Umiesz obsługiwać magnetofon? Nie czekała na odpowiedź, a ja wzruszyłam ramionami. Dwuznacznie.

– Magnetofon tak, tego tu nie.

Takiego nie obsługiwałam, pierwszy raz coś takiego widziałam. Nie był skomplikowany.

– Tu się nakłada kasety, tu się odtwarza. – Podeszła, nacisnęła, niby zademonstrowała. Na pewno nie było to profesjonalne szkolenie stanowiskowe. – Ty znasz niemiecki? Bo ja też znam, bardzo dobrze, ale nie chce mi się już tego słuchać. Mam strasznie dużo do zrobienia. Zaraz będę miała dziecko, urodzę, ale wiesz, nie sama, hi, hi, przez cesarkę, i niedługo pójdę na macierzyński. – Poklepała się po wystającym brzuchu. – No, to dopiero piąty miesiąc, prawie szósty. Ale kopie. O, popatrz! Masz dzieci?

– Nie.

– Ja już mam jednego syna. Ma dziesięć lat. Jest jeszcze Hirek, ale on znowu pojechał na te swoje ryby. Hi, hi. Cały czas jeździ na te ryby, jak ten głupi. Hi, hi. A jak chcesz kawy, to so-

(Ciąg dalszy na stronie 45)

(Ciąg dalszy ze strony 44)

bie przynieś. I kubek. Gdzieś mam trochę herbaty. Ale sekcyjny czajnik nam się zepsuł. Hi, hi... Nie chciałam jej herbaty. Niczego od niej nie chciałam brać. Wydawało mi się, nie przy niektórych słowach pluła. Nie będę podchodzić za blisko.

– Bo ja nie mam zapasowego kubka... słodzisz? – Przesunęła bliżej mnie słoiczek po majonezie, do połowy wypełniony brudnym cukrem. Sam słoik też kleił się od brudu. Oblepiona cukrem łyżeczka leżała na jednej z kaset.

– Nie.

Słodziłam. Maleńko, ale musiałam przełamać goryczkę kawy i czarnej herbaty. Gdy ujrzałam ten okropny słoiczek, odechciało mi się cukru. I picia.

– A wiesz, bo to dziecko to z wpadki. Hi, hi...

Paplała jak potłuczona. Bzdury, duby smalone. Już się w pewnym momencie pogubiłam, kto pojechał na ryby, kto zna niemiecki. Ona, czy może jej dziecko. Może to jeszcze nie narodzone także? Kto to jest Hirek? Jej syn czy ktoś inny?

Rany, co za babsztyl!

Co mnie obchodzi jej poród, jej cesarka? Wystarczy, że sama Stefa budziła we mnie odrazę. Fizjonomia, sposób bycia, bezstylowy styl...

Nadal nie wiedziałam, co mam robić. Nałożyć na uszy te ciężkie słuchawki? Zasadniczo niezły pomysł. Wprawdzie nie całkiem wygodny, ale na pewno wyciszą jej głupią paplaninę.

Zacząć obsługiwać ten magnetofon? Ale konkretnie co? Pod jakim kątem? Co nagrano na tej taśmie? Pewnie tylko, że nie muzykę rozrywkową.

Siadać, lecieć po kubek, szukać herbaty? Pożyczyć od kogoś kubek, kawałek cukru i dwie łyżeczki kawy? Zasadniczo dałoby się, bo poszłabym do rodzica albo do znajomych. I z pewnością ich kubek byłby czystszy niż naczynie Stefy.

Siadłam. Bez zaproszenia. Niekulturalnie, bo ciężarówka stała nadal. Przeszłabym z nogi na nogę.

„Może ma owsiki?” – pomyślałam. Albo musi lecieć siku. To najbardziej prawdopodobne. Niech idzie w cholere i długo nie wraca. Poradzę sobie przecież.

Przewiesiłam torebkę przez opar-

cie niewygodnego, twardego krzesła.

– A ja zaraz lecę na kawę do mojego braciszka. I dowiem się czegoś, bo wrócił z terenu. Hi, hi, wiesz on robi w... – wymieniła liczbę, która niewiele mi mówiła.

– I wiesz, jest w tym dobry. Najlepszy operacyjny w komendzie! Bo wiesz, my tu wiemy, że ludzie dzielą się na tych już zwerbowanych i jeszcze nie zwerbowanych. Hi, hi. Aha. – Zrobiła trzy kroki i zatrzymała się nagle. – Tu masz kasety, zacznij od tej na magnetofonie. Jak chcesz. Ja zaczęłam, ale teraz mam co innego. Potem te. – Wskazała jeden stosik. – Jak to skończysz obrabiać, to potem te. – Drugi stos był wyższy.

– No dobrze. Ale co mam z tym zrobić? Posłucham i co dalej?

– No przecież pisz, co usłyszysz. Jak to, nie wiesz?

– Nie wiem. Proszę mnie oświecić. Na czym mam pisać i czym? – Na biurku nie leżała żadna kartka. – I rozumiem, że mam tłumaczyć. Na polski czy jakoś inaczej? Może odwrotnie?

– Hi, hi. A tam w szufladzie jest papier. Masz długopis? W sekretariacie ci dadzą. Mój się wypisał. Swojego ci nie dam.

Miałam długopis. Prywatny. Śliczny, zagraniczny. Wyciągnęłam go z torebki, otwierałam wskazaną szufladę zapchaną starymi papierami, notatkami, głównie odręcznymi, szpargałami biurowymi. Walały się tam kalki, przebitki, małe zeszytiki, papier śniadaniowy z tłustymi plamami. Gumki, ołówek, stara temperówka, spinacze biurowe, zaschnięty flakonik lakieru do paznokci. Czerwonego. Błeee...

Spojrzałam na dłonie nowej koleżanki. Zauważyłam obłupany lakier na paznokciach. Też czerwony. Ja używałam bezbarwnego. Również dlatego, by jego odłupywanie nie było tak widać jak w przypadku kolorowego nie mi się i nie szpecił. A to nie szpeciło ani paznokci, ani mojego ogólnego wizerunku.

„O rany! Ale fleja jakaś tu pracuje” – skonstatowałam w myślach po raz kolejny.

Sięgnęłam do innych meblowych schowków. Tam też nie znalazłam czystych kartek. Bajzel ktoś tu zrobił okropny. Dostałam w użytkowanie mebel, który ewidentnie był czyjś. W używaniu. Niepo-

sprzątany, nieopróżniony nawet częściowo. Pełny maneli i klamotów. Zero miejsca na cokolwiek prywatnego. A to wszystko było brudne, lepkie i śmierdzące.

Wiedzieli, że będą mieli nowego pracownika. Przygotowano mi miejsce pracy, postawiono sprzęt. Ładnie z ich strony. A biurko?

– Nie ma? A, jeszcze nie posprzątałam. Nie miałam czasu. Taka jestem zapracowana... Bo wiesz. Tu jest strasznie dużo roboty. Zobacz, co tu się dzieje. – Wskazała dłonią na biurko, potem na drzwi, na końcu machnęła w kierunku okna. – Jak chcesz, to sama sobie posprzątaj. Tylko niczego nie wrzucaj. Hi, hi. Dała mi kilka kartek, na szczęście czystych, niczym nie zapisanych i jeszcze nie uświnionych. Po tej altruistycznej czynności wyszła z pokoju.

Tych tłustych brudów po kanapkach też mam nie wyrzucać? Kurde balans.

Pięknie.

Co dalej? Coś powinnam ze sobą zrobić. Choćby z nudów. No ale przyszedłam tutaj do pracy. Skoro od razu każą słuchać, tłumaczyć i spisywać, trzeba to zrobić. Zasadniczo po to się zatrudniłam.

Uruchomiłam sprzęt, na razie wolałam nie sprawdzać nieznanymi mi przycisków, by nieopatrznie nie skasować nagrania z taśmy. Następnie nałożyłam na głowę bardzo ciężkie, niewygodne słuchawki.

Zabrałam się do roboty.

Zanim moja nowa nauczycielka zawodu wróciła z tej kawy od „braciszka”, zapisałam już drobnym maczkiem trzy strony A4. To był jakiś dialog dotyczący spraw codziennych. Zwiedzania, zakupów, spaceru. I rzeczywiście po niemiecku. W każdym razie nie odnotowałam niczego takiego, co zapamiętałoby się na całe życie. Jak też nic skomplikowanego, z czym nie mogłabym sobie poradzić lingwistycznie.

Dochodziła trzynasta. Stefa stanęła w drzwiach.

– Jestem. Ale zaraz znowu wychodzę. Hi, hi. Jak ci idzie? – zapytała zdawkowo.

– No nie wiem. Raczej dobrze. Słucham i piszę.

– A to sobie pracuj. Ja idę na obiad. Do naszego baru. Wiesz, bo mamy bar i kawiarenkę. Hi, hi. Bo teraz muszę jeść za

(Ciąg dalszy na stronie 46)

dwoje. – Poklepała się po brzuchu, zabrała swoją brzydką burobrazową torebkę i znowu zniknęła.

Fajnie jej. Łazi sobie wte i wewte, wychodzi, kiedy chce, kręci się jak smród po gaciach. Fajna robota. Albo tylko ciężarne mają tu takie fory. Sądząc po wielkości pięttrzącej się sterty, ja nie mogę raczej liczyć na bieganie na kawki, ploty ani do barów na co nieco. Będę siedziała na dupie, aż wrosnę w to niewygodne krzesło. Wkrótce nabawię się hemoroidów. Już po roku takiej roboty.

(Wykrakałam sobie. Te hemoroidy na pewno. Szlag!)

Wiedziała o barze w piwnicach, kawiarence „na górce”, o kulinarno-towarzyskich funkcjach naszego resortowego Domu Kultury „Śnieżka”. Sama korzystałam z tych praktycznych przybytków. Jadałam tam z rodzicem, pijałam kawę u przesympatycznych pań kierowniczek, wypożyczałam książki z biblioteki, choć zbiór był skromny i wielce przechodzony. Tematyka beletrystyki, podręczników i czasopism – jedynie słuszna. Ale mieli trochę fantastycznych dzieł Iwaszkiewicza, Żukrowskiego, Meissnera, Gerharda. Zapisalam się do bibliotecznej kolejki po nieznaną mi jeszcze książkę Grzesiuka i Londona. Resortowa pani bibliotekarka była niegłupia kobieta.

*

Po dłuższej „chwili” do pokoju wszedł kierownik Ziarenko. Zastał mnie przy pracy ze słuchawkami założonymi na uszy, z długopisem w ręku. Spojrzył, stanął i najwyraźniej zdębiał.

Zatrzymałam taśmę, zdjęłam z głowy ciężkawy i mało wygodny balast. Uśmiechnęłam się do niego pytająco.

– A... a pani co robi??? – Zdziwienie trwało, co potwierdzała otwarta buzia z opadłą szczęką. Facet zmarszczył brew, ruszył sumiastym wąsem. Podeszedł do mojego biurka, przeczytał adnotacje na kilku karteczkach przyklejonych do kartonowych etui.

– O... kurwa!

To było do mnie, czy tak ogólnie? – Słucham i notuję. No i tłumaczę, bo na tym nagraniu rozmawiają Niemcy. – Wskazałam taśmę nawiniętą na sprzęt.

– Cooo? Ale... Jak to? Kto pani kazał to robić???

Niezrażona jego marsową miną

ani zmarszczoną brwią, machaniem rękoma i niemilo podniesionym głosem, odpowiedziałam zgodnie ze stanem faktycznym. Spokojnie i pragmatycznie.

– Pani porucznik Gwiazda.

– Rany boskie, a gdzie ona jest? – Zmełł w ustach kolejną panienkę nieciężkich obyczajów.

– Wzięła torebkę i poszła do Śnieżki na obiad. Podobno.

– Proszę natychmiast odłożyć tę robotę! I pójść ze mną! – Pan Adam machał rękoma, jakby odganiał od siebie stado tłustych brzęczących much. – Przecież pani nie wolno jeszcze nic robić!

– A skąd ja miałam to wiedzieć? Dostałam polecenie przesłuchania, to słucham.

Zrezygnowałam z komentarza, że w pakiecie z poleceniem dostałam świetnego nauczyciela. Ale aż cisnęło mi się na usta.

– Przecież pani nie może! Nie ma pani przeszkolenia, nie podpisała pani zobowiązania o zachowaniu tajemnicy. O, i na czym pani pisze? Dlaczego tak? Przecież tak nie wolno! – Zdenerwowanie pryncypała przybierało na sile. – Idziemy do naczelnika. Natychmiast!

Aha. Do naczelnika. Aż tak?

Moja wina. Narozrabiałam. Bezapelacyjnie.

– I niech pani weźmie te kartki!

Oho, chyba zaraz zaliczę niechący mój pierwszy w życiu służbowy dywanik. Jeszcze nie zdążyłam pisnąć, a już ktoś mnie opieprzył. Że pracuję. Że pokornie wykonuję polecenie służbowe. Dziwne.

Mówiono mi, ostrzegano, że ta praca, służba właściwie, nie będzie bułką z masłem. Że czarnym gliniastym chlebem z margaryną będzie. Nie będzie miło, sympatycznie. Ani na jotę nie będzie przypominać muzyki reklamowanej przez Kydryńskiego, to znaczy lekkiej, łatwej i przyjemnej. Ale żeby miało być aż tak niemilo? I to pierwszego dnia?

Nim wyszłam z pracy, zdążyłam sobie nagrabić. Towarzystwo także. Stałam się wrogiem numer jeden. Pani Gwiazdy, bo dostała zjebkę od kierownika. (Świadkiem tejże nie byłam, ale ewidentnie dotyczyła powierzonego mi pierwszego zadania służbowego). Pana Ziarenko, bo tego obsztorcował wicenaczelnik. (Sam Ziarenko chyba też zebrał za to, że zostawiono mnie samą w pokoju. Na

dłużej. A przed szkoleniem jest to ponoć niedopuszczalne. Takiego babskiego rozczochanego sztokfiszka nie można spuścić z oczu. Bardziej należy bezwzględnie chronić jego oczy przed widokiem spraw i dokumentów tajnych oraz tajnych specjalnego znaczenia. A ja jeszcze nasłuchiwałam się tych tajności! I to w językach. Aj!). W tym samym czasie nagrałam sobie u samego wicenaczelnika, bo bez przeszkolenia i bez pytania śmiałam uruchomić sprzęt, słuchać nagrania, notować oraz, co najistotniejsze, posiąść tajemnicę państwową. Sygnowaną klauzulą: „Tajne, spec. znac.”. Do tego kryptonimy, nagrywane osoby, sam fakt, że kogoś podsłuchujemy. A to właśnie on sprawował nadzór nad kierownikiem i pracą mojej sekcji. Opowiadał się wyższym przełożonym.

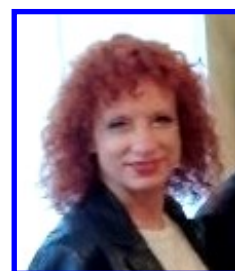
A kogo niby miałam zapytać i o co? Babsztył kazał pracować, chyba za siebie, zostawił mnie samą, po czym zbiegł pochlipać barową zupkę, wyproszoną kawkę i kilka ploteczek z życia sfer. Albo sfor. Cholera ją wie, co wtedy chlipała.

Od następnego dnia, czyli od drugiej doby służby w resorcie spraw wewnętrznych, miałam przyklejoną na pupie łatkę wrednej donosicielki oraz zdrajczyni. „Moja” (sic!) wprowadzająca pani Stefa postarała się bardzo, by a priori zniełubili mnie inni współpracownicy: koledzy i koleżanki, te ostatnie zwłaszcza, z których większości nawet nie widziałam na oczy. Ba, jeszcze nie zdążyłam się zapoznać i przywitać. No i przedstawić.

Wyprzedała mnie sława totalnej świni!

I ta pierwotna niechęć oraz wrogość towarzyszyły mi do końca pracy w wydziale techniki operacyjnej dolnośląskiej bezpieki.

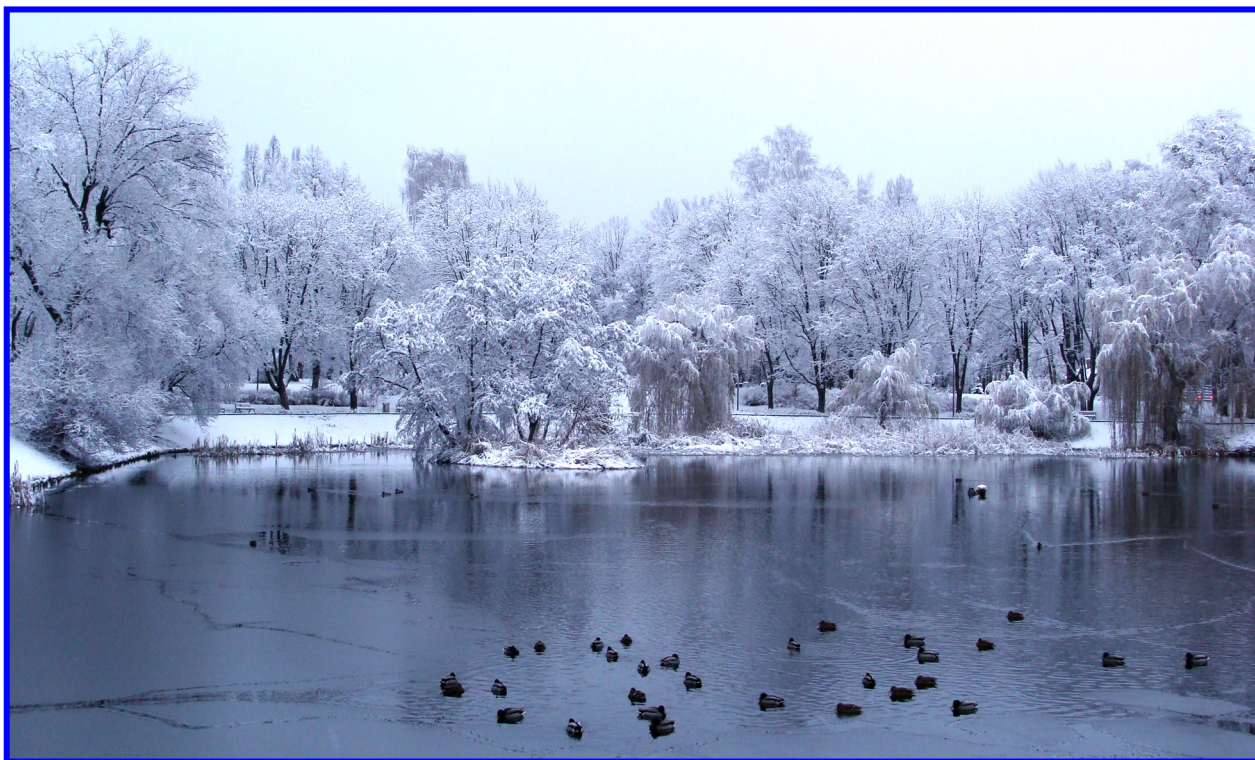
Aneta Wybieralska



Ciąg dalszy nastąpi na pewno!
Przyypis JKK

Pierwszy śnieg w Jakubowie





Park Jakubowo - najstarsza rekreacyjna dzielnica Olsztyna, powstała wokół dwóch jezior: Browarnego (na zdjęciach) i Mummel u podnóża Wzgórza Jakuba (Jakobsberg), na prawym brzegu rzeki Łyny, w otulinie Lasu Miejskiego.



Zaduszkowe miazmaty.

Jadąc rano tramwajem zobaczyłam nadruk na torbie młodej współpasażerki. Obok wizerunku różowego kota widniał napis: „I'd spend all my 9 lives with you” (Spędziłbym z tobą całe moje 9 żyć).

Od razu przypomniały mi się hasła z portali miłośników książek. Też inne, dotyczące życia w towarzystwie książki. Np. „Kto czyta książki ten żyje podwójnie”. O czytaniu książek prawili Iwaszkiewicz, Kartezjusz, Wolter i inni wielcy tego świata. Też nasza wrocławska Noblistka.

Dlaczego o tym piszę? Ano dlatego, że zamyśliłam się wtedy. (W tym tramwaju.) Nad sobą i swoim pisaniem. Nad marnym żywotem człowieka (baby) piszącego książki. Usiłującego wydawać, rozpo-

wszechniać plody „intelektualne” i sprzedawać to, co napisał.

Najpierw zadałam sobie pytanie: - A co dzieje się z osobą, która pisze książki? Kto pisze, ten żyje... Właśnie. Ile razy? Może jak ten kot z torby? Aż dziewięć. Tylko siedem?

Następnie przyszła refleksja. Ja też tak chcę. Jak koty. Spędzić z czytelnikiem całe moje 9 żyć. Jedna napisana książka równa się jedno dodatkowe życie. Policzymy zatem, choć arytmetyka i statystyka nie są moimi najmocniejszymi stronami. Wydałam drukiem trzy powieści. Czwarta w toku. Czyli, jeszcze minimum trzy. Jedna została napisana i nie wydana. Szósta w pisaniu. Mam pomysły na kilka kolejnych. Na pewno wyjdzie dziewięć. Ha! Styka z tym kotem o dziewięciu ży-

ciach. Spoko. Lajcik. Fajnie.

I niefajnie zarazem. Kurczę pieczone! Nie stać mnie już na wydanie aż tylu książek. I tak gonie w piętke, odmawiam sobie przyjemności, klepię po kieszeniach. Co teraz? Może wystarczy tylko napisać? Do szuflady. Nie wydawać, dać do przeczytania najbliższemu. Niech „wią”, niech „se” czytają (albo nie), niech pożyją podwójnie.

Wilk będzie syty i pojedzie na wczasy. Cóż począć? Oto jest pytanie.

Tak bardzo zastęglam w dumaniu oraz wyłączyłam się z komunikacyjnego obiegu, że przejechałam właściwy przystanek. I na co mi ta pisarsko wydawnicza zaduma?

Aneta Wybieralska

Renta socjalna w Polsce.

[Ile wynosi renta socjalna w Polsce i komu się należy? - Styl życia \(onet.pl\)](#)

Wysokość renty socjalnej jest ustalana każdego roku i ogłaszana na stronie ZUS. Najniższa renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy od 1 marca 2021 roku wynosi 938,16 zł brutto. Kwota "na rękę" będzie zatem wynosiła równowartość 800,25 zł netto.

Aby odpowiedzieć na pytanie, ile wynosi renta socjalna, musimy wyszczególnić, że obecnie jej wysokość wynosi 100 proc. renty z tytułu całkowitej niezdolności do pracy. Najniższa wysokość tego świadczenia wynosi obecnie równowartość 1 250,88 zł brutto. W przeliczeniu "na rękę" daje to wartość 1 067 zł netto.

Prawo do renty socjalnej może być zawieszane w przypadku uzyskania określonego przychodu. Podobną sytuacją będzie połączenie świadczenia socjalnego z rentą rodzinną, które nie może przekraczać 200 procent najniższej renty z tytułu całkowitej niezdolności do pracy (najniższa renta pomnożona przez dwa). Aktualnie owa wartość jest skalkulowana na 2 134 zł netto "na rękę" lub 2 501,76 zł brutto (stan na początek października 2021 r.).

Czy wysokość świadczenia może ulec zmniejszeniu?

Obecnie istnieje możliwość swobodnego dorabiania do renty socjalnej. ZUS wprowadził pewne ograniczenia kwotowe, po których wypłacanie renty socjalnej zostanie zawieszane. Maksymalna wysokość przychodu nie powinna być wyższa niż 70 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia brutto za kwartał kalendarzowy ogłoszonego przez prezesa GUS do celów emerytalnych. Przeciętne wynagrodzenie jest ogłaszane cyklicznie i można je śledzić na stronie Głównego Urzędu Statystycznego.

Obecnie (stan na październik 2021 r.) prezes Głównego Urzędu Statystycznego ogłosił przeciętne wynagrodzenie za drugi kwartał 2021 r. Jego wartość osiągnęła 5 504,52 zł brutto (wysokość netto jest uzależniona od formy uzyskania przychodu i jej opodatkowania).

Maksymalna wysokość wynagrodzenia, które nie powoduje zawieszenia prawa do renty

socjalnej, wynosi 70 proc. zaprezentowanej powyżej kwoty. Obecnie daje to wartość 3 853,16 zł brutto. Dla porównania, zawieszenie renty socjalnej w poprzednich kwartałach powodował dochód powyżej:

- od 1 czerwca 2021 r. do 31 sierpnia 2021 r. – 3 977,10 zł.
- od 1 marca 2021 r. do 31 maja 2021 r. – 3 820,60 zł.
- od 1 grudnia 2020 r. do 28 lutego 2021 r. – 3 618,30 zł.
- od 1 września 2020 r. do 30 listopada 2020 r. – 3 517,20 zł.
- od 1 czerwca 2020 r. do 31 sierpnia 2020 r. – 3 732,10 zł.
- od 1 marca 2020 r. do 31 maja 2020 r. – 3 639,10 zł.
- od 1 grudnia 2019 r. do 29 lutego 2020 r. – 3 452,20 zł.

Każda nowa umowa o pracę (np. nowa umowa zlecenie czy nowa umowa na czas nieokreślony), może skutkować zawieszeniem prawa do renty socjalnej, jeśli wartość wynagrodzenia przewyższa podane powyżej limity. Co ważne, ZUS nie uwzględnia łącznie wynagrodzeń, ale także dochody z innych źródeł (np. z tytułu wynajmu).

Procedura przyznawania renty socjalnej w Polsce – niezbędne dokumenty

Wiemy już, ile wynosi renta socjalna i najniższa renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy. Procedura ubiegania się o przyznanie renty socjalnej wymaga dopełnienia kilku formalności. Co będzie najważniejsze? W pierwszej kolejności trzeba spełnić dwa niezbędne warunki. Są nimi:

- **Ukończenie 18. roku życia (lub 16 roku życia w przypadku kobiet, które wyszły za mąż),**

- **Orzeczenie przez lekarza orzecznika ZUS lub komisję lekarską ZUS o całkowitej niezdolności do pracy z powodu naruszenia sprawności fizycznej, które powstało:**

- **Przed ukończeniem 18 roku życia,**
- **W trakcie nauki w szkole średniej lub szkole wyższej (do 25. roku życia),**
- **W trakcie studiów doktoranckich, aspirantury naukowej, kształcenia w szkole doktoranckiej.**

Osoba, która spełnia powyższe kryteria, może ubiegać się o przyznanie renty socjalnej. W tym przypadku niezbędne będzie zgromadzenie kilku dokumentów:

- **Wniosek o rentę socjalną – można pobrać go ze strony ZUS lub uzyskać w placówkach terenowych.**
- **Zaświadczenie ze szkoły lub uczelni – dokument potwierdzający okres nauki.**
- **Zaświadczenie OL-9 o stanie zdrowia – dokument wypełnia lekarz prowadzący. Zaświadczenie OL-9 musi być wystawione nie wcześniej niż miesiąc przed datą złożenia wniosku o przyznanie renty socjalnej.**
- **Dokumentacja medyczna – można ją dołączyć na druku OL-9A.**
- **Dokumenty potwierdzające zatrudnienie (w przypadku osób aktywnych zawodowo) – będzie to np. zaświadczenie o terminie umowy oraz kwocie uzyskiwanego przychodu lub wywiad zawodowy.**
- **Oświadczenie o posiadaniu nieruchomości rolnej – osoba może być właścicielem lub współwłaścicielem nieruchomości rolnej, która nie przekracza powierzchni 5 hektarów przeliczeniowych.**

(Ciąg dalszy na stronie 50)

Emerytury w „Polskim ładzie”.

Wszystko o emeryturach w 'Polskim ładzie'. Kto straci, a kto zyska? (wyborcza.biz)

Zmiany zapisane w "Polskim ładzie" zakładają wzrost do 30 tys. zł kwoty wolnej. Co to oznacza dla emerytów?"Polski ład" niektórym zwiększy emeryturę, ale będzie też spora grupa, która straci.

Leszek Kostrzewski

Emerytury w "Polskim ładzie". Kto zyska?

Zacznijmy od seniorów, którzy na zmianie zyskają. Najwięcej zyskają emeryci i renciści ze świadczeniami w wysokości 2,5 tys. zł brutto. Dlaczego? Bo ich w całości obejmie zwiększona do 30 tys. kwota wolna (12 emerytur w roku razy 2,5 tys. zł daje 30 tys. zł) Takie osoby zyskają 187 zł netto (na rękę) miesięcznie.

Ktoś, kto ma mniej, np. 2250 zł brutto, zyska 167 zł, bo ma za małe świadczenie, aby wykorzystać w pełni zwiększoną kwotę wolną.

A ktoś, kto ma więcej, np. 3 tys. zł brutto emerytury, zyska 149 zł netto, ponieważ ma za duże świadczenie, aby w pełni skorzystać z nowej kwoty wolnej.

Emerytury w "Polskim ładzie". Kto nie straci i nie zyska

Osoby mające emerytury mniejsze niż świadczenie minimalne (obecnie 1250,88 zł brutto) w większości nic nie zyskają ani nie tracą. Dokładnie na "zero" wyjdą seniorzy którzy mają do 660 zł brutto. Nie tracą, bo ich świadczenie już w pełni wykorzystuje obecną, mniejszą kwotę wolną. A nie zyskają, bo mają za mały dochód, aby korzystać z większej kwoty wolnej. Dopiero osoby z dochodem powyżej 660 zł zyskają kilka złotych, a ktoś, kto ma 1 tys. zł brutto, zyska 49 zł netto

Emerytury w "Polskim ładzie". Kto straci?

Prezes Jarosław Kaczyński i premier Mateusz Morawiecki od czasu prezentacji "Polskiego ładu" zapewniają na każdym kroku, że emeryci na nowym programie rządu zyskają. Nie dodają jednak, że spora grupa straci.

Kto dokładnie? Ci, którzy najdłużej pracowali – często ponad 40 lat – i dziś mają świadczenie powyżej 4,1-4,2 tys. zł netto czy 5 tys. zł brutto.

Ich emerytury nie będą w całości objęte zwiększoną do 30 tys. zł kwotą wolną, a dodatkowo zapłacą wyższą składkę zdrowotną.

– Taka zmiana zasad jest zaprzeczaniem reformy emerytalnej, która miała premiować dłuższą pracę i większy – w wyniku tej dłuższej pracy – kapitał emerytalny. Teraz będzie wbrew tej reformie obcinanie emerytur. Na jakiej podstawie? Na podstawie decyzji polityków – mówi dr Łukasz Wacławik z Wydziału Zarządzania krakowskiej AGH.

I tak ktoś, kto ma dziś 5 tys. zł brutto, straci co miesiąc 6 zł netto, a ktoś, kto ma 6 tys. zł brutto, straci 87 zł netto.

"Gdzie tu sprawiedliwość"

Właśnie osoby, które najdłużej pracowały i tracą na "Polskim ładzie", nie mogą się pogodzić z tą decyzją i zalewają "Wyborczą" listami. Oto niektóre z nich:

Podczas obrad senackiej komisji budżetu i finansów publicznych nad nowelizacją ustawy podatkowej o obniżkę emerytur został zapytany wiceminister finansów Jan Sarnowski. Dokładnie został zapytany, dlaczego emeryci z długim stażem nie dostali ulgi takiej, jaką dostali pracownicy zatrudnieni na etacie (tzw. ulga dla klasy średniej).

– W przypadku emerytów mamy do czynienia z inną konstrukcją klina podatkowego. Oni tak długo, jak nie pracują równoległe do osiągania emerytur, po prostu nie płacą składek emerytalnych – zaczął swoją wypowiedź wiceminister.

I dodał: – Przełożenie na nich ulgi dla klasy średniej wymagałoby konieczności stworzenia oddzielnego algorytmu i również podjęcia pewnych założeń, które stworzyłyby ten złożony system jeszcze bardziej trudny i skomplikowany. Tak że biorąc pod uwagę fakt, że już w tej chwili 90,4 proc. emerytów na tych zmianach skorzysta, nie podjęliśmy się tego, no bardzo trudnego ćwiczenia.

– To wyjaśnienie to nonsens – mówi dr Antoni Kolek, szef Instytutu Emerytalnego. I wyjaśnia. – Bo przecież przy uldze dla pracowników na etacie pojawiły się dwa skomplikowane algorytmy. O tym, że są skomplikowane, mówili nawet przedstawiciele rządu i zaraz dodawali, że podatnik algorytmów nie musi znać, bo MF samo rozliczy podatek! To, co? Dla pracowników można było

(Ciąg dalszy na stronie 51)

(Ciąg dalszy ze strony 49)

Renta socjalna w Polsce.

Pełną dokumentację składaną w oddziale ZUS. W Polsce istnieje obowiązek stawiania się przed lekarzem orzecznikiem lub komisją lekarską ZUS, która bada stan zdrowia osoby ubiegającej się o rentę socjalną. Termin rozpatrzenia wniosku następuje do 30 dni od daty wyjaśnienia ostatniej okoliczności, która miała wpływ na przyznanie świadczenia.

Świadczenie może być przyznane na stałe w przypadku trwałej, całkowitej niezdolności do pracy. W wielu przypadkach ZUS przyznaje prawo do renty socjalnej na czas określony. Dotyczy to sytuacji, w której organ uznaje, że niezdolność do pracy może mieć charakter czasowy.

Wiemy już, ile wynosi renta socjalna na rękę i jak wygląda procedura w ZUS. Warto także pamiętać, że na świadczenie wypłacane w Polsce może wpłynąć także wynagrodzenie zza granicy.

Renta będzie także zawieszona w przypadku osadzenia w areszcie karnym na wskutek tymczasowego aresztowania lub w celu odbycia kary pozbawienia wolności. Osadzony może zgłosić wniosek o przyznanie renty socjalnej w wysokości 50% jej normalnej kwoty (czyli 533 zł na rękę).

*Źródło: KB.pl
Data utworzenia: 29 października 2021*

(Ciąg dalszy ze strony 50)

stworzyć skomplikowany algorytm, a dla emerytów nie?

Emerytury w "Polskim ładzie". Czy można świadczenie obniżyć?

Czy państwo ma prawo zmniejszać emerytury? Dr Antoni Kolek: - Nie mam wątpliwości, że zmiana zasad opodatkowania świadczeń jest niezgodna z konstytucją i jest sprzeczna z zasadą zaufania do państwa. Nie można zapewnić ludzi, że im dłuższa praca, tym wyższe świadczenie, a następnie zmienić warunki opodatkowania świadczeń. Jest to podważanie zaufania do państwa i nie ma uzasadnienia w żadnych dających się uzasadnić ramach prawa - mówi Kolek.

Podobnie uważa Przemysław Hinc, doradca podatkowy: - Podnoszone zarzuty naruszenia zasady zaufania do państwa i stanowionego przez nie prawa niewątpliwie powinny poważnie zostać uwzględnione w procesie legislacyjnym, który jeszcze trwa. Dla części emerytów będzie przecież stanowiło to rzeczywisty i dotkliwy ubytek ich dochodów. I choć dokonywane zmiany nie kolidują z uprawnieniem Sejmu do ustanawiania podatków i innych danin publicznych, to naruszają choćby zasadę sprawiedliwości społecznej i wspomnianą zasadę zaufania oraz zasadę bezpieczeństwa prawnego - mówi ekspert.

Zdaniem Hinc'a zauważalny w emeryckim portfelu ubytek pieniędzy po wprowadzeniu „Polskiego Ładu” może być przez tych, którzy na zmianach stracą, odbierany jako zamach na ich wolność ekonomiczną, bo wypracowali sobie określoną kwotę emerytury, a teraz państwo "wydrze im wypracowane przez wiele lat świadczenie emerytalne". O opinię zapytaliśmy w związku z tym konstytucjonalistę, prof. Ryszarda Piotrowskiego. On też nie miał wątpliwości:

- Mamy tu do czynienia z prawami nabytymi i obecna ingerencja zmieniająca na niekorzyść wyliczone świadczenie jest niezgodna z konstytucją.

Emerytury. Czy warto iść do sądu?

Co mogą zrobić emeryci, którzy w wyniku "Polskiego Ładu" stracą?

Mogą pójść do sądu. Ale czy mają szansę na wygraną?

- Trudno ocenić. Pytanie bowiem, czy składy orzekające zdecydują się na zbadanie konstytucyjności zmienionych przepisów, nie tylko co do uprawnień władzy publicznej do nakładania danin, ale też co do realizacji zasad leżących u podstawy ustroju. A jeśli na to się zdecydują, czy podzielią pogląd, iż ustawodawca nie powinien tworzyć takiego prawa, którego skutkiem będzie zubożenie części obywateli, którzy powinni być przecież przez to państwo szczególnie chronieni - zastanawia się Hinc.

Zdaniem Kolka sąd może nie mieć wystarczającej podstawy prawnej (bo ustawy się zmienia) i dopiero Trybunał Konstytucyjny mógłby stwierdzić niezgodność z konstytucją. Ewentualnie możliwe jest, że prezydent ustawę zawetuje bądź skieruje do TK.

"Polski ład". Będzie ulga dla tych, którzy nie przejdą na emeryturę

Polacy, którzy osiągną wiek emerytalny, ale zechcą nadal pracować, nie będą płacić podatku. To kolejny zapis w "Polskim ładzie".

- Wprowadzimy nowy instrument zachęcający do kontynuacji pracy po osiągnięciu wieku emerytalnego – PIT-0 dla Seniora. Pracownicy, którzy osiągną wiek emerytalny 60/65 lat i nie przejdą na emeryturę, lecz zdecydują się kontynuować pracę, nie zapłacą podatku dochodowego (do poziomu progu podatkowego), co zwiększy ich pensję netto (»na rękę«), a dzięki dalszej aktywności na rynku pracy powiększą wysokość przyszłej emerytury" – zapisano w prezentowanym jeszcze w maju "Polskim ładzie".

W ustawie przegłosowanej przez Sejm zapisano, że osoby, które osiągną wiek emerytalny, będą miały 0-proc. PIT do kwoty 115 528 zł.

Czy warto korzystać z nowej ulgi i odłożyć przejście na emeryturę? Z tym może być różnie. Każdy, kto osiąga wiek emerytalny, nabywa prawo do comiesięcznego, dożywotniego świadczenia, które co roku jest waloryzowane. Dodatkowo raz w roku świadczeniobiorca otrzyma 13. emeryturę, a w tym roku także 14.

Na "Polskim ładzie" stracą też emeryci, którzy korzystają z ulgi rehabilitacyjnej.

Oto list Czytelniczki, która jest w takiej sytuacji.

Pani Anna

"Podniesienie kwoty wolnej od opodatkowania zaszkodzi bardzo dużej grupie emerytów i rencistów. Piszę tu, ponieważ należę do tych, którzy tylko w znikomym (lub wręcz w żadnym) stopniu przekroczą podwyższoną kwotę wolną od opodatkowania, w moim przypadku to ledwie 221,64 zł w skali rocznej.

Jako osoba już wiekowa i na emeryturze od niemal ćwierci wieku nie mogłabym funkcjonować bez pomocy sprzętu usprawniającego. W moim przypadku to aparaty słuchowe, ale moje uwagi dotyczą każdego sprzętu rehabilitacyjnego lub protezyjnego dofinansowanego przez NFZ oraz z funduszu pomocy z PFRON (tu pośredniczy Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie, trzeba mieć orzeczenie określonej niepełnosprawności).

To są zwykle dość drogie przedmioty, bardzo często wymagające też dodatkowych akcesoriów w trakcie ich eksploatacji, a zawsze obsługi technicznej czy zwykłych napraw.

Otóż jeśli cena zakupu tego sprzętu przekracza rozmiary przyznanych ulg rehabilitacyjnych i wymaga wkładu własnego, to ustawowy odsetek tej kwoty odlicza się jeszcze (za 2021 r.) - od podstawy opodatkowania. Jest to na dziś 19 proc. Ulga rehabilitacyjna, obejmująca też wydatki na funkcjonowanie przedmiotowego sprzętu, w okresie jego eksploatacji.

Oto jakie będą skutki zmian podatkowych:

Skutek 1. Podniesienie podstawy opodatkowania równa się podniesienie kwoty wolnej. To oznacza likwidację podstawy, od której cokolwiek można odliczyć, jeśli całkowicie mieszczą się w kwocie wolnej od podatku lub oznacza znaczne ograniczenie możliwości odliczeń - tym większe, im niższa suma przewyższająca ową wolną kwotę.

Skutek 2. Zwiększenia kwoty wolnej to likwidacja tej części ulgi, którą odlicza się dotąd od podatku, z powyższymi skutkami. Do nich należą np. kwoty za leki przewyższające miesięcznie 100 zł. A to są tylko przykłady, z którymi mam do czynienia sama lub moi najbliżsi."

*Leszek Kostrzewski
8 listopada 2021*

Rewolucja w zwolnieniach L-4.

[Rewolucja w zwolnieniach L-4. Oto 6 zmian \(wyborcza.biz\)](http://wyborcza.biz)

Jeden z zapisów skraca możliwość przebywania na chorobowym aż o połowę. Nowe przepisy już podpisał prezydent. Oto co się zmieni.

Leszek Kostrzewski

Nowe prawo to projekt nowelizacji ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych oraz niektórych innych ustaw. Przepisy wejdą w życie od stycznia.

Zmiana

1. Krócej na L-4

Najważniejsza zmiana wiąże się ze skróceniem prawa do zasiłku. Dziś na zasiłku chorobowym pracownik może być 182 dni (6 miesięcy).

Do tego 182-dniowego limitu, za który należy nam się zasiłek, zaliczają się wszystkie nasze zwolnienia chorobowe, które były wykorzystywane w okresie nieprzekraczającym 60 dni między poprzednim okresem niezdolności do pracy a nowym.

Mówiąc prościej - jeśli chorowaliśmy przez 90 dni od początku czerwca do końca sierpnia, a następnie na miesiąc wróciliśmy do pracy (na cały wrzesień) i znów zachorowaliśmy, i byliśmy na zwolnieniu przez 60 dni, to wszystkie te okresy na zwolnieniu **ZUS** zsumuje. A więc 90 plus 60 równa się 150 dni z prawem do zasiłku. A to oznacza, że jeszcze tylko przez 32 dni będziemy mieli prawo do pieniędzy z chorobowego.

Limit 182 dni z prawem do zasiłku jest jednak na jedną chorobę. Wystarczy więc, że po tym okresie wystąpimy o zwolnienie na inną chorobę, i znów mamy prawo do 182 dni zasiłku.

Właśnie to się zmieni. Teraz rodzaj choroby nie będzie już miał znaczenia dla ustalania okresu zasiłkowego. Oznacza to, że gdy ubezpieczony w ciągu 60 dni zachoruje na inną chorobę, okres tej niezdolności zostanie zaliczony do poprzedniego okresu zasiłkowego - do owego limitu 182 dni. Ta zmiana może więc ograniczyć prawo zwykłego Kowalskiego do pobierania świadczeń chorobowych.

Co więc może zrobić Kowalski, któremu po 182 dniach odmówiono dalszego zasiłku na inną chorobę (do czego dziś ma prawo)? Musi pracować minimum 60 dni i dopiero po tym okresie może się starać o zasiłek na chorobowym.

Zmiana 2.

Zasiłek po zwolnieniu z pracy

Kolejna ważna zmiana dotyczy prawa do zasiłku w sytuacji, gdy zostaliśmy zwolnieni z pracy. Obecnie Kowalski, który stracił pracę, a zachorował w ciągu 14 dni od rozwiązania stosunku pracy, mógł liczyć nawet na sześciomiesięczny zasiłek chorobowy (182 dni). Rząd postanowił ten okres skrócić o połowę, czyli do 91 dni.

Zmiana 3.

Zapłata zaległej składki

Zmienia się też zasady wypłaty zasiłków dla przedsiębiorców. Obecnie opóźnienie opłacenia składki na ubezpieczenie chorobowe nawet o dzień powoduje, że przedsiębiorca nie ma prawa do zasiłku i musi odczekać 90-dniowy okres karencji, w którym będzie regularnie płacił składki. Teraz będzie możliwość uregulowania wstecz takiego zadłużenia. O zmianę tego przepisy apelował m.in. rzecznik małych i średnich przedsiębiorców

- Rzecznik konsekwentnie zabiegał o wprowadzenie rozwiązań mających na celu uproszczenie rozliczeń z ZUS oraz uniknięcie sytuacji, w których przedsiębiorca tracił prawo do świadczeń z ubezpieczenia chorobowego na skutek nieprawidłowości w rozliczeniach, o których nie miał wiedzy. Tylko w 2019 r. było ponad 150 tys. takich spraw, co świadczy o wadze i skali problemu - mówi biuro rzecznika MŚP.

Zmiana 4.

Splacanie długów

Zmiany czekają też przedsiębiorców, którzy mają długi (np. kilkumiesięczne) w ZUS w opłacaniu składek. Teraz, gdy zachorują,

będą mogli dostać zasiłek. Ale pod jednym warunkiem - **dług** od razu spłaca.

Zmiana 5.

Zasiłek macierzyński

Ustawa przewiduje również prawo do zasiłku macierzyńskiego dla kobiet, które z przyczyn od siebie niezależnych utraciły prawo do ubezpieczenia chorobowego i urodziły dziecko.

Sprawa dotyczy sytuacji, gdy umiera osoba prowadząca firmę, która zatrudniała pracowników. Po śmierci właściciela firmy rozwiązaniu ulegają umowy o pracę oraz następuje tzw. brak tytułu do ubezpieczeń społecznych. Kobiety, które urodziły dziecko, są więc pokrzywdzone, bo mają problemy z otrzymaniem zasiłku macierzyńskiego. Teraz to się zmieni i kobiety będą mogły korzystać z macierzyńskiego. Niestety, przepis przewiduje w takim wypadku prawo do zasiłku macierzyńskiego tylko w wypadku kobiet zatrudnionych na umowę o pracę, ale już nie na umowę-zlecenie czy współpracujących.

Zmiana 6.

Wyższy zasiłek za okres pobytu w szpitalu

Obecnie zasiłek chorobowy za okres pobytu w szpitalu wynosi 70 proc. podstawy wymiaru zasiłku. Od nowego roku będzie to 80 proc.

Leszek Kostrzewski
21 października 2021



Odcinek 2.

„Ursus”

Tak jak obiecałem ciąg dalszy pisze się.

Wojciech Trzeciecki

W historyjce tej jesteśmy w latach 80-tych, a konkretnie 1984-85. Oprócz wspomnianych wcześniej punktów sprzedaży poszukiwanych części zamiennych, opon, akumulatorów do ciągników i maszyn rolniczych odkrywamy, że istnieją również w gminie Rzeczyca, w Komorowie (dzisiaj dzielnica Tomaszowa Mazowieckiego) oraz w Koluszkach. Ten ostatni jest o tyle ciekawym ponieważ sprzedaż części zamiennych połączona jest ze sprzedażą komisową ciągników i maszyn rolniczych. Właścicielem tej firmy jest Pan Franek. Mając zabezpieczony dopływ informacji operacyjnych przez działające na tym terenie osobowe źródło informacji zlecamy zadanie polegające na bliższym rozpoznaniu działalności w/w firmy komisowej. Po pewnym czasie otrzymujemy bardzo ciekawy materiał od naszego informatora. Otóż w komisie w Koluszkach można kupić nie tylko części zamienne, ale także nowe, polskie ciągniki marki Ursus C-330 i C-360.

Właściciel firmy może przyjąć zamówienie na zakup nowego ciągnika gdy skończy się kontrola z Izby Skarbowej w Piotrkowie Tryb.

Informator zapytał czy ciągniki nie są trefne czyli kradzione. Właściciel odpowiedział, że jest to punkt komisowy fabryki w Ursusie i wszystko jest legalne. Wszelkie dokumenty wystawiane przy sprzedaży tj.: faktury, książki pojazdów, karty gwarancyjne są autentyczne. Jak się później okazało nie do końca było to prawdą. Po krótkim czasie od uzyskania tej informacji ustaliłem w Izbie Skarbowej w Piotrkowie Tryb., że kontrola w firmie Pana Franka zakończyła się. Uszczuplenia podatkowe i inne nieprawidłowości

są tak duże, że sprawa będzie kierowana do organów ścigania. Faktycznie do wydziału Dochodzeniowo-Śledczego WUSW w Piotrkowie Tryb. Materiały z wnioskiem o podjęcie czynności procesowych wpłynęły i rozpoczęły się po wszczęciu zgodnie z procedurą postępowaniem dochodzeniowo-śledczym. Do zaistnienia takiego stanu rzeczy przyczyniłem się ponieważ intuicja zawodowa podpowiadała, że będzie z tego ciekawa sprawa PG-owska, nie wiedziałem jednak, że będzie taka „bombowa”. Ponieważ naczelnikiem wydziału Dochodzeniowo-Śledczego był mój kolega Stanisław, a kierownikiem sekcji PG



był były pegowiec Jerzy nabrałem pewnością, że współpraca nasza z pionem dochodzeniowo-śledczym w tej sprawie będzie wzorowa. I nie myliłem się. Przyszedł dzień kiedy Pan Franek zgłosił się na pierwsze przesłuchanie do wydziału Doch.-Śledcz. Wcześniej uzgodniłem, że będzie uczestniczył w tych czynnościach mój pracownik Broniek jako wolny słuchacz. Ustaliliśmy, że po przesłuchaniu Pana Franka Broniek zjawi się z nim w wydziale PG, a konkretnie w sekcji IV czyli naszej sekcji.

Zobaczyłem człowieka postury Adama Małysza (gwoli przypomnienia jednego ongiś najlepszego skoczka narciarskiego na

świecie), który sprawiał wrażenie niespecjalnie przejętego sytuacją, w której się znalazł. Ale dla mnie nie było to żadne zaskoczenie, w przeszłości miałem wielokrotnie do czynienia z takimi postawami, później wracało wszystko do normy, charakterystycznej dla efektów polowania na zwierzynę. Po krótkim wstępie dowiedzieliśmy się od Pana Franka, że kontrola z Izby Skarbowej dokonała błędnych ustaleń. Będzie się odwoływał od krzywdzącej – według niego – decyzji. Już przed rozmową z wymienionym wiedzieliśmy, że w Koluszkach nie ma żadnego oficjalnego punktu sprzedaży ciągników i części zamiennych do nich firmowanego przez zakłady Ursus. Oprócz Centrali Handlu Zagranicznego dystrybutorem produktów fabryki w Ursusie była ogólnie mówiąc Centrala Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Pan Franek nie był też agentem handlowym Ursusa. Tak więc kim był?

Przybył z Warmii wraz z rodziną do Koluszek, wydzierżawił obiekt po byłym Kółku Rolniczym, zarejestrował firmę – sprzedaż komisowa ciągników i maszyn rolniczych. To

wszystko co uczynił zezwoliło mu na rozpoczęcie działalności gospodarczej. Po pewnym czasie tą działalnością zainteresowały się służby fiskalne i my przy okazji. Z punktu czysto ludzkiego po około godzinie spotkania przebiegającego w miłej atmosferze poprosiliśmy Pana Franka, aby zjawił się u nas dnia następnego w celu kontynuowania rozmowy. Posiadaliśmy wówczas informacje o jego przeszłości kryminalnej. Bardzo ciekawy materiał, ale o tym napiszę w kolejnym odcinku.

Pozdrawiam „Pegowiec”

Na foto. (z sieci)
Obecny stan jednej z hal fabryki ciągników „Ursus”

Uwaga! Konkurs!

Kochani,

Mam zaszczyt i ogromną przyjemność ogłosić konkurs czytelniczy zorganizowany przez wspaniałą osobę - Alinę z Gdyni.

Gdybyście mieli czas i ochotę, napiszcie krótką, treściwą (3 do 5 tysięcy znaków) recenzję jednej z moich wydanych dotychczas powieści, wyślijcie na adres:

konkursczytelniczy01@gmail.com

- do dnia 31 grudnia br.

Będzie mi bardzo miło, a laureatom wyślę zindywidualizowaną dedykację oraz podziękowania. Najlepsze (co nie oznacza, że tylko bezkrytyczne) prace nagrodzone zostaną książką. Zapraszam do wspólnej zabawy.

Aneta Wybieralska

Przeczytałem, oceniłem,
czyli co warto przeczytać

Regulamin konkursu czytelniczego

Postanowienia ogólne:

1. Organizatorem konkursu czytelniczego jest:

- Wydawnictwo „Zaczytani”, Gdynia
- Alina Zielińska,
- Literacka mapa Polski - patronat medialny.

2. Konkurs skierowany jest do wszystkich czytelników i dotyczy książek napisanych przez Panią Anetę Wybieralską:

- Sanatoryjny romans z inspiracją (2017),
- Pozdrawiam z Demoluda (2018),
- Garnitur na słupie (2019),
- Komu sznur wisielca (2020),
- Tajne bliźny. O czym milcze od lat t.1 Officium (2021)

3. Konkurs trwa od 1 listopada 2021 do 31 grudnia 2021 r.

4. Prace powinny być wykonane zgodnie z tematem konkursu, czyli dotyczyć jednej z książek napisanej przez Panią Anetę Wybieralską.

5. Praca konkursowa powinna spełniać następujące warunki:

- czytelnik po przeczytaniu wybranej książki redaguje mini recenzję, która

może być pozytywna lub negatywna,

- zredagowana praca musi zawierać tytuł, autora książki i jej ocenę, oraz dane autora recenzji (imię, nazwisko, adres do korespondencji).

6. Nadesłane prace stają się własnością organizatorów Konkursu i należy je wysłać na adres: konkursczytelniczy01@gmail.com

7. Kryteria oceny: zgodność pracy z tematem, merytoryczna poprawność, piękno i czystość języka, własne przemyślenia, oryginalność.

8. Nad przebiegiem i organizacją konkursu czuwa powołany Komitet Organizacyjny.

9. Fundatorem nagród jest Wydawnictwo „Zaczytani” spółka z ograniczoną odpowiedzialnością sp.k. (dawniej: Novae Res s.c.), ul. Świętojańska 9/4, 81-368 Gdynia.

10. Uczestnicy konkursu wyrażają zgodę na podanie do publicznej wiadomości imienia i nazwiska. W przypadku zwycięskich prac zgoda obejmuje również opublikowanie nagrodzonej recenzji.

11. Organizatorzy nie określają z góry liczby zwycięzców, będzie to uzależnione od poziomu merytorycznego nadesłanych prac.

12. Decyzje Komitetu Organizacyjnego są ostateczne i nie podlegają zmianom.

13. Zwycięzcy konkursu zostaną

powiadomieni o przyznaniu nagród za pośrednictwem poczty elektronicznej.



Promocja!

SZANOWNE/SZANOWNI!

Zbliżają Święta Bożego Narodzenia. Czas szczególny zarówno dla wierzących jak i dla ateusz, ze względu na jego szczególną charyzmę łączenia ludzi, otaczania ich ciepłem, jednością, bliskością serc.

Janusz Maciej Jastrzębski

Nieodłącznym zjawiskiem towarzyszącym temu świętu jest Gwiazdka, czyli prezenty pod choinkę. Jednym z najlepszych prezentów jest zawsze książka – najbliższy przyjaciel człowieka myślącego, poszukującego...

Z tej okazji ja również ogłaszam promocję świąteczną i zapraszam do skorzystania z oferty: W cenie 42 zł otrzymacie zestaw 4 książek zarówno odpowiednich na prezenty, jak i dla Was na ocieplenie wewnętrzne jesienno-zimowych wieczorów.

W zestawie znajdują się:

1. **„Piekło niejedno ma imię”** – sensacyjna powieść oparta na faktach; jeśli chcecie znać pełną prawdę, a nie tylko jej szcątkowe elementy pokazywane w tv o jednej z największych zaraz moralno-kryminalnych gnębiących nie tylko Polskę, i poznać te problemy przez sensacyjną wciągającą fabułę, przeczytajcie tę książkę i rozpowszechnijcie ją wśród rodziny i znajomych. Może ocali przed tragedią ich albo ich bliskich.

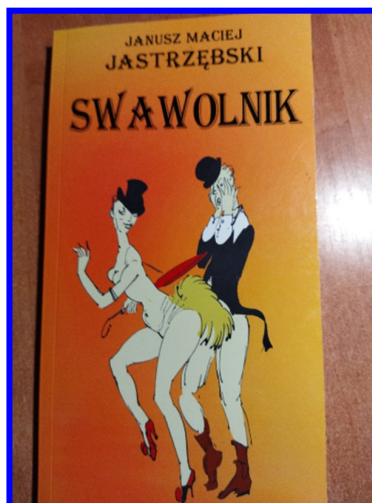


2. **„Wyrok na doktora Bastera”** – napisana na podstawie prawdziwych zdarzeń nowela filmowa o wstrząsającym przypadku lekarza

z Krakowa, który wyjechał do Szwecji i tam, bezpodstawnie wpadł w tryby szwedzkich organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości [ofiara pomówienia].



3. **„Swawolnik”** – zbiór frywolnych wierszy satyrycznych, nie tylko o relacjach męskodamskich, ze znakomitymi ozdobnikami rysunkowymi jednego z najlepszych polskich malarzy i rysowników z II połowy XX-wieku. Osoba, która przekazała mi te rysunki prosiła o przedstawienie w książce autora tylko inicjałami ze względu na ich pikantność.



4. **„Pocztówki z San Escobaru”** – tomik wierszy satyrycznych dotyczących obecnych zjawisk politycznych w Polsce.



Wszystkich zainteresowanych zapraszam do kontaktu ze mną poprzez Messenger i FB. Podam szczegóły.

Janusz Maciej Jastrzębski

Bez uzgodnienia i pozwolenia autora, dodaję jeszcze okładki dwóch książek wcześniej wydanych.

JJK





Konkurs fotograficzny - odsłona 2

Dzisiejsze zdjęcia związane są z niebywałym wydarzeniem. Do Olsztyna przybył Minister Spraw Wewnętrznych gen. dyw. Stanisław Kowalczyk. Na uroczystej akademii szereg funkcjonariuszy KWMO i SB w Olsztynie otrzymało wysokie odznaczenia państwowe. Z pewnością starsze pokolenie kojarzy ten fakt. Jedyny podobny przypadek miał miejsce w latach 80-tych, kiedy to do WUSW w Suwałkach zawiązał minister Spraw Wewnętrznych, następca Stanisława Kowalczyka, też gen. MO, Mirosław Milewski. A związane to było z otwarciem Szkoły Podstawowej w Sejnach imienia matki ministra.

Pytania do czytelników:

- kto ewentualnie odnajdzie się na załączonych fotografiach,
- kiedy spotkanie z ministrem miało miejsce.

Pozdrawiam Bohdan Makowski s. Władysława.

Od Redakcji:

Odpowiedzi na pytania, i wszelkie komentarze, warto przysłać też do Bohdana na adres: bohdanmak@o2.pl



Bezpłatną Pomoc Prawną w zakresie prawa konsumenckiego można uzyskać w Regionalnym Ośrodku Konsumenckim w Olsztynie,
ul. Tarasa Szewczenki 1,
Tel. 22 299 60 90, wew. 4
e-mail : olsztyn@dlakonsumenta.pl
Szczegóły dotyczące godzin otwarcia ośrodka www.dlakonsumenta.pl.

Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie
Informuje:

Porady i pomoc prawna członkom Stowarzyszenia można uzyskać w godzinach otwarcia Biura Zarządu Oddziału w terminach jak niżej

Prezydium Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie
Informuje:

Merytoryczne posiedzenia prezydium (w pełnym składzie) odbywają się:
W każdą pierwszą („nie świąteczną”) środę miesiąca w godz. 10.00-12.00.

Stały kontakt:
tel. kom.: 519 340 125, e-mail: jer7kow@poczta.onet.pl,

Adres do korespondencji:

Komenda Wojewódzka Policji w Olsztynie
Sekcja Socjalna
ul. Partyzantów 6/8
10-950 Olsztyn
Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych

Dane do faktur /wzór/

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD KOŁA W OLSZTYNIE
10-542 OLSZTYN, ul. Dąbrowszczaków 41
NIP: 8512442679

Konto Bankowe Zarządu Wojewódzkiego

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD WOJEWÓDZKI W OLSZTYNIE
Bank BGŻ BNP Paribas S.A.
Nr konta: **67 2030 0045 1110 0000 0416 2430**

MEDIALNY PUNKT KONTAKTOWY POKRZYWDZONYCH BYŁYCH FUNKCJONARIUSZY

Funkcjonuje od 2018 r. w Biurze Prezydium ZG SEiRP pod adresem e-mailowy: wykluczeni@seirp.pl który jest punktem kontaktowym dla wszystkich byłych funkcjonariuszy pokrzywdzonych w wyniku bezprawnego poddania weryfikacji, a następnie włączonych do katalogu funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa państwa i katalogu funkcjonariuszy pełniących służbę na rzecz totalitarnego państwa przez działających w porozumieniu przedstawicieli IPN, MSWiA i ZER. Biuro Zarządu Głównego SEiRP

Olsztyński Biuletyn Informacyjny

Wydawnictwo Zarządu Oddziału Wojewódzkiego
Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Olsztynie.
Redaguje: Jerzy K. Kowalewicz, Korekta: Maria Kowalewicz

OBI w sieci na stronach www:

<http://www.seirp.pl/olsztyński-biuletyn-informacyjny> https://fssm.pl/ckfinder_pliki/files/OBI/
<http://seirp.olsztyn.pl/>

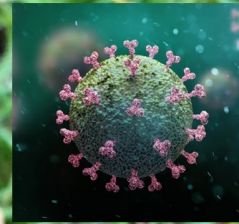
E-mail: jer7kow@poczta.onet.pl, tel. kom. 519 340 125.
10-542 Olsztyn, ul. Dąbrowszczaków 41

Wydawca: Zarząd Główny Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych

BIULETYN INFORMACYJNY



Nr 11 (113) 2021
Warszawa, Listopad 2021



[Biuletyn Informacyjny Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych \(seirp.pl\)](http://seirp.pl)

[Nowy-212-numer-quotInformatora-KWP-w-Olsztyniequot.pdf](#)



[Gazeta-Senior-grudzień-2021.pdf \(gazetasenior.pl\)](#)

